DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XL nr 111 (12046) | Gdańsk, piątek 11 maja 1984 r. | A | Cena 5 zł

ID 97753

W. Jaruzelski i H. Jabłoński przyjęli ministra handlu Iraku

10 bm. prezes Rady Ministrów **Wojciech Jaruzelski** przyjął członka Rady Dowództwa Rewolucji ministra handlu Republiki Iraku **Hussana Ali.**

W spotkaniu uczestniczył wicepremier **Janusz Obodowski**, minister handlu zagranicznego **Tadeusz Nestorowicz** oraz chargé d'affaires a. i. Iraku **Fawzi Ali Al bander.**

Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął 10 bm. członka Rady Dowódców Rewolucji, ministra handlu Republiki Irackiej — **Hassana Ali.**

Podczas spotkania omówiono aktualne problemy rozwoju współpracy gospodarczej między Polską i Irakiem.

Posiedzenie Rady Państwa

10 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa rozpatrzyła przedłożone przez prezesa Najwyższej Izby Kontroli sprawozdanie głównego inspektora pracy o działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 1983 r. w I kwartale br.

Aprobując wnioski głównego inspektora pracy, Rada Państwa wyraziła pozytywną opinię o całokształcie działalności Państwowej Inspekcji Pracy.

Ponadto Rada Państwa — **wobec stałego postępu w odradzaniu się ruchu związkowego — podjęła uchwałę w sprawie skrócenia obecnej kadencji Rady Ochrony Pracy i powołała nowy jej skład spośród przedstawicieli związków zawodowych, organizacji spółdzielczych, naczelnych i centralnych organów administracji państwowej**

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada Państwa rozpatrzyła projekt ustawy o Sądzie Najwyższym. Zastąpi ona — po u-

● Dokończenie na str. 2

Niewybredny atak Reagana na Związek Radziecki

Prezydent Ronald Reagan wystąpił w środę z przemówieniem telewizyjnym do narodu, niemal w całości poświęconym polityce Waszyngtonu w Ameryce Środkowej.

Prezydent usiłował usprawiedliwić prowadzoną przez siebie politykę wojskowej interwencji oraz agresji. Utrzymywał, iż czynny udział USA w walce z siłami narodowowyzwoleńczymi, pomoc udzielana miejscowym dyktatorom — wszystko to Stany Zjednoczone uważają za swoje słuszne prawo i moralny obowiązek.

Szef Białego Domu wezwał Amerykanów do poparcia tej polityki. Zażądał od Kongresu USA, aby zatwierdził zgłoszone przezeń wydatki na pomoc militarną i gospodarczą dla Salwadoru oraz dla kontrrewolucjonistów nikaraguańskich. Wśród wysuniętych argumentów na rzecz pomocy — nienowych zresztą — znalazł się frazes o konieczności położenia tamy rozprzestrzeniającemu się w Ameryce Środkowej komunizmowi. W tym miejscu prezydent w niewybredny sposób zaatakował Związek Radziecki, Kubę i Nikaraguę, oskarżając te państwa o destabilizowanie sytuacji w regionie.

Agencje przypominają, iż Kongres — jak dotąd — blokuje udzielenie Salwadorowi nadzwyczajnej pomocy w wysokości 62 milionów dolarów oraz 21 milionów dolarów dla kontrrewolucjonistów nikaraguańskich.

Matury-84!

Pierwszy dzień już za nimi

Pora kwitnienia kasztanów kojarzy się zawsze z maturami. Takie wspomnienia zachowają i tegoroczni maturzyści. 10 bm. ok. 150 tys. dziewcząt i chłopców we wszystkich szkołach śre dnich w całym kraju przystąpiło do składania egzaminów dojrzałości. Są to już 39 matury w powojennej Polsce. W minionej dekadzie przybyło nam przeciętnie rocznie ok. 200 tys. osób z wykształceniem średnim. Obecnie liczby te są nieco niższe. Wpłynęła na to zarówno mniejsza liczebność roczników jak i wzrost wymagań pod adresem maturzystów.

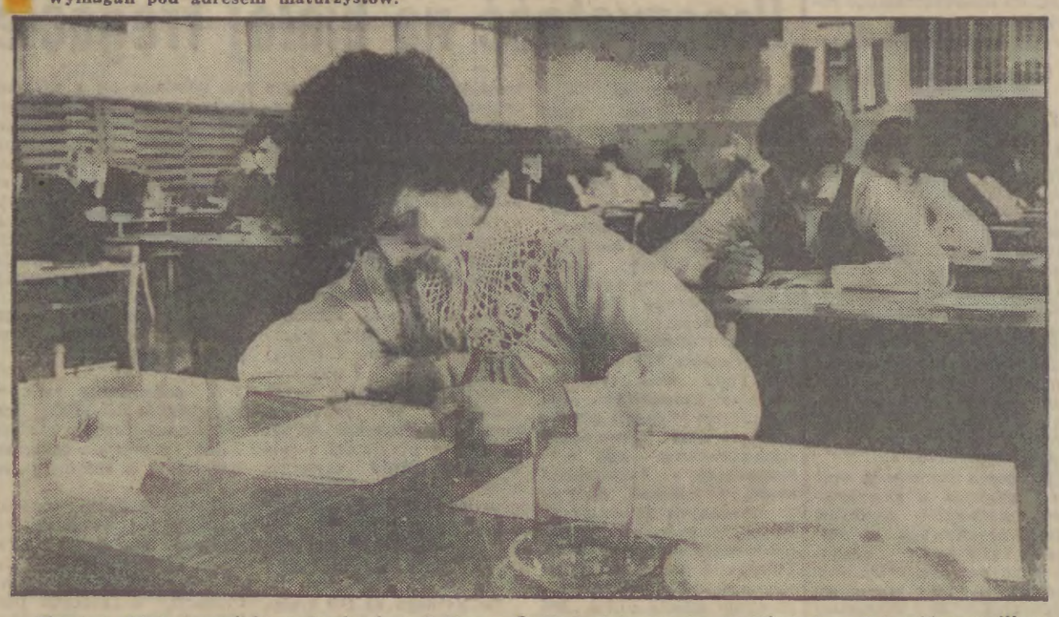

Pierwszy dzień egzaminów maturalnych w II Liceum Ogólnokształcącym im. dr. Władysława Pniewskiego we Wrzeszczu. Na pierwszym planie — abiturientka Katarzyna Ryczanowska. Fot. M. Zarzecki

Zwiększone wymagania dotyczą zwłaszcza wiedzy z zakresu języka ojczystego. Do pisania prac z tego właśnie przedmiotu zasiadła młodzież w pierwszym dniu egzaminów dojrzałości.

Tematy z języka polskiego były, jak zwykle, zróżnicowane. Znacznie trudniejsze, wymagające głębszego przygotowania i szerszej wiedzy przygotowano dla absolwentów klas humanistycznych. Nieco łatwiejsze otrzymała młodzież klas pozostałych i absolwenci szkół zawodowych. Było z czego wybierać: każdy zestaw składał się z kilku tematów.

W Warszawie zaprezentowano młodzieży dwie grupy tematyczne. W pierwszej przeznaczonej dla „humanistów" widniały następujące propozycje: „Nie wszystek umrę..." moje rozważania o wielkości i trwałości dorobku poetyckiego Jana z Czarnolasu"; „Przeżycia osobiste, problemy narodu i ludzkości w utworach polskiego romantyzmu", „Artysta nie może oddzielić się od niedoli świata"; Rozwiń myśl Alberta Camusa, odwołując się do dwudziestowiecznych utworów literatury polskiej i obcej".

Tematy młodzież oceniała jako jasne i przystępnie sformułowane o zróżnicowanym stopniu trudności

Po emocjach pierwszego dnia matur, 11 bm. czeka młodzież następna próba — egzaminy pisemne z matematyki. Z tego trudnego zadania zwolnieni są obecnie absolwenci klas humanistycznych liceów ogólnokształcących, którzy pisać będą prace z historii.

Wczoraj w szkołach średnich wszystkich typów rozpoczęły się egzaminy maturalne. Do matury przystąpiło w naszym województwie 6200 osób. W pierwszym dniu maturzyści pisali prace z języka polskiego, z tym, że w zależności od profilu klas — tematy były zróżnicowane. W LO o profilu podstawowym, matematyczno-fizycznym, biologiczno-chemicznym, sportowym, matematycznym oraz w studiach wychowania przedszkolnego obowiązywały tematy: „Pisarze i poeci literatury staropolskiej w roli nauczycieli swoich czytelników", „Wierność wobec idei i odpowiedzialność za losy bliskiego człowieka — dylematy bohaterów literackich (na wybranych przykładach)" i „Wybieram dwie pozycje do konkursu czytelniczego na najwybitniejsze utwory prozy 40-lecia PRL (uzasadnij tematyką i walorami artystycznymi)". W klasach o profilu humanistycznym wybierano natomiast jeden z trzech następujących tematów: „Manifesty programowe w znanych ci utworach poetyckich", „Tytuł jako znak literacki służący do interpretacji utworu. Rozważ na wybranych przykładach" i „Moi kandydaci do najwyższej nagrody literackiej na 40-lecie PRL (uzasadnienie wyboru)".

Odwiedziliśmy w czasie trwania egzaminów II Liceum Ogólnokształcące im. dr. Władysława Pniewskiego we Wrzeszczu, gdzie obowiązywał pierwszy zestaw tematów, do wyboru Dyrektor szkoły mgr **Wiesław Teter**, który przewodniczy komisji maturalnej jest zdania, że maturzyści przyjęli tematy z zadowoleniem, bez cienia paniki; 69 osób wybrało temat pierwszy, 49 — drugi, a 31 — trzeci.

A co sami maturzyści są-

● Dokończenie na str. 2

Nasze Rozmowy

W atmosferze życzliwości

O MATURACH, KTÓRE ROZPOCZĘŁY SIĘ, JAK CO ROKU, EGZAMINEM PISEMNYM Z JĘZYKA POLSKIEGO – ROZMAWIA Z MGR ELŻBIETĄ KRASKĄ, WICEKURATOR KURATORIUM OŚWIATY I WYCHOWANIA UW W GDAŃSKU – ZOFIA DERECKA.

– W ubiegłym roku szkolnym wszedł w życie nowy regulamin egzaminów dojrzałości. Na czym on polega?

– Powiedzmy na początku, że wniósł on pewne, rzeczywiście istotne dla abiturientów zmiany. Zgodnie z nowym regulaminem zdawali oni wszyscy wczoraj egzamin pisemny z języka polskiego, zaś dziś – do wyboru – z matematyki, historii, biologii lub języka obcego nowożytnego (j. rosyjskiego, angielskiego, francuskiego, czy niemieckiego). W zależności od typu szkoły i profilu kształcenia w LO. Jeśli chodzi o egzaminy ustne – w LO dotyczą one j. polskiego, języka obcego nowożytnego i do wyboru jednego z następujących przedmiotów: j. łacińskiego, greckiego (w zależności od profilu klasy), historii, geografii, biologii, matematyki, fizyki czy chemii.

– To w liceach ogólnokształcących. A w średnich szkołach zawodowych?

– Również obowiązuje egzamin z języka polskiego i do wyboru z takich przedmiotów jak: język obcy nowożytny, historia, geografia, biologia, matematyka, fizyka, chemia. A więc podobnie. Z języka polskiego, historii i biologii abiturient wybiera z zestawu trzech tematów – jeden, z matematyki zaś z pięciu tematów – trzy zadania.

– Z grubsza biorąc – zmiany są tego typu, że w zależności od profilu kształcenia, wprowadzono na egzamin obok j. polskiego i matematyki — historię, biologię oraz jeden z języków obcych. A szczegółowiej?

– Wprowadzono obowiązkowy egzamin ustny z języka polskiego dla wszystkich profilów kształcenia. Z tym, że przyjęto zasadę, iż ocena niedostateczna z języka polskiego na egzaminie pisemnym eliminuje abiturienta z egzaminów ustnych, podczas gdy taka ocena z pozostałych przedmiotów egzaminu pisemnego może być poprawiana na egzaminie dodatkowym, zdawanym przed egzaminem ustnym. Pod warunkiem, że w ciągu ostatnich dwóch lat nauki maturzysta miał z tego przedmiotu oceny końcowe co najmniej dobre.

– Surowa jest więc reguła jeśli chodzi o język polski. Zasadniczą zmianą jest także wprowadzenie obowiązkowego egzaminu ustnego z języka obcego w liceach ogólnokształcących.

– Tak, ale przyjęto też zasadę zwolnień z egzaminu ustnego tych abiturientów, którzy w dwu ostatnich klasach z tego przedmiotu uzyskali ocenę roczną dobrą, a na egzaminie pisemnym otrzymali (z tego przedmiotu) ocenę bardzo dobrą.

– Z tego wniosek, że najmniej denerwują się, a raczej – najbardziej pewni zdania z dobrym wynikiem matury są solidni uczniowie. Chociaż z nerwami, z dobrym samopoczuciem różnie bywa... I jakie jeszcze zmiany wniósł nowy regulamin?

– Chociażby to, że zniesiono obronę pracy maturalnej jako formę egzaminu ustnego oraz to, że z zestawu przedmiotów do wyboru

● Dokończenie na str. 3

Wizyta w Bremie

W dniach od 7 do 9 maja przebywała w Bremie z roboczą wizytą delegacja miasta Gdańska w składzie: Bogdan Kasprzycki — wiceprezydent m. Gdańska, **Piotr Rajca** — sekretarz Rady Wojewódzkiej PRON, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku oraz **Andrzej Pierściński** — naczelny redaktor „Dziennika Bałtyckiego".

W trakcie pobytu w Bremie członkowie delegacji przeprowadzili rozmowy z burmistrzem tego miasta **Hansem Koschnikiem**, przewodniczącym parlamentu **Diterem Klinke** oraz kilku innymi przedstawicielami władz miasta. Przedmiotem tych rozmów było omówienie możliwości rozwoju wzajemnych kontaktów i współpracy zwłaszcza w dziedzinie kultury, sportu, turystyki, ochrony środowiska i gospodarki komunalnej.

Bałtyckie Centrum Spotkań Młodzieży ZG ZSMP - otwarte

Wczoraj w **Gdańsku-Sobieszewie** odbyło się uroczyste otwarcie **Bałtyckiego Centrum Spotkań Młodzieży ZG ZSMP**, które zostało wybudowane systemem gospodarczym przy dużym nakładzie pracy społecznej kół, urządów zakładowych, szkolnych oraz wojskowych ZSMP oraz brygad ochotniczych hufców pracy.

Na uroczystość otwarcia BCSM ZG ZSMP przybyli m. in. sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku **Mieczysław Chabowski**, przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP **Jerzy Jaskiernia**, prezydent Gdańska **Kazimierz Rynkowski** oraz przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Gdańsku **Jerzy Wieliński**. Obecni byli przedstawiciele związków młodzieży oraz budowniczowie BCSM.

Przybył również sekretarz Konsulatu Generalnego ZSRR w Gdańsku **Igor. A. Stroke.**

Dyrektor BCSM ZG ZSMP **Jerzy Chełstowski** powitał gości i stwierdził m. in., iż do zadań centrum należy prowadzenie działalności szkoleniowej oraz zacieśnienie więzi z organizacjami młodzieżowymi krajów socjalistycznych oraz postępowymi organizacjami z innych krajów, a także udział w realizacji programu wychowania morskiego młodzieży.

Następnie przewodnicząca koła ZSMP przy BCSM **Ewa Zielińska** złożyła meldunek Jerzemu Jaskierni o oddaniu do użytku BCSM.

J. Jaskiernia powiedział m.

● Dokończenie na str. 2

NKO NRD przeciwko udziałowi w igrzyskach

Agencja ADN podała, że Narodowy Komitet Olimpijski NRD wypowiedział się w czwartek przeciwko udziałowi NRD w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

VADEMECUM WYBORCZE

Sprawdźmy nasze nazwiska w spisie wyborców

Zgodnie z zasadami obowiązującymi w naszym kraju czynne prawo wyborcze, a więc prawo do głosowania mają osoby posiadające obywatelstwo polskie, które w dniu wyborów ukończyły 18 lat, bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, pochodzenie społeczne, zawód czy stan majątkowy. Obowiązująca ordynacja wyborcza do rad narodowych nie określa także czasu zamieszkania w danym rejonie. Przypomnijmy, iż nie mają prawa wybierania wyłącznie osoby ubezwłasnowolnione, pozbawione praw publicznych. Nie biorą zaś w głosowaniu udziału osoby, odbywające karę pozbawienia wolności lub karę aresztu, przebywające w zakładach przystosowania społecznego oraz tymczasowo aresztowane.

Wracamy w naszym komentarzu do tej sprawy dlatego, że zgodnie z kalendarzem wyborczym wykładane są spisy wyborców do publicznego wglądu. Zgodnie bowiem z ordynacją spisy te najpóźniej w 40 dni przed dniem wyborów komisje wyborcze wykładają do publicznego wglądu. Ordynacja stanowi, iż spisy te powinny być udostępnione obywatelom przez dziesięć dni, po 5 godzin dziennie w porze dostępnej dla pracujących.

Zasady sporządzania spisów wyborczych są następujące. Sporządzają je terenowe organa administracji państwowej na podstawie wykazów stałego zameldowania obywateli w danym mieście, dzielnicy lub wsi.

Natomiast wyborca zameldowany na pobyt czasowy powinien być dopuszczony do głosowania w miejscu czasowego pobytu na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania, wydanego na jego żądanie przez terenowy organ administracji państwowej, na którego terenie obywatel czasowo przebywa. Obowiązkiem organu administracji terenowej, który wydał to zaświad-

● Dokończenie na str. 2

Z ostatniej CHWILI

W pierwszym dniu wizyty króla Hiszpanii Juana Carlosa odbyło się na Kremlu spotkanie z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Konstantinem Czernienką. Wzięli w nim udział Nikolaj Tichonow, Andriej Gromyko i Wasilij Kuzniecow.

Uroczystość na białej fregacie

Cenne dary dla statku - muzeum

Niecodzienna uroczystość odbyła się wczoraj w samo południe na pokładzie statku – muzeum „Dar Pomorza". Zgromadziła ona liczne grono miłośników historycznego już dzisiaj żaglowca, który przez 50 lat pływał pod biało-czerwoną banderą.

Wiceprezes ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch" Alina Tepli przekazuje pojazd „Melex" dowódcy „Daru Pomorza" kpt. ż.w. Kazimierzowi Jurkiewiczowi. Fot. M. Zarzecki

Znany w całym kraju miesięcznik „Morze" w roku bieżącym obchodzi jubileusz 60-lecia swojego istnienia. Jedną z form uświetnienia jubileuszu pisma było wydanie okolicznościowego kalendarza na 1984 rok, poświęconego polskim żaglowcom. 100 tysięcy takich morskich kalendarzy wydano pod egidą Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch", zaś wykonawcami tego przedsięwzięcia byli: Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa-Książka-Ruch", redakcja „Morza" oraz Prasowe Zakłady Graficzne w Katowicach, które drukują miesięcznik. **Fundusze, uzyskane ze sprzedaży jubileuszowych kalendarzy postanowiono przeznaczyć na potrzeby statku-muzeum.**

Właśnie wczoraj na „Darze Pomorza" odbyła się uroczystość przekazania cennego daru. Zebranych gości, a wśród nich przedstawicieli władz wojewódzkich z wicewojewodą gdańskim **Łukaszem Balcerem** i miejskich z wiceprezydentem Gdyni **Franciszkiem Biernackim**, w imieniu dyrekcji Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku oraz Zarządu Towarzystwa Przyjaciół „Daru Pomorza" powitał jego prezes prof. dr hab. **Bolesław Mazurkiewicz**, prorektor Politechniki Gdańskiej, **zapraszając do utrzymywania szerszych kontaktów z miłośnikami statku-muzeum.**

Przybyła na uroczystość wiceprezes Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książ-

● Dokończenie na str. 2

Pogoda

Jak poinformował dyżurny synoptyk dziś zachmurzenie będzie zmienne i miejscami przelotny deszcz, po południu zachmurzenie duże i deszcz ciągły. Temperatura od 4 st rano do 10—13 st. w dzień. Wiatr dość silny i porywisty wschodni, północno-wschodni. (cs)

Gmina Kisielice Mistrzem Gospodarności

w Elbląskiem

Wczoraj w UW w Elblągu odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu ds. Konkursu pn. Mistrz Gospodarności. Przewodniczył wicewojewoda **Zenon Kopczyński.**

Na naradzie podsumowano wyniki konkursu o tytuł mistrza gospodarności, w którym wzięło udział 37 gmin z województwa.

Najlepsza okazała się gmina **Kisielice**, drugie miejsce zajęła gmina **Susz**, a trzecie Ryjewo.

Na spotkaniu omówiono również wyniki niedawno zakończonego konkursu pn. **Miasto — Mistrz Gospodarności**, w którym uczestniczyło 10 miast z woj. elbląskiego. W grupie I zwycięzcą został **Frombork**, drugie miejsce zajął **Susz**. Natomiast w grupie II pierwsze miejsce zdobył **Pasłęk**, a drugie **Nowy Dwór Gdański**. Te cztery miasta reprezentować będą woj. elbląskie na szczeblu ogólnopolskim i walczyć o tytuł miasta — Mistrza Gospodarności.

Podstawowymi kryteriami, które brano pod uwagę przy ocenie były m. in. realizacja budżetu i funduszu miejskiego, osiągnięcia w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, handel i gastronomia oraz wyniki w kulturze, kulturze fizycznej i turystyce.

Na spotkaniu zatwierdzono również regulamin konkursu na najlepsze sołectwo w gminie i województwie. **(kp)**

Do wyborów pozostało 38 dni

Na Przymorzu nie chcą radnych na papierze

W Międzyosiedlowym Ośrodku Kultury „Przymorze", przy ul. Śląskiej w Gdańsku odbyło się kolejne spotkanie przedwyborcze mieszkańców okręgu 19, odpowiadającego swym zasięgiem obszarowi działania (ok. 10 tys. mieszkańców) Komitetu Osiedlowego „Kołobrzeska".

Zebraniu przewodniczył członek Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej PRON **Ryszard Bielawski.** Założenia programu wyborczego Rady Miejskiej PRON przedstawił wyborcom jej członek, **Ludwik Wyszkowski.** W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na najważniejsze problemy aglomeracji gdańskiej, którymi szczególnie zamierza zająć się w przyszłości nowo wybrana Miejska Rada Narodowa. **Do nich należą: budownictwo mieszkaniowe, gospodarka komunalna, opieka zdrowotna w mieście, ochrona środowiska i zaopatrzenie rynku.**

Następnie **Mirosław Wolak z RM PRON** przedstawił zebranym listę proponowanych kandydatów do WRN i MRN. W trakcie dyskusji **nie zgłoszono zastrzeżeń** do kandydatów do WRN. Natomiast szczegółowo wypytywano o kandydatów z okręgu 19. Zarzucano w dyskusji, że nie wszyscy mieszkają w tym rejonie, i że niektórzy kandydaci lekceważą wyborców, nie zjawiając się na zebraniach.

Wyborcy z okręgu 19 zgłosili szereg wniosków do programu wyborczego, a także przedstawili przyszłym radnym najważniejsze, nie rozwiązane sprawy mieszkańców dzielnicy Przymorze. Postulowano m.in.: ● „wyprowadzenie" z bloków mieszkalnych żłobków, przedszkoli i innych instytucji, w celu uzyskania dodatkowych mieszkań ● poprawę pracy handlu ● podjęcie zdecydowanych kroków dla ochrony Zatoki Gdańskiej i plaż, w tym podniesienie kary za zrzucanie balastu przez statki w Zatoce Gdańskiej ● rozwój sieci telefonicznej ● lepsze oświetlenie ulic, ● lepszą dystrybucję materiałów na remonty — głównie dachów, ● wykorzystanie wolnych, uzbrojonych miejsc na terenie osiedla Przymorze pod budownictwo mieszkaniowe ● uporządkowanie lewej strony ulicy Obron-

● Dokończenie na str. 2

Co przyniesie nowy rozkład jazdy PKP?

Ekspresami do Warszawy trochę dłużej – do Lublina i Krakowa szybciej

W nocy z 2 na 3 czerwca br. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy PKP. O zmianach, jakie przynosi on w ruchu pociągów na liniach krajowych i zagranicznych oraz o ogólnej sytuacji przewozowej w PKP poinformowano w czwartek dziennikarzy na konferencji prasowej, która odbyła się w Ministerstwie Komunikacji. O problemach tych informował dziennikarzy wiceminister komunikacji Janusz Głowacki.

Jeśli chodzi o ruch dalekobieżny, to w połączeniach Wybrzeża z resztą kraju warto odnotować następujące zmiany. W związku z prowadzonymi na linii do Warszawy dalszymi pracami elektryfikacyjnymi wydłużony zostanie czas przejazdu ekspresami „Kaszub" i „Neptun" średnio od 2 do 13 minut, przy czym odjazd z Gdyni rano będzie o kilka minut wcześniejszy. Przywraca się też postoje tych ekspresów na stacji Działdowo.

Wśród pociągów, które „przemianowano" z osobowych na pospieszne (przy skróceniu czasu ich przebiegu) jest pociąg relacji **Gdynia — Wrocław — Gdynia** (skrócenie jazdy o 55 i 57 min.). Pociąg **Kielce — Ustka — Kielce** kursować obecnie będzie między **Gdynią a Bydgoszczą przez Tczew**, zamiast jak dotąd przez **Kościerzynę**. Natomiast pociąg relacji

● Dokończenie na str. 2

Matury-84!

● Dokończenie ze str. 1

dzili o egzaminie w pierwszym dniu matury? Wszyscy, bez wyjątku — zapytani o atmosferę stwierdzili, że była życzliwa, a nawet bardzo serdeczna.

Kasia Laskowska z IV C napisała pracę maturalną aż na 8 stron, ale ze skromnością rzekła, że nie świadczy to, iż jest to praca genialna. Chce po zdaniu matury studiować na UG pedagogikę, chce być nauczycielem, zaś Marcin Gerle z tej samej klasy chciałby po maturze — zwierza się — pójść na dwuletnie studium gastronomiczne.

* * *

Dalszy ciąg matury — po dzisiejszym, drugim już dniu egzaminów pisemnych, w którym młodzież zdaje do wyboru, zależnie od profilu klasy matematykę, biologię bądź język angielski — odbędzie się w II LO w niezbyt odległym już terminie. Po ogłoszeniu w dniu 18 bm wyników prac pisemnych, ustne egzaminy rozpoczną się 22 maja i trwać będą do końca bieżącego miesiąca. Wynik tych egzaminów ogłaszany będzie zaraz po ich złożeniu.

W piątym LO przy ul. Polanki w Oliwie do matury przystąpiło 150 dziewcząt i chłopców. Z grupy 36 maturzystów z klas o profilu humanistycznym najwięcej, bo 20 osób wybrało temat trzeci.

Odwiedziliśmy też sąsiadujące z II LO Studium Wychowania Przedszkolnego przy ul. Pestalozziego we Wrzeszczu. Dyrektor mgr Leon Miciński był dobrej myśli.

— Dziewczęta są zrównoważone, pilne w nauce — stwierdził z przekonaniem — więc nie powinno być przykrych niespodzianek. Po złożeniu matury, a przystąpiło do niej 71 abiturientek, czeka je jeszcze nauka w 2-letnim studium podyplomowym, po ukończeniu którego otrzymają takie same uprawnienia, jak dawniej po Studium Nauczycielskim.

Wszystkiego najlepszego w następnej turze egzaminów!

Z. D.

* * *

Wczoraj w województwie elbląskim największe chyba emocje przeżywali tegoroczni maturzyści. Okazało się jednak, że wybór jednego z trzech tematów na egzaminie pisemnym w liceach o profilu podstawowym nie był dla abiturientów zbyt trudny. Uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu stwierdzili, że byli przygotowani do tematu dotyczącego Jana Kochanowskiego, dlatego też najliczniej wybierali ten temat. Pozostałe tematy dotyczyły literackich rozważań o patriotyzmie — uczuciu pięknym, ale trudnym oraz związków między życiem, nauką a literaturą w twórczości polskich pisarzy powojennych.

Brak na razie dokładnych danych, ilu z 2683 absolwentów uprawnionych w Elbląskiem przystąpiło do składania egzaminu dojrzałości. Kuratorium Oświaty i Wychowania szacuje jednak, że jest to ponad 12-tysięczna grupa, którą tak że dzisiaj czekają trudy zdawania matury z matematyki, historii lub biologii.

(pub)

Bałtyckie Centrum Spotkań

● Dokończenie ze str. 1

m., że centrum będzie placówką o dużym znaczeniu polityczno-wychowawczym. Tu taj właśnie młodzi ludzie edukować się będą w zakresie pracy ideowo-kształceniowej. J. Jaskiernia podkreślił m. in. wysiłek budowniczych BCSM — młodych aktywistów związku, którzy zbudowali swoje dzieło z myślą o swoich rówieśnikach. W ramach centrum funkcjonować będzie Międzywojewódzka Szkoła Aktywu ZG ZSMP.

Kazimierz Rynkowski w swoim wystąpieniu akcentował m. in. znaczenie i rolę BCSM dla miasta i mieszkańców Gdańska.

Następnie J. Jaskiernia wręczył odznaczenia i wyróżnienia zasłużonym budowniczym centrum.

Symbolicznego aktu otwarcia BCSM poprzez przecięcie wstęgi dokonali: Mieczysław Chabowski, Jerzy Jaskiernia i Kazimierz Rynkowski.

BCSM ZSMP składa się m. in. z 2 czterokondygnacyjnych pawilonów hotelowych, w których zlokalizowanych jest 140 pokoi dwuosobowych oraz łączącego pawilony hotelowe dwukondygnacyjnego pawilonu z pomieszczeniami dydaktyczno-hotelowymi, w tym: 3 salami, wyposażonymi w aparaturę tłumaczeń językowych, bibliotekę i czytelnię oraz zapleczem gastronomicznym.

W najbliższych dniach (13 bm.) centrum gościć będzie uczestników II Tygodnia Młodzieży Fińskiej w Polsce.

(asch)

Amerykański ekspert: decyzja ZSRR uzasadniona

Opinia strony radzieckiej, iż podczas letnich igrzysk olimpijskich w Los Angeles nie zostaną podjęte właściwe działania w kwestii zapewnienia bezpieczeństwa uczestników jest w pełni uzasadniona. Powyższy pogląd wyraził Brian Jenkins, ekspert do spraw międzynarodowego terroryzmu, zatrudniony w kalifornijskiej firmie „Rand Corporation".

W rozmowie z agencją „Associated Press" Jenkins stwierdził, iż w ostatnich latach przedstawicielstwa radzieckie i obywatele Związku Radzieckiego w USA wielokrotnie byli obiektem napaści i pogróżek. Z reguły — dodał — organizatorami tych wrogich akcji są żydowscy bądź kubańscy ekstremiści, żyjący w Stanach Zjednoczonych.

Papieska wizyta w Tajlandii

Papież Jan Paweł II serdecznie żegnany przez kilkutysięczną grupę wiernych opuścił w czwartek rano Port Moresby, stolicę Papui-Nowej Gwinei i odleciał do Tajlandii.

Agencje odnotowują, iż podczas pobytu papieża w Papui-Nowej Gwinei ze źródeł kościelnych nadeszły nie potwierdzone informacje, iż głowa Kościoła rzymskokatolickiego planuje odwiedzenie w przyszłym roku Australii.

Program pierwszego dnia pobytu w Tajlandii przewiduje spotkanie z królem Tajlandii, zwierzchnikiem Kościoła buddyjskiego oraz mszę świętą na stołecznym stadionie dla około 45 tysięcy wiernych.

Dodatkowe loty

W okresie od 13 maja do 30 maja br. uruchomiony zostaje dodatkowy rejs samolotu na trasie Gdańsk—Warszawa oraz Warszawa—Gdańsk. Rejs ten odbywa się codziennie w następujących godzinach: odlot z Gdańska — godz. 7.35, przylot z Warszawy do Gdańska — godz. 20.30

Ponadto w okresie do 30 maja rejsy na trasie Gdańsk—Kraków—Gdańsk odbywać się będą codziennie oprócz sobót i niedziel wg następującego rozkładu:

Odlot do Krakowa — 15.10, przylot z Krakowa - godz. 13.00 (dotychczas rejsy na tej trasie odbywały się 3 razy w tygodniu).

Do wyborów pozostało 38 dni

● Dokończenie ze str. 1

ców Wybrzeża ● wybudowanie placu zabaw przy ul. Malborskiej.

Sprawą wymagającą szybkiego rozwiązania, zgłoszoną przyszłym radnym z okręgu 19 jest brak wody w budynkach 4-piętrowych przy ul. Kołobrzeskiej przez całą dobę.

Oprócz przedstawienia najważniejszych problemów osiedla Przymorze zebrani podnieśli sprawę pracy i odpowiedzialności radnych przed wyborcami.

Mieszkańcy Przymorza nie chcą radnych na papierze z własnego okręgu.

olb

Na złość babci... czyli... bohaterowie własnej wyobraźni

DAWNO, dawno temu, kiedy jeszcze biegałem w bardzo krótkich spodenkach nie zawsze w smak mi były zarządzenia i polecenia moich domowych władz — czytaj matki i ojca. Wtedy, to gdy skarcony za swą swawolność szedłem w kąt odpokutować przewinienia, będąc absolutnie pewnym, że nikt mnie nie widzi i nie słyszy wystawiałem język i mruczałem tzw. brzydkie wyrazy pod adresem gwałcicieli mojej swobody. Bywało, że kara otrzymana była dotkliwsza niż przysłowiowy kąt. Wtedy to i moja prywatna zemsta też miała większą siłę — a to pod nieobecność rodziców w domu rozbiłem talerz i schowałem go głęboko do kredensu, a to innym razem — tak długo zimową porą chodziłem po wyludnionych ulicach aż przemarzłem na kość: — a niech się martwią, że będę chory, że coś mi się stało — cieszyłem się. Utarło się nawet takie w domu powiedzenie: — *Na złość babci odmroził sobie uszy.*

W tych lakonicznych słowach zawarta była, cała moja dziecięca głupota.

Potem wyrosłem z odmrażania sobie uszu na złość babci. Zrozumiałem, że życie to nie ciąg swawolnej wolności, że trzeba wiele wiedzieć i rozumieć by pojmować i przyjmować bariery, które ograniczając swobody wytyczają jednak drogę przez życie.

Skąd te refleksje sprzed wielu lat? A stąd, że wydaje się mi, a raczej jestem pewien, iż wielu z tej krótkospodenkowej filozofii nie wyrosła. Że nosząc długie spodnie, nawet z mankietami w głębi umysłu pozostali chłopcami bawiącymi się procą ! odmrażającymi sobie uszy na „złość babci". Podejrzenie to zamienia się w pewnik gdy patrzę na nowy przejaw „walki politycznej" jaką prowadzą rodzimi opozycjoniści Jest nią zrywanie, względnie niszczenie obwieszczeń o wyborach, spisów okręgów czy też zawiadomień o spotkaniach przedwyborczych.

Wisi sobie bogu ducha winny plakat — zwykłe zawiadomienie, a tu nagle, bacznie obserwując czy nikt aby nie widzi tego heroicznego aktu patriotycznego oddania wyskakuje taki „krótkospodenkowiec" i ciach — urwie kawałek i w nogi. Potem przechwala się sam przed sobą swą odwagą, gotowością do pełnych poświęcenia czynów. Wyobraża, że tym naddarciem plakatu zmienił bieg historii i podstawił w sposób ostateczny nogę ustrojowi. A tak naprawdę jest śmieszny, jak każde duże dziecko, które głupiutką zabawę widzi jako sprawę wielką i ważną. Czy komuś to na rękę czy nie — wybory się odbędą. Czy komuś to na rękę czy nie — wybierzemy ludzi, którym damy mandat decydowania m.in. o naszym życiu — jego jakości. I chodzi dziś tylko o to, by mandat ten przypadł najlepszym, najrozsądniejszym i najofiarniejszym. By móc wybierać trzeba znać — i stąd te spotkania, dyskusje, prezentacje. Kto tego nie rozumie — nie rozumie niczego! Każdy zniszczony plakat czy zawiadomienie to zmniejszenie szansy na ten trafny wybór. I komu to potrzebne — panowie w krótkich spodenkach?

LB

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Zaspokajanie potrzeb ludności woj. gdańskiego przez przemysł terenowy, spółdzielczość pracy, rzemiosło i drobny handel było głównym tematem wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, które w tej części odbywało się wspólnie z Prezydium WK SD.

Drobna wytwórczość — pod pojęciem której rozumie się niewielkie jednostki gospodarcze sektora uspołecznionego i nie uspołecznionego — odgrywa dość znaczną rolę w gospodarce województwa. Udział drobnej wytwórczości w produkcji województwa zwiększył się z 5,6 proc. w roku 1980 do ponad 10 proc. w roku ubiegłym. Gorzej jest natomiast z usługami, których rozwój hamowany jest brakami w zatrudnieniu.

Również na wczorajszym posiedzeniu członkowie Egzekutywy KW PZPR — robotnicy, przekazali szereg krytycznych opinii i uwag zgłaszanych przez załogi a dotyczących nieuzasadnionego zawyżania cen usług i wyrobów przez niektórych właścicieli prywatnych warsztatów, czy sklepów. Przypadki te, których nie wolno lekceważyć, nie mogą jednak przesłaniać faktu, że zdecydowana większość tych małych jednostek gospodarczych funkcjonuje prawidłowo, wzbogacając produkcję rynkową województwa i zwiększając bazę świadczonych na jego terenie usług.

Celem zwiększenia skuteczności przeciwdziałania zjawiskom nieuczciwego bogacenia się określonych grup społecznych kosztem ludzi pracy należy — jak podkreślali w dyskusji członkowie Prezydium WK SD — rozszerzyć kompetencje samorządowe — organizacji zrzeszających prywatnych przedsiębiorców i rzemieślników. Obecna sytuacja jest bowiem taka, że organizacje te obciążane są odpowiedzialnością za prawidłowe funkcjonowanie tych zakładów nie mając prawa do wydawania i cofania zezwoleń na ich prowadzenie.

Egzekutywa KW PZPR i Prezydium WK SD przyjęły przedstawiony przez UW w Gdańsku materiał informacyjny dotyczący oceny działalności drobnej wytwórczości i handlu prywatnego w województwie gdańskim, stwierdzając zarazem, potrzebę ich dalszego rozwoju oraz bardziej skutecznej walki ze zjawiskami rozboju cenowego i wyzysku ludzi pracy.

W dalszej części obrady prowadzone były oddzielnie. Prezydium WK SD omawiało problemy organizacyjne, zaś Egzekutywa KW PZPR zapoznała się z informacją dotyczącą stanu przygotowań do centralnych obchodów Dni Morza w Gdańsku oraz dotychczasowym przebiegiem kampanii przedwyborczej w województwie.

(mag)

Co przyniesie nowy rozkład?

● Dokończenie ze str. 1

Gdynia — Kraków — Gdynia będzie obecnie jeździł przez Zduńską Wolę i Częstochowę (zamiast przez Kutno i Koluszki), skracając przebieg o 47 min. do Krakowa i o 1 godz. 27 min. w odwrotnym kierunku. Ten sam pociąg kursować obecnie będzie przez cały rok. Skrócono też bieg pociągu osobowego Gdynia — Lublin przez Olsztyn o 60 min., a w odwrotnym kierunku o 51 min.

Z innych informacji warto wspomnieć o skierowaniu wszystkich pociągów międzynarodowych stałego kursowania, odchodzących dotąd z Warszawy Gdańskiej na Warszawę Centralną. Z Warszawy Gdańskiej natomiast odchodzić będą tylko międzynarodowe pociągi turystyczne oraz kolonijne.

O innych problemach, związanych z nowym rozkładem jazdy oraz z aktualną sytuacją przewozową i taborową w ruchu pasażerskim PKP postaramy się poinformować oddzielnie w terminie późniejszym.

(st)

Krytyka polityki USA

George Kennan, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, skrytykował rząd Ronalda Reagana za politykę handlową wobec Związku Radzieckiego. Stwierdził, iż dyskryminacyjne kroki, podjęte przez Waszyngton w handlu z ZSRR, stanowią jeden z najsmutniejszych rozdziałów w historii dyplomacji amerykańskiej.

Uroczystość na białej fregacie

● Dokończenie ze str. 1

ka-Ruch" Alina Tepli podkreśliła, że spółdzielnia już po raz drugi ma okazję w ten symboliczny sposób przekazać wyrazy szacunku i uznania dla tego wszystkiego, co się wiąże z morzem. W roku ubiegłym mianowicie część wpływów, uzyskanych ze sprzedaży podobnego kalendarza, przekazano na budowę „Daru Młodzieży".

Wiceprezes ZG RSW Alina Tepli oraz redaktor naczelny miesięcznika „Morze" Jerzy Miciński przekazali na ręce komendanta statku-muzeum kpt. ż.w. Kazimierza Jurkiewicza kwotę 1 miliona złotych. Z uzyskanych funduszy ze sprzedaży kalendarzy zakupiono także wózek „Melex", który stał się w ten sposób swoistym darem czytelników miesięcznika „Morze" dla statku „Dar Pomorza", gdzie służyć będzie jako pojazd gospodarczy.

Prezes B. Mazurkiewicz, składając w imieniu Towarzystwa Miłośników „Daru Pomorza" serdeczne podziękowania ofiarodawcom, poprosił ich o przyjęcie w dowód symbolicznej więzi ze statkiem-muzeum honorowego członkostwa towarzystwa. Następnie kilkunastoosobowej grupie członków TM „DP" wręczono pierwsze legitymacje.

— Dla muzeologa dzisiejsza uroczystość jest szczególną okazją — powiedział dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego doc. Przemysław Smolarek. To znak, że „Dar Pomorza", który zasłynął pływając przez 50 lat pod dowództwem znakomitych kapitanów, również i dzisiaj cieszy się sławą i popularnością, gdy został przekształcony w jednostkę muzealną; pozyskał ogromną rzeszę przyjaciół i miłośników wśród czytelników „Morza". Dziękując ofiarodawcom cennego daru wręczono im symboliczne upominki w postaci pamiątkowych medali „Daru Pomorza".

Do każdego ze 100 tysięcy wydanych kalendarzy dołączony został kupon upoważniający do udziału w losowaniu 10 miejsc w rejsie na „Darze Młodzieży". Właśnie wczoraj na „Darze Pomorza" odbyło się także losowanie owych 10 kuponów (spośród 80 tys. nadesłanych przez nabywców kalendarzy). Wśród nadawców wylosowanych kuponów przeważają ludzie młodzi — z różnych stron kraju. Miło nam donieść, że znaleźli się wśród nich dwaj mieszkańcy naszego regionu — 14-letni Tomasz Stefanowski z Gdyni-Witomina i 17-letni Jacek Kolis z Pasłęka w woj. elbląskim.

Również wczoraj wiceprezes ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Alina Tepli spotkała się z zastępcą dowódcy Marynarki Wojennej Ludwikiem Dutkowskim. Spółdzielnia przygotowuje bowiem następną niespodziankę. Z okazji obchodów 40-lecia Marynarki Wojennej RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamierza ofiarować kwotę 1 miliona złotych na okręt-muzeum „Błyskawica", zebraną z różnych inicjatyw społecznych organizowanych przez spółdzielnię.

* * *

W godzinach rannych wiceprezesa ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Alinę Tepli przyjęła sekretarz KW PZPR w Gdańsku Anna Szałach.

W Domu Prasy w Gdańsku odbyło się przed południem spotkanie wiceprezesa ZG RSW Aliny Tepli z przedstawicielami dyrekcji, organizacji partyjnych, samorządów pracowniczych i związków zawodowych wszystkich jednostek RSW „Prasa-Książka-Ruch", działających na terenie województw: gdańskiego i elbląskiego. Nastąpiło tu wręczenie aktów założycielskich dyrektorom poszczególnych jednostek RSW, uprawniających ich załogi do samodzielnego działania w reformie gospodarczej.

Na spotkaniu dyrektorzy Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki, Prasowych Zakładów Graficznych, Zakładów Fotopoligraficznych i Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego omówili wyniki działalności swoich przedsiębiorstw za pierwsze cztery miesiące br.

M.T.

Społeczne działanie daje satysfakcję

Niewielka miejscowość w pobliżu Starogardu Gd. — Szpęgawsk. Tu, w pięknym dworku, który jest obecnie odnawiany mieści się Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla dorosłych, w którym mieszka 186 pensjonariuszy. Dyrektorem tego zakładu jest mgr Kazimierz Rydzkowski — wieloletni działacz ZSMP, a ostatnio kandydat na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

— W ostatnim czasie — mówi Kazimierz Rydzkowski — dużo i wszędzie mówi się na temat młodzieży, eksponując zwłaszcza wszelkie ujemne zjawiska i cechy. Jestem również młodym człowiekiem, mam 33 lata, zdobyłem doświadczenie w pracy z młodzieżą i twierdzę, że niektóre opinie są zbyt przejaskrawione. Pamiętam okres połowy lat siedemdziesiątych i mogę powiedzieć, że generalnie nie widzę istotnych różnic pomiędzy tamtymi młodymi a obecnymi. Jest oczywiście prawdą, że obecnie młodzież jest bardziej krytyczna, może mniej cierpliwa, bardziej wyczulona na wszelkie niedociągnięcia i mankamenty. Ale czy to są złe objawy czy cechy? Uważam, że należy je tylko odpowiednio ukierunkować, a efekty w perspektywie czasu będą widoczne.

Bogate jest życie zawodowe i społeczne Kazimierza Rydzkowskiego. Cała jego dotychczasowa praca zawodowa jest związana ze służbą zdrowia. Tu właśnie w szpitalu zaczynał pracę zawodową, począwszy od salowego do pielęgniarza dyplomowanego włącznie, a po ukończeniu zaocznych studiów na AWF w Poznaniu kierunku rehabilitacji zajmuje się kierowaniem tą trudną placówką, rozwiązując problemy ludzi starych, niesprawnych, zapewniając im odpowiednie warunki życia i opiekę. Pomimo dużego zaangażowania w pracy zawodowej, łączenia nauki z pracą aktywnie działał i nadal działa w organizacjach społecznych, szczególnie w ZMS i ZSMP. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji do przewodniczącego ZM ZSMP włącznie, obecnie jest wiceprzewodniczącym ZM ZSMP. Reprezentował starogardzką młodzież na III Krajowym Zjeździe ZSMP. Od 1972 r. jest członkiem PZPR, pełniąc również szereg odpowiedzialnych funkcji.

— Lubię działać — mówi Kazimierz Rydzkowski — mam z tego pełną satysfakcję. Przy dobrze zorganizowanej i zaplanowanej pracy starcza mi czasu na pracę zawodową, społeczną i dom rodzinny. Pomimo, że pełnię dużą ilość funkcji społecznych, z każdej staram się wywiązać i rozwiązać te problemy, które podjąłem.

— Muszę stwierdzić, iż w naszym regionie jest do załatwienia szereg istotnych spraw. Do najważniejszych zaliczam poblem budownictwa mieszkaniowego. Ta sprawa jest przedmiotem rozmów na wszystkich zebraniach przedwyborczych. Trzeba w tym zakresie wykorzystać wszystkie inicjatywy i propozycje, jak adaptacje nie używanych strychów, suszarni i innych pomieszczeń. Trzeba większej pomocy udzielić młodzieżowym spółdzielniom oraz inspirować do ich zakładania tam, gdzie ich jeszcze nie ma — myślę o Starogardzie.

Ważnym problemem jest zapewnienie startu życiowego młodzieży. Nie chodzi tu — mówi Kazimierz Rydzkowski — o „inkubatorowe" warunki, przywileje i preferencje, lecz o stworzenie pełnych warunków gwarantujących rozwój w oparciu o własną inicjatywę, inwencję, wiedzę i doświadczenie. Potencjał możliwości jest tu znaczny. Ważnym zagadnieniem jest również problem ludzi starszych, w wieku poprodukcyjnym oraz rodzin wielodzietnych i zaniedbanych. Wydaje mi się, iż ważna jest wiara w to, co się robi, wiara, że można coś osiągnąć wspólnymi siłami przy zaangażowaniu wszystkich, którym na sercu leży dobro własnego środowiska.

Jestem realistą — stwierdza na zakończenie Kazimierz Rydzkowski. — Jeśli chodzi o reprezentację szeroko rozumianych interesów, przecież nie chodzi o eksponowanie barier wiekowych i ciągnięcie krótkiej „kołderki budżetowej" w swoją stronę na zasadzie, kto silniejszy, chodzi o to, aby dostrzegać najważniejsze problemy środowiska i skutecznie je rozwiązywać.

Rozmawiał:

EDWARD SOBIECKI

Nowy numer „Wybrzeża"

...a w nim Roman Kogut, dyrektor Stoczni Jachtowej im. L. Teligi w Szczecinie rozmawia z Anną Krajewską o ponownym uruchomieniu produkcji jachtów. Z dylematami stojącymi przed światowym rybołówstwem zaznajamia artykuł Jana Fiebiga. Korespondencja APN ukazuje skarby i zagadki Morza Kaspijskiego. Grażyna Murawska donosi o przygotowaniach do otwarcia Muzeum' Wisły w Tczewie. Opisy katastrof statków, ulegających zabójczemu działaniu fal morskich, przedstawia Tadeusz Rutkowski. „Granada" — to tytuł artykułu Macieja Borkowskiego o remoncie sopockiego „Grand Hotelu".

Dla miłośników rocka poster „KajaGoogoo",

Posiedzenie Rady Państwa

● Dokończenie ze str. 1

chwaleniu przez Sejm — dotychczas obowiązującą ustawę z 1962 r.

Rada Państwa:

— podjęła uchwałę w sprawie Medalu 40-lecia Polski Ludowej, będącą wykonaniem ustawy o jego ustanowieniu,

— podjęła uchwałę w sprawie zakresu uprawnień mężów zaufania oraz zasad i trybu kierowania ich do komisji wyborczych,

— zaleciła swojej komisji do spraw rad narodowych upowszechnianie wzorów regulaminów wojewódzkich, miejskich i gminnych rad narodowych oraz statutów samorządu mieszkańców wsi i osiedli, celem udzielenia pomocy radom w realizacji nowych rozwiązań zawartych w ustawie o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

(PAP)

Vademecum wyborcze

● Dokończenie ze str. 1

czenie, jest zawiadomienie organu administracji, gdzie dany obywatel jest zameldowany na stałe w celu dokonania niezbędnych korekt w spisie wyborców.

Należy jednak pamiętać, iż zaświadczeń o prawie do głosowania (szczególnie ważne dla osób zamieszkałych na danym terenie czasowo), nie wydaje się w okresie 7 dni przed dniem wyborów. Natomiast wyborca, zmieniający miejsce pobytu stałego nawet w okresie owych 7 dni bezpośrednio przed wyborami zostaje dopuszczony do głosowania w obwodzie nowego miejsca stałego zamieszkania na podstawie wpisu do dowodu osobistego, potwierdzającego nowy adres.

Spisy wyborców obejmują następujące dane: nazwisko i imię, imię ojca, datę urodzenia i adres. Ewentualne reklamacje można wnieść ustnie lub pisemnie za pośrednictwem obwodowej komisji wyborczej, która wyłożyła dany spis. Reklamacje te rozpatruje się w ciągu 3 dni od daty jej wniesienia. W jej wyniku organ, który sporządził spis wyborców, dokonuje w nim niezbędnych zmian lub skreśla ze spisu osobę, której reklamacja dotyczy, doręczając jej decyzję wraz z uzasadnieniem, bądź też pozostawia reklamację bez uwzględnienia. Nie zwalnia to jednak organu od doręczenia reklamującemu decyzji wraz z uzasadnieniem.

Od decyzji organu administracji państwowej przysługuje obywatelowi wniesienie skargi do sądu rejonowego, właściwego ze względu na miejsce sporządzenia spisu wyborców. Do skargi należy dołączyć zaskarżoną decyzję. Sąd rozpatruje sprawę w postępowaniu nieprocesowym w składzie jednego sędziego i dwóch ławników, w terminie 3 dni od daty wniesienia skargi. Od postanowienia sądu wydanego w tej sprawie nie przysługują już żadne środki odwoławcze.

Aby więc uniknąć ewentualnych błędów w spisach wyborców wypada jak najszybciej udać się do siedzib poszczególnych komisji wyborczych, których dokładne adresy uwidocznione są na afiszach wyborczych.

n.

O tym warto wiedzieć

● Dziś, o godz. 18 w MDK na Oruni (Gdańsk, ul. Dworcowa 9) odbędzie się koncert Jacka Zwoźniaka.

● KMPiK w Elblągu (ul. 1 Maja 37) zaprasza dziś o godz. 13 na prelekcję pt. „Geneza, źródło i rola antykomunistycznej krucjaty w strategii i taktyce amerykańskiego imperializmu"

● Prelekcje z cyklu „Życie po życiu" odbędą się dziś: o godz. 16.30 w KMPiK w Sopocie przy ul. Boh. Monte Cassino i o godz. 19 w KMPiK w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 68.

● W klubie „Akwen" w Gdańsku (ul. Wały Piastowskie 24) odbędzie się dziś o godz. 20 koncert Jacka Zwoźniaka.

● W Domu Kultury na Morenie (Gdańsk, ul. Nałkowskiej 3) odbędzie się dziś o godz. 18 wieczór poezji o górach.

● Wydział Komunikacji UM w Gdyni organizuje od 14 do 22 bm. (w godz. 9-13) na bulwarze Nadmorskim przy Czołgistów przegląd taksówek osobowych i bagażowych. 14 bm. podlegać mu będą taksówki os. nr 1-200, a 15 bm. nr 201-400.

● W sobotę 12 bm. w godz. 11-17 przy Osiedlowym Domu Kultury na Stogach w Gdańsku (Stryjewskiego 13) odbędzie się kiermasz kwiatów balkonowych. Będą też skrzynki, ziemia i porady praktyczne, a dla dzieci o godz. 12 — konkurs rysunkowy i o godz. 13 projekcja bajek.

● W ramach Dni Kultury Francuskiej odbędzie się dziś: o godz. 19 na Wydz. Ek. Transp. UG w Sopocie — koncert jazzowy „Big Band" Gdańsk, o godz. 15.15 w gmachu Nowej Elektroniki PG — film „La petite bande" a o godz. 17 — „Hotel des Americues", o godz. 17 na UG w Sopocie — „Mr Klein".

● Dziś o godz. 17 w KMPiK w Gdańsku (Długi Targ 30) — spotkanie z Adamem Bronikowskim z Dziennika Telewizyjnego na temat sytuacji ekonomicznej w Polsce.

● Gdańskie Tow. Przyjaciół Sztuki (ul. Chlebnicka 2) zaprasza swych członków 12 bm. o godz. 18 i 18 na pokaz filmu „Blaszany bębenek" w technice video.

SPORT

Wyścig Pokoju

O. Ludwig wygrał w rodzinnym mieście

II etap z Magdeburga do Gery był najdłuższy w tegorocznym Wyścigu Pokoju — liczył 194 km. Był jednocześnie bardzo trudny ze względu na deszcz i silne podmuchy wiatru. Na metę przyjechała jednak bardzo liczna grupa, w której byli wszyscy kandydaci do czołowych miejsc oraz w komplecie Polacy. Etap w rodzinnym mieście wygrał znany ze sprinterskich umiejętności Olaf Ludwig (NRD). Polscy kolarze nie odegrali roli na finiszu.

Wyniki indywidualne II etapu: 1. O. Ludwig (NRD) — 4:38.55 (z bon); 2. W. Chubenow (Bułgaria) — 4:38.59 (z bon); 3. A. Novosad (CSRS) — 4:39.02 (z bon); 4. U. Raab (NRD) — 4:39.05; 5. E. Louvel (Francja); 8. P. Bartkowiak (Polska); 18. A. Mierzejewski (Polska) — 4:39.05.

Miejsca pozostałych Polaków: 29. A. Zagajewski; 36. M. Korycki; 40. T. Krawczyk; 50. A. Serediuk — wszyscy 4:39.05.

Wyniki drużynowe II etapu: 1. Holandia — 13:57.15; 2. CSRS; 3. NRD; 6. Polska — wszystkie drużyny 13:57.15.

Klasyfikacja indywidualna po dwóch etapach: 1 U. Raab (NRD) — 8:48.28; 2. O. Ludwig (NRD) — 8:48.37; 3. P. Ugriumow (ZSRR) — 8:48.39; 4. N. Stafkow (Bułgaria) — 8:48.42; 5. P. Bartkowiak (Polska) — 8:48.43; 6. O. Łogwin (ZSRR) — 8.48.47; 7. O. Jentzsch (NRD) — 8.48.47; 8. S. Woronin (ZSRR) — 8:48.48; 9. S. Suchoruczenkow (ZSRR) — 8:48.50; 10. D. Radtke (NRD) — 8:48.51; 16. T. Krawczyk (Polska) — 8:49.02; 21. A. Serediuk (Polska) — 8:49.03; 29. A. Mierzejewski (Polska) — 8:49.08; 31. A. Zagajewski (Polska) — 8:49.10; 36 M. Korycki (Polska) — 8:48.13.

Klasyfikacja zespołowa po dwóch etapach: 1. ZSRR — 26:26.14; 2. NRD — 26:26.15; 3. Bułgaria — 26:26.37; 4. Polska — 26:26.48; 5. CSRS — 26:26.54; 6. Holandia — 26:26.55

Dziś III etap — jazda indywidualna na czas w Gerze.

Anderlecht-Tottenham 1:1

W obecności 40 tysięcy widzów rozegrano w Brukseli pierwszy finałowy mecz piłkarskiego Pucharu UEFA. Zmierzyły się jedenastki Anderlechtu (obrońca trofeum) i Tottenhamu Hotspurs. Padł wynik 1:1 (0:0), który w kontekście rewanżowego spotkania w Londynie za dwa tygodnie, jest korzystny dla Anglików. Bramki zdobyli: dla Anderlechtu Morten Olsen w 85 min., dla Tottenhamu — Paul Miller w 58. min.

O puchar im. Michałowicza

W rewanżowym meczu piłkarskim juniorów o puchar Michałowicza reprezentacja Gdańska pokonała Elbląg 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Kłosowski ze Stoczniowca. Aktualna tabela:

1. Gdańsk		4:2	3—3
2. Elbląg		2:2	4—4
3. Słupsk		2:2	3—2

Rewanżowy mecz (wyjazdowy) ze Słupskiem rozegra Gdańsk 17 bm.

(W. Br.)

Maratończyk zastrzelony przez przypadek

Jak podała agencja Reutera w niecodzienny sposób zginął 22-letni tanzański maratończyk Richard Temilinga Mbelwa. Przeprowadzając w tanzańskiej miejscowości Iringa na polu golfowym codzienny trening biegowy, został on zastrzelony przez policjanta. Ten ostatni wziął go bowiem za złodzieja. W niedawnym biegu maratońskim rozegranym w Austrii Temilinga Mbelwa zajął 11 miejsce.

Maraton w Pucku

Imprezę zapowiedzieliśmy już dość szczegółowo. Dziś przypominamy, że start honorowy do maratonu nastąpi w sobotę 12 bm. o godz. 12.15 sprzed Urzędu Miasta w Jastarni (start ostry o godz. 12.30), a uroczyste zakończenie odbędzie się na placu Wolności w Pucku (tam zlokalizowana została meta) 15 minut po ukończeniu maratonu przez ostatniego uczestnika.

(ko)

II bieg „Unimoru" po... telewizory

Gdańskie Zakłady Elektroniczne „Unimor" przy wparciu MOSiR zapraszają wszystkich chętnych na II bieg „Unimoru", który odbędzie się w sobotę 12 bm., a jego trasa poprowadzi ulicami gdańskiej Starówki.

Atrakcyjne są nagrody: zwycięzcy biegów: mężczyzn na 12 km i kobiet na 6 km otrzymają telewizory produkcji GZE „Unimor", a zwycięzcy na pozostałych dystansach (w sumie jest pięć biegów) obdarowani zostaną wartościowymi nagrodami rzeczowymi.

Ponadto wśród wszystkich uczestników którzy ukończą bieg, dodatkowo rozlosowany zostanie jeden telewizor.

Zgłoszenia do biegów przyjmuje „Unimor", ul. Rzeźnicka 54-56, tel. 37-52-54. Początek sobotnich biegów o godz. 10. Od godz. 8 w dniu startu można się jeszcze na miejscu zgłaszać.

(ko)

Przeplataniec

PIŁKA RĘCZNA. Reprezentacja juniorów Gdańska uczestniczyła w międzynarodowym turnieju w Dessau (NRD), uzyskując wyniki: 12:16 z ZAB Dessau, 14:13 z SC Magdeburg i 17:21 z SC Lipsk. Gdańszczanie uplasowali się na III miejscu. Dodatkowo rozegrali jeszcze spotkanie z zespołem III ligi PM Kethe, wygrywając 24:21. Najskuteczniej grał w gdańskim zespole Marek Jóźwiak ze Spójni, zdobywca 25 bramek.

W kolejnych meczach ligi międzywojewódzkiej kobiet padły wyniki: Sparta Oborniki-Orkan Słubice 18:15, Bałtyk Gdynia-Victoria Toruń 25:23, SZS AZS Koszalin — Admira Gorzów 10:0 vo. W tabeli prowadzi SZS AZS Koszalin 14:2 pkt. przed Victorią i Bałtykiem — po 12:4 pkt.

JEŹDZIECTWO. W Starogardzie Gdańskim rozpoczynają się w piątek 11 bm. ogólnopolskie kombinowane zawody konne o memoriał Kazimierza Stawińskiego. Impreza potrwa trzy dni, przy czym w piątek odbędą się konkursy ujeżdżenia, a w sobotę i niedzielę — konkursy skoków.

(ko)

O „Złotą Piłkę" w Gdyni

Na boisku MOSiR przy ul. Bema w Gdyni rozgrywany jest szesnasty futbolowy turniej drużyn miejscowych szkół podstawowych o „Złotą Piłkę". W imprezie, nad którą patronat ma „Dziennik Bałtycki", 24 zespoły zakwalifikowano do grupy „A" i 16 drużyn do młodszej grupy „B".

Grupa starsza rozpoczyna mecze o godz. 14, a młodsza o godz. 15, przy czym pierwszą rundę zakończą starsi 19 czerwca, a młodsi 7 czerwca br. W grupie starszej grają zespoły 11-osobowe, a w młodszej — 9-osobowe.

(ko)

Walne zebrania

W sobotę 12 bm. w świetlicy hali widowiskowo-sportowej „Olivia" przy ul. Bażyńskiego w Gdańsku odbędzie się o godz. 14 walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Gdańskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie. Zebrani podsumują 4-letni okres działalności GOZHL, wybiorą zarząd związku oraz delegatów na walny zjazd PZHL.

Nadzwyczajne walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze będzie miał również w sobotę 12 bm. o godz. 13 w Ośrodku „Złoty Kłos" przy ul. Bitwy pod Płowcami 62 w Sopocie Miejski Klub Sportowy Ogniwo Sopot

(ko)

Sport studencki

W krakowskim ogólnopolskim turnieju piłkarskim drużyn, reprezentujących ligi międzyuczelniane zwyciężyli studenci Politechniki Gdańskiej, którzy w finałowym meczu zremisowali z Akademią Ekonomiczną Kraków 1:1, ale okazali się lepsi w rzutach karnych 3:2. W turnieju wzięło udział 8 zespołów z największych ośrodków akademickich w kraju.

(ko)

* * *

Z inicjatywy Komisji Sportu RO ZSP, przy wydatnej pomocy ZW LOK w Gdańsku zorganizowano niedawno eliminacje środowiskowe letnich akademickich mistrzostw Polski w sportach obronnych. Program zawodów składał się z letniego trójboju obronnego, sztafety sprawnościowej i pojedynku strzeleckiego.

W punktacji łącznej triumfowali studenci UG przed WSM i PG. Zwycięski zespół startował w składzie: J. Flak, M. Rokita, J. Ziółkowski i A. Słowik. Indywidualnie najlepszy okazał się również student UG Jan Flak z IV roku Ekonomiki Transportu.

(f)

Szkoły sportowe przyjmują chętną młodzież

Mamy w woj. gdańskim 5 szkół sportowych. Są to: Zespół Szkół Ogólnokształcących Szkół Sportowych w Gdańsku-Oliwie (składa się on z SSP nr 75 i LO) o specjalności pływania i lekkoatletyki, SSP nr 35 w Gdańsku-Oliwie o specjalności łyżwiarstwa figurowego i hokeja na lodzie, SSP nr 70 w Gdańsku na pograniczu Oliwy i Wrzeszcza o specjalności szermierki i lekkoatletyki, SSP nr 14 w Gdyni o specjalności siatkówki dziewcząt, koszykówki chłopców i gimnastyki artystycznej (oczywiście dziewcząt) oraz SSP nr 1 w Tczewie o specjalności pływania i piłki ręcznej.

Wszystkie wymienione szkoły przyjmują obecnie zapisy uczennic i uczniów, pragnących uczyć się i uprawiać sport przy czym kandydaci powinni odznaczać się bardzo dobrym stanem zdrowia, niezłymi wynikami w nauce, predyspozycjami do uprawiania sportu, a ponadto musi być wyrażona zgoda rodziców. Dodać warto, że w szkołach sportowych realizowany jest pełny program nauczania tak jak we wszystkich pozostałych (niesportowych) szkołach. W razie potrzeby prowadzone jest tzw. douczanie.

Dokładne informacje, dotyczące przyjęcia do klas sportowych można uzyskać w sekretariatach wymienionych szkół lub u zastępców dyrektorów do spraw sportowych.

Zespół Szkół Sportowych Og. im. J. Kusocińskiego w Gdańsku-Oliwie przysłał nam specjalny informator z którego wynika, że szkoła zabezpiecza uczennicom i uczniom bardzo dobre warunki w formie pobliskich obiektów sportowych AWF i własnych, obozów sportowych, sprzętu, dożywiania (posiłku)) oraz — dla zamiejscowych — internatu. Jest też możliwość otrzymania stypendium. Adres szkoły: ul. Czyżewskiego 30 A, tel. 56-80-63.

(ko)

Batalia o dobrą książkę

(ROZMOWA ZE ZDZISŁAWEM ANDRUSZKIEWICZEM, PREZESEM RSW – „PRASA – KSIĄŻKA – RUCH")

— Panie prezesie! Zewsząd słyszy się narzekania: brakuje taniej, masowej książki. A przy okazji padają zarzuty: nie ma wielkiej klasyki, bo produkuje się „taniochę" i tandetę, kryminały i romansidła. Albo, że papier pochłaniają tzw. cegły polityczne. Jak pan ocenia tu proporcje — czy są one rzeczywiście naruszone?

— Po pierwsze — pojęcie taniej masowej książki należy w 1984 roku zupełnie inaczej interpretować niż kilkanaście lat temu, kiedy to można było za jedyne 2,40 zł kupić w bibliotece np. „Trybuny Ludu", „Gromady" czy „Chłopskiej Drogi" — wprawdzie marnej edytorskiej jakości, na gazetowym papierze, ale dobrą i poszukiwaną książkę. Od klasyki począwszy... Do tej tradycji próbują wprawdzie nawiązać niektóre oficyny wydawnicze, ale w sposób prosty — powrotu do niej nie ma i być nie może. Na książkę masową, popularną trzeba dziś patrzeć z perspektywy dnia dzisiejszego. A wiemy jak bardzo wzrosły koszty produkcji każdej książki. Nie sposób jednak przy wszystkich trudnościach i niedociągnięciach nie dostrzec i ewidentnych osiągnięć, ogromnego skoku jaki dokonał się w tej dziedzinie.

W 1981 roku wyprodukowaliśmy ok. 136 mln książek, w 83 r. już prawie 200 mln.

— Jak ocenia pan prezes zaspokojenie gustów czytelniczych?

— Jeśli wziąć pod uwagę strukturę tematyczną, tytułową — na pewno nie w pełni odpowiada jeszcze potrzebom społecznym, ale z drugnej strony — gusta są tak zróżnicowane, że trudno wszystkich zadowolić. Jedni poszukują klasyki, inni „szlagierów" współczesnej prozy, jeszcze inni pytają o wydawnictwa typu poradniki. Także książka społeczno-polityczna, ale nie ta jednego sezonu politycznego, a mająca wartość trwalszą niż dany zakręt historyczny, umiejąca oprzeć się fluktuacjom doraźnej sytuacji politycznej itp. też znajduje wiele zwolenników. Że nie wspomnieć o „żelaznych" pozycjach, jak słowniki, encyklopedie itp.

— Jaki udział w zaspokajaniu konkretnych i odczuwalnych potrzeb czytelniczych ma RSW „Prasa-Książka-Ruch"?

— Co czwarta książka ukazująca się w Polsce w ostatnich trzech latach jest wydawana przez RSW i jej 4 oficyny wydawnicze (Książka i Wiedza, Krajowa Agencja Wydawnicza, Interpress, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza). Potężny atut RSW — to książka dla dzieci i młodzieży (ponad 18 mln egzemplarzy, czyli ok. 40 proc. całej produkcji). To także lektury szkolne, ukazujące się w nakładach 200-300 i 500 tys. Wprawdzie nie czyni to jeszcze wiosny, ale na pewno wypełniamy dość pokaźną lukę na rynku księgarskim. Nie posiadamy natomiast — poza „Książką i Wiedzą" tzw. opcji na wydawanie literatury pięknej, klasycznej. Stąd i sporadyczne inicjatywy w tym zakresie. Np. dzięki porozumieniu z „Czytelnikiem" — KiW wydała w masowym nakładzie, tanio, bo za jedyne 390 zł — „Pana Tadeusza" (druk w ZSRR) z przepięknymi, tradycyjnymi ilustracjami Michała T. Andriollego. Z innych pozycji wymienić mogę „Drogę przez mękę" Tołstoja i „Cichy Don" Szołochowa. KAW wyspecjalizowała się m.in. w literaturze poradniczej (porady praktyczne dla pań domu — szycie, gotowanie, jak prowadzić kuchnię w kryzysie itp.).

Wcale nie unikamy literatury sensacyjnej, popularnych kryminałów. Myślę, że każde, nawet „szanujące się" wydawnictwo też ma na swim koncie takie pozycje. Jest to w pewnym sensie „serwitut", który trzeba „płacić" za to, aby zyskać środki na wydawanie bardziej ambitnych tytułów, bardziej potrzebnych, ale nie tak dochodowych. Nie demonizowałbym więc poglądu, że rynek zalewany jest „taniochą" i „tandetą", obliczoną na tani niewybredny gust odbiorcy. Albo tzw. cegłą polityczną. Niektóre edycje (np. klasyka marksowsko-leninowska) są obliczone nieraz na kilkanaście lat. Stąd zalegające półki — sprawiają wrażenie niepotrzebnych. Albo weźmy literaturę naukowo-techniczną. Też kwestionuje się zasadność jej wydawania. Że małe grono zainteresowanych... elita... itp. Ak nawet dla kilkuset osób stanowi ona cenną pozycję i nawet dla nich warto ją wydawać.

— Czy nie stanowicie konkurencji dla innych — tematycznych wydawnictw?

— Staramy się nie zabierać nikomu przysłowiowego chleba. Poza tym, jak wspomniałem, wydajemy literaturę — na którą mamy prawa, czasami w porozumieniu z innymi wydawcami. A nawet książka KAW popularnonaukowa ani dla „Ossolineum", ani dla PWN czy Wiedzy Powszechnej nie stanowi konkurencji.

— Oddzielny rozdział — to impas poligraficzny, mający kolosalny wpływ na nakłady, terminowość druku itp.

— Rzeczywiście, w niesłychanie trudnych warunkach pracuje polska poligrafia. Jest to rezultat wieloletniego niedoinwestowania. RSW posiada 20 własnych drukarni, zatrudniających ok. 7 tys. pracowników. Pogłębiają się dysproporcje między ich możliwościami, a potrzebami wydawniczymi. Szczególnie dają się nam we znaki dysproporcje mocy produkcyjnych działów przygotowania form, a także introligatorni w stosunku do względnie nie najgorszych możliwości maszyn drukujących. Wyeksploatowana jest połowa offsetowych maszyn arkuszowych, brakuje materiałów technologicznych, surowców — od których zależy jakość produktu finalnego itp.

— Jakie więc są szanse poprawy sytuacji?

— Nasz program rozwoju poligrafii w latach 1984-90 przewiduje budowę nowych zakładów poligraficznych w Szczecinie (w 88 r. — osiągnie moc przerobową ok. 8 mln egzemplarzy książek), Zielonej Górze, we Wrocławiu i w Warszawie. W budowie już znajdują się drukarnie w Katowicach i Bydgoszczy. Rozbudowuje się też poligrafię w Ciechanowie i w Pile (ta ostatnia w br. wyprodukuje 3,5 mln książek, docelowo ok. 10 mln). W miarę możności — ograniczamy jak tylko się da zakupy na Zachodzie. Podstawowe wyposażenie zdobędziemy w krajach RWPG. Odczuwamy również, o czym nie sposób nie wspomnieć, deficyt kadr drukarzy. Z wcześniejszego przejścia na emeryturę skorzystało wielu doświadczonych fachowców.

Tak więc zanim zaczniemy utyskiwać pod adresem poziomu edytorskiego książki, jej niedoboru — miejmy świadomość tej całej złożonej sytuacji w dziedzinie wydawniczej. Nie znaczy jednak, że ma nas to satysfakcjonować. Poziom wydawniczy trzeba doskonalić. Ale na razie stajemy przed brutalną koniecznością: ilość, dopiero potem jakość. Sądzę, że do końca 85 roku odbijemy się znacznie od „dna", że stworzymy lepsze warunki materialno-techniczne dla rozwoju książki (baza, surowce, moce przerobowe).

Rozmawiała: Teresa KWAŚNIEWSKA

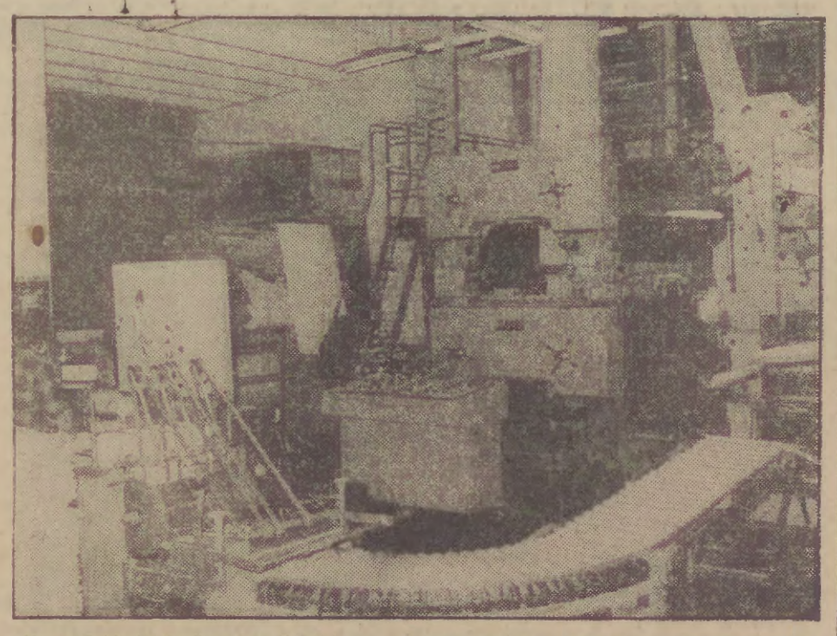

Nowe Zakłady Graficzne w Gdańsku — główny producent książek. Fot. M. Zarzecki

Wydział wyposażeniowy Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Fot. M. Zarzecki

Nasze Rozmowy

● Dokończenie ze str. 1

na egzaminie ustnym usunię to te, których wymiar godzin nauczania w cyklu kształcenia był minimalny. Ponadto nowy regulamin ja śniej przedstawia zasady egzaminu, a tym samym pozwala właściwie je interpretować.

— Właściwie, to znaczy również z korzyścią dla abiturienta...

— Tak, właśnie o to, o życzliwy stosunek, o serdeczność, o klimat wzajemnego zaufania — egzaminatorów i młodzieży zdającej — też w nowym regulaminie chodzi. Egzaminujący ma nie tylko prawo, ale i obowiązek naprowadzenia ucznia (który być może nie rozumiał właściwie pytania) na właściwy tok rozumowania. Może też wyrazić zdanie — zgodzić się lub nie — czy ocena z danego przedmiotu nie jest za niska itp.

— Wszystkie te zasady nowego regulaminu wprowadzane były podczas ubiegłorocznych egzaminów dojrzałości. Czy rzeczywiście wtedy okazały się korzystne dla maturzystów, czy był np. mniejszy procent tych, którzy nie przekroczyli progu do kolejnego etapu już dojrzałego życia?

— Matury wypadły na ogół dobrze. Odsetek tych, którym się nie powiodło nie był duży. Nowy regulamin i im jest życzliwy. Powtarzający egzamin dojrzałości (można zdawać jeszcze przez dwa kolejne lata) mają prawo do ponownego wyboru przedmiotu pisemnego i egzaminu ustnego, w ramach danego profilu klasy. Egzaminy bowiem, jak wiemy, związane są z profilem klasy ukończonej przez abiturienta.

— A jakie są prognozy, jeśli chodzi o tegoroczne matury?

— Sądzę, że pomyślne. Z różnych zresztą względów. Choćby np. z tego, że propozycje tematów przesłane przez poszczególne szkoły do nauczycieli — metodyków uwzględniają cały zakres wiedzy wymaganej od ucznia przystępującego do matury; świadczy o tym też fakt, że nauczyciele pomagali uczniom w szkołach w powtórkach materiału już chyba od lutego...

— Włączyło się w tę akcję też „Życie Literackie" i „Dziennik Bałtycki" również — cyklem pozycji „Powtórka z polskiego". Chyba są pomocne także tzw. próbne matury organizowane według nie pisanego już zwyczaju przez poszczególne szkoły?

— Uważam, że rzeczywiście są to dobre formy pomocy maturzystom. Każde wydanie „Rejsów", magazynu piątkowego „Dziennika Bałtyckiego" jest od pewnego czasu dosłownie rozchwytywane przez maturzystów. A próbne matury? Myślę, że jest to forma dobra z kilku względów. Uczeń miał bowiem możliwość dokładnego zorientowania się, jakie partie materiału musi dokładniej powtórzyć, jak również nauczyciele mogli upewnić się, czy są jeszcze jakieś luki w wiedzy wymaganej od ich podopiecznych.

— Myślę, że nauczyciele organizujący te próbne matury mieli również na celu oswojenie się młodzieży z atmosferą panującą na prawdziwym egzaminie dojrzałości.

— Niewątpliwie i zresztą słusznie. Abiturienci LO, to dziewczęta i chłopcy w wieku zaledwie 18-19 lat. Nieco wyższa jest przeciętna wieku w technikach i szkołach licealnych zawodowych, gdzie nauka trwa dłużej, nie mówiąc już o szkołach średnich dla pracujących. Oswojenie się z atmosferą egzaminów maturalnych jest więc sprawą ważną, zresztą chyba dla wszystkich roczników.

— Przekonamy się o tym chyba wkrótce; egzamin pisemny z języka polskiego abiturienci mają już za sobą, dziś natomiast zdają z historii, biologii czy innych wybranych uprzednio przez siebie przedmiotów. A kiedy odbędą się egzaminy ustne?

— Według nadesłanych harmonogramów przez dyrekcje szkół — egzaminy ustne rozpoczną się dopiero po 23 maja, a powinny się zakończyć do 8 czerwca.

— Dla przypomnienia — ilu abiturientów ubiega się w naszym województwie o świadectwo dojrzałości?

— Ogółem 6800 osób. Matury trwają w 27 LO, w 59 technikach i liceach zawodowych młodzieżowych, w 12 LO dla pracujących oraz w 35 technikach, liceach zawodowych i średnich studiach zawodowych. Najmniej abiturientów przystąpiło do matury (około 1100, a więc 35 proc.) w szkołach wszystkich typów dla pracujących, gdyż znaczna liczba absolwentów zadowala się świadectwem ukończenia nauki.

— Jakie życzenia ma pani kurator dla zdających maturę?

— Przede wszystkim serdecznie życzę im pomyślnego zdania egzaminów. Jest to w tej chwili najważniejsza dla nich sprawa i — jestem przekonana dla ich nauczycieli również. Matura ich podopiecznych jest zawsze także dużym przeżyciem dla wszystkich nauczycieli oraz w pewnym sensie sprawdzianem, czy dobrze przygotowali młodzież do egzaminu dojrzałości.

— A więc powodzenia wszystkim maturzystom! Nasze życzenie — „Dziennika" — jest równie serdeczne. A pani kurator dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
ZOFIA DERECKA

Pomnik Powstańców Warszawy

Rozstrzygnięto ostatecznie konkurs na pomnik Powstańców Warszawy. Sąd konkursowy wybrał do realizacji pracę autorstwa **Piotra Rzeczkowskiego** — rzeźbiarza i architekta — **Marka Ambroziewicza**. Można ją oglądać w hallu Muzeum Narodowego w Warszawie. Pomnik zakomponowany bardzo realistycznie i dynamicznie, ma stanąć przy placu Krasińskich. Przedstawia grupę powstańców szykujących się do ataku na tle murów domów. Laureatem jest młody rzeźbiarz, student ostatniego roku warszawskiej ASP z pracowni prof. S. Kulona. Projekt ten jest równocześnie pracą dyplomową młodego artysty.

(A-Z)

CAF — Z. Matuszewski

Twardszy niż mądrzejszy

IM bliżej wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, tym więcej różnych proroctw co do zwycięstwa okresłonego kandydata w maratonie do Białego Domu. Przeważają opinie, przede wszystkim w Europie, że metę zwycięsko osiągnie Ronald Reagan, chociaż jednocześnie podkreśla się, iż wywarłoby to fatalny wpływ na przyszłe polityczne stosunki w świecie.

Rozmawiałem ostatnio na ten temat z pewnym publicystą z Bremy. Jest on przekonany o tym, że R. Reagan przeżywać będzie swoją drugą kadencję na fotelu prezydenckim, pomimo iż nie jest najmądrzejszym z prezydentów USA. Europejski paradoks w tym względzie polega na tym, iż politycy zachodniej prawicy nie lubią, jak to poufnie określają, rewolwerowców politycznych na takich stanowiskach, jakie zajmuje R. Reagan, ale drżą z zaniepokojenia, aby w Białym Domu nie zasiadł jakiś liberał, który by podjął rozsądne rozbrojeniowo-odprężeniowe rozmowy z ZSRR. Mogłoby to bowiem przekreślić wiarygodność polityki kanclerza Kohla, prezydenta Mitterranda, czy pani premier Thatcher w takich sprawach jak na przykład wołanie o rewizję porozumień jałtańskich w sprawie granicznego ładu w Europie. Poza tym mogliby utracić poparcie zza oceanu dla konserwatywnej polityki prowadzonej w swoich krajach, która jest coraz gwałtowniej krytykowana z powodu wielkiego bezrobocia, ogromnych redukcji w przemysłach, które są rzekomo nierentowne oraz z powodu ulegania dyktatowi USA w sprawach walutowych, handlowych i zbrojeniowych. Tak więc można uważać Reagana za faceta kowbojsko reagującego w sprawach polityki międzynarodowej, za parweniusza, którego by nie wpuszczono normalnie do żadnego z ekskluzywnych klubów angielskich, a jednocześnie instynkt samozachowawczy zachodnioeuropejskiej konserwy skłania ją do popierania kandydatury Reagana na prezydenta USA drugiej kadencji. Jest on bowiem, jako rzecznik najbardziej konserwatywnych kół w Stanach Zjednoczonych gwarantem prawicy zachodnioeuropejskiej.

Czy jednak dzisiaj tę pewność, iż Reagan zwycięży w listopadowych wyborach, podzielają sami Amerykanie? Wszystko było właściwie jasne jeszcze jesienią ubiegłego roku. Wiosną roku bieżącego nastroje w USA zmieniły się w znacznym stopniu. Jak donoszą agencje prasowe największe zagrożenie dla Reagana wynika nie tyle z samej błędnej polityki zagranicznej, ile z ciągłego wytykania mu błędów i nie przemyślanych posunięć w tej polityce w obecnej kadencji wyborczej. Najbardziej bolesne dla Reagana oskarżenia powtarzane są codziennie. Należą do nich:

— Efekt redukcji podatków i programu pomocy społecznej spowodował, że bogatsi otrzymali jeszcze więcej a biedniejsi mniej, co dotknęło 60 milionów Amerykanów.

— Reagan przyrzekał, iż do roku 1983 przywróci równowagę budżetową, tymczasem obecny budżet uchwalony na rok przyszły zakłada 200 miliardów deficytu. Jest to efekt nieprawdopodobnych zbrojeń.

— Jest pierwszym prezydentem USA, z którym przywódcy radzieccy nie chcą rozmawiać na temat kontroli zbrojeń. W tym wypadku problem winy ma charakter drugorzędny. Na plan pierwszy wysuwa się problem lęku przed nieograniczonym wyścigiem zbrojeń i groźbą wojny nuklearnej.

— Klęska w Libanie dostarczyła okazji demokratycznym kandydatom na prezydenta, aby w najprostszy sposób przedstawić nieudolność Reagana w dziedzinie polityki zagranicznej.

— Fakt zaminowania portów Nikaragui, podważa kampanię rządu przeciwko „terroryzmowi popieranemu przez państwo". Współudział Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) w zaminowaniu portów, niszczeniu magazynów i paraliżowaniu handlu, jest w pojęciu przeciętnego Amerykanina klasyczną formą terroryzmu popieranego przez rządowe instytucje USA, a więc formą terroryzmu państwowego.

— Wytyka się Reaganowi, iż usiłuje zwalić na Kongres winę i obarczyć odpowiedzialnością demokratów w Kongresie za klęskę w Libanie i śmierć 250 marines.

— Z ekipy Reagana musiało odejść kilkunastu ludzi oskarżonych o różne przestępstwa. Nie zawsze były to przestępstwa w rozumieniu prawa, ale zawsze było to naruszanie praw etycznych i moralnych. Prasa pisze o tym codziennie. Takie rzeczy zdarzały się w każdym rządzie USA i nie byłoby w tym problemu, gdyby nie na pokaz ostentacyjność religijna i moralna Reagana, gdyby nie jego bigoteria. Kampania wyborcza sprawiła, że coraz więcej ludzi w USA przestaje poważnie traktować to, co prezydent mówi na temat moralności i religii, broniąc jednocześnie każdego z najbliższych, któremu udowodniono przestępstwo, brak etyki i moralności.

To, co stanowiło największą siłę Reagana — bezwzględność w kwestii zasad — po skompromitowaniu kilkunastu ludzi z jego ekipy stało się jego słabością.

Najbardziej jednak nadwerężyła ostatnio prestiż Reagana jego polityka w kwestii zbrojeń i stosunków z ZSRR. Stało się to wyjątkowo nośnym tematem w kampanii wyborczej prezydenta. Reagan bezwiednie chyba zapoczątkował swoisty proces lęku w społeczeństwie amerykańskim, kładąc nacisk na „obłędne" zbrojenia i nakazując Amerykanom wizje zwycięskiej wojny jądrowej i wojny w kosmosie. Wszystko to pogłębia niewiarę w szczerość intencji prezydenta USA, gdy nawołuje Rosjan, aby wrócili do stołu rokowań rozbrojeniowych.

Aby swoją sytuację uczynić wręcz beznadziejną, Reagan po wycofaniu się z Libanu wypowiedział wojnę Kongresowi, a zwłaszcza demokratycznej części w Kongresie. Oskarżając demokratów, że mu nie pomogli w Kongresie wygrać sprawy libańskiej — popełnił podwójny błąd: zaatakował Kongres i stworzył szansę demokratycznej części Kongresu do odegrania się za dotychczasowe upokorzenia.

Demokraci w Kongresie, skompromitowani swoją uległością wobec Reagana podczas wielkiej fali szowinizmu narodowego i antykomunistycznej histerii jesienią ubiegłego roku, gdy poparli inwazję na Grenadę i awanturniczą politykę wobec Nikaragui i Salwadoru, doszli do wniosku, że mogą się teraz odegrać. „Nigdy w historii — donoszą agencje — żaden z przewodniczących Izby Reprezentantów nie użył tak mocnych słów przeciwko prezydentowi, jak uczynił to O'Neill mówiąc: za śmierć tych ludzi w Libanie on odpowiada, on odpowiada za klęskę w Libanie i tylko on. Kłopot z tym facetem polega na tym, że usiłuje być twardszy, niż mądrzejszy".

Tak się dziś mówi w USA o prezydencie, który ma nadzieję rządzić w tym kraju jeszcze drugą kadencję. Czy jednak spełni on marzenia zachodnioeuropejskiej prawicy? That is the question.

Henryk Lechowski

TAM POLAK Z HONOREM BRAŁ ŚLUB

4

MIU TUTI TARI

WSPOMNIENIA Z BITWY O MONTE CASSINO

W lutym 1944 roku, 3 Dywizja Strzelców Karpackich jako pierwsza z wielkich jednostek 2 Polskiego Korpusu znajdowała się na odcinku obronnym szerokości 34 km w środkowych Apeninach nad rzeką Sangro. W tym czasie oddziały brytyjskie, hinduskie i nowozelandzkie prowadziły drugą i trzecią bitwę o Monte Cassino. Podlegaliśmy wtedy dowództwu 8 Armii Brytyjskiej, którą dowodził generał sir Oliver Leese. Natarcie nowozelandzkie i hinduskie w dniach od 15 do 23 marca 1944 r. było poprzedzone użyciem lotnictwa, które miało zniszczyć klasztor i miasto Monte Cassino. W dniu 15 marca, nad naszym odcinkiem pojawiły się samoloty amerykańskie. Niektóre z nich zrzuciły bomby. Jedna z nich o wadze 500 kg trafiła dokładnie w środek szosy, która była naszą główną linią komunikacyjną. Wtedy dowódca dywizji generał brygady Bronisław Duch rozkazał mi połączyć się telefonicznie z dowódcą 8 Armii, zameldować, że jesteśmy bombardowani przez amerykańskie lotnictwo i prosić o interwencję. Gdy to uczyniłem, generał Leese odpowiedział: **„Nic sobie z tego nie rób, bo i mnie w tej chwili bombardują, siedzę w schronie, a moje wozy dowodzenia się palą!"** Nasi saperzy cały dzień naprawiali drogę, ponieważ w miejscu trafienia w górskim wąwozie mieli dostęp tylko z jednej strony.

Na szczęście strat w ludziach od tego bombardowania nie było. Odległość od celu wynosiła około 70 km. Lotnictwo amerykańskie zostało w czasie drugiej wojny światowej rozbudowane do dużych rozmiarów stosunkowo szybko, było więc słabiej wyszkolone. Używane do bombardowań celów w głębi Niemiec spełniało swoje zadanie, ale na polu walki działało mało precyzyjnie. Powstało wtedy wśród wojsk alianckich powiedzenie, że gdy bombardują Niemcy — Anglicy się kryją, gdy bombardują Anglicy — Niemcy się kryją, ale gdy bombardują Amerykanie — to wszyscy się kryją. Dnia 24 marca 1944 r. dowódca 8 Armii generał Leese poinformował dowódcę 2 Polskiego Korpusu generała dywizji Władysława Andersa o zamiarze użycia polskich żołnierzy do czwartej bitwy o Monte Cassino. Generał Anders wybrał zadanie uderzenia na odcinku górskim i na klasztor. Dla brytyjskiego 13 Korpusu pozostało zadanie forsowania rzeki Garigliano na zachód od ruin miasta Monte Cassino i uderzenia po dolinie rzeki Liri wzdłuż szosy nr 6. Nastąpiły przygotowania do bitwy, prace na stołach plastycznych i rozpoznania dowódców.

W dniu 23 kwietnia opracowałem rozkaz szczególny do wyjazdu grupy rozpoznawczej na Monte Cassino, którą miał dowodzić pułkownik dyplomowany Jerzy Jastrzębski, zastępca dowódcy dywizji. Brudnopis rozkazu leżał na stole, a ja byłem zajęty pracą nad innymi rozkazami. Pułkownik wszedł, zapoznał się z wiadomościami z nocy i przeczytał mój projekt rozkazu. Spojrzałem i wydawało mi się, że zauważyłem jakby błysk niezadowolenia w jego oczach. Ponieważ już wcześniej miałem okazję spotykać się z przeczuciem śmierci u niektórych ludzi, zameldowałem szefowi sztabu, podpułkownikowi dyplomowanemu Henrykowi Piątkowskiemu o moim spostrzeżeniu proponując, że ja pojadę w miejsce pułkownika. Szef sztabu nie zgodził się na moją propozycję, ponieważ prowadziłem wtedy całą bieżącą pracę sztabową w obronie odcinka, a odciążony od codziennych obowiązków szef sztabu przygotowywał przyszłe działania na Monte Cassino. Rozkaz został podpisany i pułkownik Jastrzębski odjechał. Pułkownik podjechał pod Monte Cassino, zostawił samochód przy szosie nr 6 i wyszedł na górę Monte Trocchio, 428 m n.p.m., gdzie były bardzo dobre punkty obserwacyjne na klasztor i większość terenu naszego przyszłego natarcia. Tam dokonał potrzebnych obserwacji i schodził w dół wraz z pełniącym wtedy obowiązki adiutanta porucznikiem Janem Jaxa-Dębickim. W odległości około 2/3 od szczytu do szosy postawił stopę nieco poza taśmą i zdetonował niemiecką minę przeciwludzką, która urwała mu stopę. Porucznik Dębicki założył jak umiał opatrunek i próbował przenieść wyższego i znacznie cięższego od siebie pułkownika. Trwało to długo, a wołanie o pomoc nie zostało przez nikogo usłyszane. Dopiero angielscy łącznościowcy, którzy szukali miejsca uszkodzenia linii telefonicznej przeciętej wybuchem tej miny, pomogli przenieść rannego pułkownika w dół do szosy. Pułkownika odwieziono natychmiast do szpitala w Venafro, ale pełna pomoc lekarska i dziewięć transfuzji krwi nie uratowały mu życia. Pułkownik Jastrzębski otworzył długą listę poległych pod Monte Cassino jako najstarszy stopniem i funkcją. — W wojnie 1939 roku był dzielnym dowódcą w pomorskiej brygadzie kawalerii, brał udział w walkach na Pomorzu, pod Kutnem i Sochaczewem oraz w obronie Warszawy.

W dniach od 24 do 27 kwietnia złuzowaliśmy pod Monte Cassino Brytyjczyków. Wtedy przybył do naszego dowództwa, nie pamiętam już skąd, kapitan Józef Kromkay, urodzony w Stanach Zjednoczonych i posiadający podwójne obywatelstwo. Oczekując krótko zresztą na przydział opowiadał nam w wolnych chwilach o życiu Polaków w Stanach, a także o swoim udziale w walkach w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich w Tobruku i pod Ghazalą. Powiedział wtedy, że ze wszystkich ogni nieprzyjaciela największe wrażenie robi na nim artyleria. Odpowiedziałem żartem, że teraz wszyscy mamy aż za dużo okazji, aby się do tego ognia przyzwyczaić. Wkrótce został dowódcą 2 kompanii w 1 Batalionie Strzelców Karpackich. Zaraz po pierwszej fazie bitwy o Monte Cassino dowiedzieliśmy się z żalem, że zginął w dniu 12 maja prowadząc swoją kompanię do natarcia po stoku grani, w rejonie wzgórza 465. Po śmierci otrzymał krzyż Virtuti Militari. Według opowiadań naocznych świadków miał być trafiony ciężkim pociskiem artylerii bezpośrednio lub eksplodującym bardzo blisko. Od tego wybuchu zginęło także kilku innych żołnierzy i wielu było rannych. Nie znaleziono szczątków poległego kapitana, a pogrzeb miał być symboliczny.

JAK już wspomniałem, pod Monte Cassino złuzowaliśmy w czasie od 24 do 27 kwietnia część 78 dywizji brytyjskiej, którą nazywaliśmy „toporczykami", ponieważ na swoich rękach i samochodach nosili znak: czarny toporek na żółtym tle. Nasza 3 Dywizja Strzelców Karpackich miała jako znak zieloną choinkę na biało-czerwonym tle, więc z tego powodu Anglicy nazywali nas „Christmass Tree Division", to znaczy „dywizją choinki Bożego Narodzenia". Oczywiście luzowanie przeprowadzono zgodnie z poprzednio podjętymi decyzjami odnośnie użycia sił do przyszłego natarcia. Tak więc w pierwszej linii obrony znalazły się zaledwie dwa oddziały: 12 Pułk Ułanów Podolskich (nasz pułk rozpoznawczy działający pod Monte Cassino bez sprzętu pancernego, jako piechota) skośnie w lewo naprzeciw klasztoru i 3 Batalion Strzelców Karpackich naprzeciw grani 593-569, naszego przyszłego zasadniczego przedmiotu natarcia. Reszta sił dywizji była przeznaczona do działań zaczepnych. — Zaraz po złuzowaniu 78 dywizji i objęciu przez nasze oddziały odcinka, generał Duch postanowił odwiedzić 3 batalion, aby na miejscu poznać warunki i sytuację. Wyjechaliśmy po kolacji bantamem (tak nazywano samochód terenowy Willys) drogą zwaną przez naszych poprzedników „inferno", czyli piekielną, ponieważ była ona stale ostrzeliwana przez niemiecką artylerię. Część tej drogi była od strony nieprzyjaciela zamaskowana siatkami, ale to nie zmniejszało

● Ciąg dalszy na str. 4

TAM POLAK Z HONOREM BRAŁ ŚLUB 2

MIU TUTI TARI

• Ciąg dalszy ze str. 2

ostrzeliwania. Przejechaliśmy most na rzece Garl, a następnie w rejonie resztek baraków i gruzów miejscowości Villa zostawiliśmy samochód. Umówiony przewodnik poprowadził nas stromą ścieżką w górę aż do rejonu tak zwanej Dużej Miski (wgłębienie szczytowe, dawny krater wulkanu), gdzie mieściło się dowództwo 1 brygady strzelców karpackich, której dowódca pułkownik Walenty Peszek dowodził odcinkiem obronnym. Po drodze spotykaliśmy kolumny mułów, które niosły na grzbietach zaopatrzenie dla oddziałów: amunicję, żywność i wodę. Były to kompanie mulników cypryjskich, dowodzone przez brytyjskich oficerów, a prowadzone przez przewodników z poszczególnych naszych oddziałów. W pobliżu ścieżki było wiele mułów zabitych w poprzednich działaniach. Zaledwie przysypane kamieniami dawały one bardzo silny i przykry zapach. — Pułkownik Peszek przedstawił generałowi sytuację swoich oddziałów, a następnie z nowym przewodnikiem z 3 batalionu udaliśmy się z Dużej Miski przez Małą i dalej aż do „domku doktora", gdzie był wtedy dowódca batalionu. W tej drodze spotykaliśmy oprócz mułów, wielu poległych w poprzednich natarciach żołnierzy korpusu francuskiego i Hindusów. Zapach rozkładających się ciał był trudny do zniesienia, toteż żołnierze nosi na tym odcinku obronnym tracili apetyt i mieli zwiększone zapotrzebowanie na wodę, którą także trzeba było przewozić na grzbiecie mułów. Poczciwe te zwierzęta reagowały inaczej niż nasze konie na ogień artylerii i moździerzy, nie rozbiegały się, lecz skupiały w małe kółka głowami do środka, kierowane zapewne dawnym instynktem obrony kopytami przed drapieżnikami. W ogniu moździerzy i artylerii ginęły muły, byli także ranni i ludzie. Na początku naszego pobytu na odcinku zdarzało się, że mulnicy cypryjscy porzucali muły. Wtedy nasi przewodnicy odszukiwali ich i kazali im nieść za karę część ładunku muła. Nauka pomogła, mulnicy woleli prowadzić muły, niż nosić ich ładunki. Od punktów wyładowania zaopatrzenie było przenoszone ręcznie już przez naszych żołnierzy.

Noc była piękna, gwiaździsta, ale pełna nieustannego hałasu. Wybuchały pociski artylerii, moździerzy i stale słychać było serie karabinów maszynowych i pistoletów maszynowych. Mało było chwil ciszy, a gdy były — to jakby dzwoniło w uszach. Z drzew oliwek pozbawionych zupełnie liści przez pociski, dochodził do nas wtedy, o dziwo — śpiew słowików. Co za ogromny kontrast! Pomyślałem sobie, że jednak życie jest silniejsze niż śmierć. Nasz przewodnik zwrócił nam uwagę, aby nie trącać nieostrożnie kamieni na ścieżce, bo można wywołać zaraz ogień niemieckich moździerzy. Pomyślałem sobie, że pewnie przewodnik chce nas przestraszyć lub dodać wrażeń. Bliskie serie z pistoletów maszynowych tłumaczyłem sobie echem, które w nocy i w górach powtarzało jeszcze i potęgowało hałasy. Wkrótce jednak, gdy doszliśmy do „domku doktora", dowódca 3 batalionu podpułkownik Józef Sokol wyprowadził mnie z błędu. Rzeczywiście byliśmy w odległości 70 m od naszego ostatniego żołnierza na czujce przy tzw. bramce z kamieni, a w odległości 170 m od najbliższego niemieckiego spadochroniarza. Warunki bytowania w obronie były bardzo trudne i każdy dzień przynosił straty. Przed nami było teraz całe trudne praca przygotowania natarcia i ściągnięcia na właściwe miejsca przede wszystkim amunicji. O ile pamiętam, następnej nocy odwiedziliśmy odcinek 12 pułku ułanów.

Nadszedł dzień 2 maja 1944 r., a z nim przyszedł rozkaz z naczelnego dowództwa w Londynie z awansem. Zostałem majorem z dniem 3 maja. Z tej okazji oraz z powodu moich imienin urządziłem małe przyjęcie. Zaprosiłem dowódcę dywizji, szefa sztabu i kolegów. Generał wyszedł po pewnym czasie, później uczynił to samo szef sztabu, a my pozostaliśmy dłużej. Ogień artylerii nie przeszkadzał nam w śpiewaniu pieśni okolicznościowych, żołnierskich i ludowych. Około północy wstał nagle od stołu porucznik Jan Jaxa-Dębicki i po słowach „ja tym... synom pokażę" wyszedł. Nie przejęliśmy się tym sądząc, że widocznie whisky i włoskie wino zadziałały odpowiednio. Jednak miny nam zaraz zrzedły, gdy usłyszeliśmy uruchomienie silnika bantama i jego odjazd. Wyskoczyliśmy z namiotu kasynowego, częściowo wkopanego w ziemię, na parking. Dyżurny żołnierz zameldował, że właśnie porucznik Jaxa-Dębicki odjechał. Pobiegłem do telefonu i próbowałem wydzwaniać poszczególne punkty kontrolne regulacji ruchu na drodze dofrontowej, jednakże zawsze się okazywało, że właśnie przed chwilą bantam Dębickiego przejechał. Zmartwieni tym obrotem sprawy rozeszliśmy się do swoich schronów, pełni najgorszych obaw o los tak lubianego kolegi. Jaxa-Dębicki był urzędnikiem w ambasadzie polskiej w Berlinie w roku 1939 u ambasadora Lipskiego i wraz ze wszystkimi pracownikami ambasady znalazł się w Szwajcarii, następnie dotarł do Francji i Anglii, a w końcu do nas na Środkowym Wschodzie. Był prawnikiem z wykształcenia, dyplomatą z zawodu, a przy tym bardzo miłym kolegą, dowcipnym i lubianym. Długo nie mogłem zasnąć. Rano gdy szliśmy na śniadanie, zajechał nagle bantam i z niego wyskoczył... porucznik Jaxa-Dębicki cały, zdrowy, z dużym bukietem czerwonych maków w ręku. Jak się okazało, w nocy dojechał jak mógł najdalej drogą przez ruiny miejscowości Villa. Potem szedł drogą „polskich saperów" na odcinek 5 dywizji. Wreszcie zatrzymał go kapral, dowódca placówki i wytłumaczył, że dalej jest już nieprzyjaciel w odległości 200 m na Wzgórzu Widmo. Dębicki, który w międzyczasie wytrzeźwiał, dał się przekonać, zrezygnował z bohaterskich czynów na własną rękę i zawrócił do samochodu. Po świcie przy samochodzie nazbierał dużo czerwonych maków, jak się okazało na dawnym niemieckim polu minowym i szczęśliwie powrócił do nas. Od tej chwili wierzę, że zawiani mają jakieś szczególne względy... w niebie.

Nadszedł wreszcie dzień, a raczej noc natarcia, godzina 23 dnia 11 maja. Zadrżała ziemia, strzelało ponad tysiąc dział, jeden zlewający się z sobą huk. Po godzinie 1 w nocy ruszyły do natarcia oddziały piechoty. Ogień niemiecka artyleria i moździerze. Tych ostatnich było szczególnie dużo. Walka trwała. Dowiedzieliśmy się, że żołnierze 2 batalionu wdarli się na grań 593-569, lecz następnie nie było już wiele wiadomości. Łączność telefoniczna została zniszczona, radiostacje rozbite, a gońcy ginęli. Rano szef sztabu przydzielił mi do schronu pana Melchiora Wańkowicza, wówczas korespondenta wojennego i polecił udzielić mu wyjaśnień o natarciu i przebiegu działań. Wyjaśniłem panu Wańkowiczowi szczegóły rozkazów, zadania poszczególnych oddziałów, ugrupowania własnego i terenu, a także mechanizm działania sztabu dywizji w bitwie. Trwało to ponad godzinę i było przerywane stale meldunkami i innymi czynnościami. Wtedy Wańkowicz zaczął się interesować różnymi drobiazgami, jak np. czerwony guzik przy słuchawce telefonicznej, znaki na mapie itp. Jednym słowem chciał wszystko wiedzieć, co dotyczyło wojny i sprzętu. W naszym małym schronie znajdowały się trzy aparaty telefoniczne i dwie końcówki do radio-

• Dokończenie na str. 5

Kultura na 80 metrach

Nie liczy godzin pracy, bo uważa, że wszystko co robi dla kultury, dla swego środowiska nie jest czasem straconym. Pracuje dużo, bardzo dużo. O dyrektorze Gminnego Ośrodka Kultury w Żukowie mgr. JERZYM PONTUSIE mówią różnie, ale zawsze z sympatią i podziwem. Najczęściej używane określenia, to „zapaleniec", „właściwy człowiek na właściwym miejscu", „omnibus". Niektórzy określają go jeszcze bardziej dosadnie — „maniak". Wszyscy zgodni są jednak co do tego, że jest to „niespotykanie energiczny człowiek".

NA dyrektorskim fotelu „zasiadł" niespełna trzy lata temu. Jak sam podkreśla — największe kłopoty ma z bazą lokalową. Wiele pomysłów, chociażby organizowanie wystaw, jest niemożliwe do przeprowadzenia. Ciężko „robić" kulturę na wsi i do tego na 80 metrach kwadratowych. Ale już w niedługim czasie powinno być znacznie lepiej. Dobiega końca remont stojącego obok siedziby GOK budynku gospodarczego i dzięki temu zostanie oddana do użytku sala wystawowo-widowiskowa. W pomieszczeniu tym odbywać się będą cykliczne spotkania pod nazwą „Poznajmy teatr", i Przegląd Kapel Ludowych województwa gdańskiego, czy konkurs poezji i prozy im. Franciszka Fenikowskiego.

Jak do tej pory w dwóch pokojach, które ma do dyspozycji GOK, organizuje się to, co jest w tych warunkach możliwe. Ćwiczy więc orkiestra dęta i zespół instrumentalno-wokalny. Działa ją również: sekcja brydżowa i koło fotograficzne, które — niestety — stopniało do czterech osób, gdyż ciągle są kłopoty z nabyciem odpowiednich materiałów. Szkoda, bo dobrze wyposażona pracownia jest nie wykorzystana.

Dyrektor GOK wypożycza swój lokal hafciarkom, które schodzą się tutaj w każdy pierwszy wtorek miesiąca. Rozmawiają, dyskutują, uczą się. Na spotkaniach tych bardzo często rodzą się pomysły nowych wzorów. Wszystkie panie czują się tutaj jak u siebie w domu. Zresztą wszystko co związane jest z folklorem kaszubskim, regionem, jest oczkiem w głowie szefa żukowskiej placówki kulturalnej. Sam od lat jest członkiem Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby" z Kartuz. Śpiewa, tańczy, recytuje, prowadzi konferansjerkę. Prezesuje żukowskiemu oddziałowi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w ramach którego działa komisja ds. ochrony środowiska i komisja ds. oświaty. Ta ostatnia ma za zadanie propagować i rozwijać regionalizm na swoim terenie. Jest także komendantem hufca ZHP w Żukowie.

Funkcjami, które pełni, można by obdzielić kilka osób. Niestety, oprócz etatowej młodszej instruktorki kulturalno-oświatowej, Anny Butowskiej, nikt nie kwapi się przyjść mu w sukurs. Przeciwnie, jeżeli trzeba zorganizować jakąś imprezę, zrzuca się wszystkie obowiązki na dyrektora GOK.

Zjawiskiem, które smuci jest brak większego zainteresowania działalnością GOK u starszego pokolenia żukowian i o dziwo, również u licznie zamieszkałego tutaj ciała pedagogicznego. Minimalna frekwencja na ciekawych odczytach, prelekcjach, spotkaniach z twórcami, wieczorkach poetyckich dla każdego innego mogłaby być czynnikiem hamującym zapał, ale nie dla niego. Jak sam twierdzi wszystkie niepowodzenia rekompensują mu dzieci i młodzież. Zwłaszcza najmłodsi nigdy nie zawodzą. Dlatego też dla nich poświęca każdy swój wolny czas, nie tylko ten „etatowy". Tradycją stały się już poniedziałkowe spotkania z bajką. Na tej i na wszystkich innych imprezach dziecięcych trudno o wolne miejsca.

TUTAJ też ma najwięcej czasu dla swoich dwóch synów. Najbardziej poszkodowana jest najmłodsza córka — Iza, jeszcze zbyt mała, by sama wybrać się do GOK. Powroty ojca do domu najczęściej przypadają na porę, gdy cała rodzina już śpi. Najwięcej uznania ma dla żony, tolerancyjnej i wyrozumiałej dla jego pasji. Być może dlatego, że sama jest pedagogiem.

— Gdzie te czasy — wspomina z melancholią dyr. Pontus — kiedy mogłem popracować w przydomowym ogródku. Taka forma relaksu bardzo by mu się teraz przydała. Niestety, tę przyjemność musi sobie darować, a o estetyczny wygląd posesji dba po prostu teściowa.

DLA młodzieży na pewno największą atrakcją są dyskoteki. Dyrektor nie pozwala jednak, aby zdominował ją tylko rock, ruch i taniec. Za wszelką cenę chce, by młodzi ludzie chociaż na chwilę przystanęli i pomyśleli. Dlatego też na każdej takiej imprezie prowadzi konkursy tematycznie związane z muzyką. Tak więc na dyskotece trzeba mieć nie tylko odpowiedni zasób energii, ale także odpowiednią kondycję umysłową. Tylko pierwszy, eksperymentalny egzamin zaszokował żukowską młodzież. Obecnie takie przepytywanie z nagrodami jest przez młodych tancerzy w pełni zaakceptowane.

Żukowski GOK może poszczycić się również znacznym dorobkiem na polu współpracy z zagranicą. Zorganizowano plener malarski polsko-fiński, a w bieżącym roku odbędą się po raz trzeci Dni NRD w Żukowie.

Jakby nie dosyć miał kłopotów i obowiązków, szuka sobie ciągle nowych. Bez przerwy o coś walczy i w końcu osiąga swój cel. Na przykład obserwując od lat zastraszający spadek liczby klubów „Ruchu" i „Rolnika" postanowił temu przeciwdziałać na swoim terenie. Dlatego też zorientowawszy się, że można wygospodarować odpowiednie pomieszczenia, doprowadził do powstania dwóch filii GOK w Chwaszczynie i w Skrzeszewie.

Nie dzieli swej pracy na sprawy małe i duże, na ważne i błahe. Umie cieszyć się nawet drobiazgami, które być może są nimi tylko z pozoru. Uważa, że w dziedzinie kultury wszystko jest sukcesem. Młodzież, która kiedyś nie wiedziała nawet gdzie znajduje się GOK, teraz zachodzi tutaj nie tylko na duże imprezy, ale nawet po to, by przez chwilę pograć w ping-ponga. Rzecz może niewielka, ale sporym osiągnięciem jest również to, że nauczył niektórych bywalców mówić „dzień dobry" i „przepraszam", że nie zadeptują już petów na sali, ale wiedzą, iż do tego służy popielniczka stojąca na korytarzu.

NAWET najbardziej skromny człowiek pragnie, by zauważono trud, wysiłek i efekty jego pracy. Jak do tej pory, w ciągu wieloletniej pracy w szeroko rozumianej kulturze, ten zapaleniec otrzymał tylko... brązową odznakę recytatora. Było to dziesięć lat temu. Nie mówi o tym z żalem, chociaż wyczuwam w jego głosie nutkę smutku. Jeżeli naprawdę czegoś żałuje, to chyba tylko tego, że tak trudno zarazić innych pracą w kulturze, która wymaga nie tylko fachowego przygotowania, ale żąda wielu wyrzeczeń i cierpliwości, gdyż na prawdziwe sukcesy trzeba czasami czekać niezmiernie długo.

Longina Templin

„40 lat"

NIEBACZNIE napisałem w tytule „40 lat" i teraz myślę — które? Te, co minęły, czy te, które przed nami? Nie muszę dodawać, chodzi o 40 lat Polski Ludowej. Jako skromny uczestnik tych czterdziestu lat, czuję się w obowiązku również coś stosownego powiedzieć i jestem w nie lada kłopocie — tyle już na ten temat napisano i powiedziano. Był to okres w dziejach państwa polskiego chyba najbardziej aktywny, w dziejach narodu najbardziej twórczy. Raz na zawsze zniesiono w Polsce bariery społeczne, zróżnicowanie klas, socjalne nierówności. Otwarto przed wszystkimi kręgami społeczeństwa wrota do kultury, nauki i sztuki, które poddano tym samym procesowi demokratyzacji. Państwo wzięło na siebie trud upowszechnienia kultury i oświaty wśród ogółu społeczeństwa. Otwarto możliwości dla twórczych inicjatyw jednostek i zespołów ludzkich.

Droga, którą przeszliśmy, nie była łatwa. Wiele razy przyszło poobijać sobie utrudzone nogi, ręce trzeba było urobić, potrzebna była praca mózgów. Nie obyło się bez błędów i mylnych decyzji. Do zrobienia pozostało sporo, zaś rwący potok życia dostarcza wciąż nowych problemów i spraw do podjęcia, zbadania, rozwiązania. Tych kilka pragnę zasygnalizować i tym sposobem na krótko przedzierzgnąć się w postać futurologa spraw kulturalno-oświatowych. Zaraz pierwsza układa się nawet w hasło „Polska krajem dobrej organizacji". Hasło rzucam, bo jestem przekonany, że sprawnej organizacji trzeba i z powodzeniem można się nauczyć, zwłaszcza w kraju zamieszkanym przez pełnych polotu improwizatorów. Współcześnie już nie wypada chlubić się zdolnościami organizatorskimi, pozwolić, żeby urządzenia cywilizacyjne postawiły nas przed koniecznością doścignięcia ich myślą i organizacyjnym działaniem. Polska nie musi i nie powinna być „krajem totalnej dezorganizacji", a taką brzydką łatę skłonni są nam przyszywać sudzoziemcy. Chciałoby się i to nawet, żeby wydatnie wzrosła kultura życia, kultura społecznego obcowania, społecznych stosunków międzyludzkich. Jej brak za dużo już kosztuje czasu, ludzkiej energii, nakładów i środków. Problem wymaga szybkiego i zdecydowanego podjęcia, bo, jak każdy z dziedziny kultury, rozwiązywany być musi przez całe lata. Potrzeba wreszcie szerokiego, frontalnego działania na polu krzewienia oświaty i kultury, a to zdaje się nam ostatnio mocno kuleć. Podniesienie z kolei rangi spraw kultury w kraju przynieść by mogło w efekcie m. in. więcej domów kultury, sal wystawowych, klubów i innych tego typu placówek. Nowoczesnych, dobrze wyposażonych, zasobnych, przyciągających do swoich wnętrz.

Tego życzę innym i sobie z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w roku czterdziestolecia Polski Ludowej.

Józef Kuszewski

Ósmy cud świata...

...mówimy nieraz o czymś bardzo pięknym, albo o czymś, co ma pretensje do piękności. Skąd się wzięło to powiedzenie? Otóż w starożytności istniało wiele pięknych budowli i rzeźb. Za najpiękniejsze spośród nich uznano siedem — „siedem cudów świata".

KOLOS RODYJSKI

Był to posąg, wzniesiony przez Rodyjczyków na cześć Apollina. Za jego twórcę uważany jest słynny rzeźbiarz grecki, Chares (IV wiek pne). Posąg Apollina stał przy wejściu do portu Rodyjskiego. Był podobno tak wielki, że pomiędzy jego nogami przepływały okręty. Trzęsienie ziemi w 224 roku pne. zniszczyło zupełnie posąg, którego części prawie w 1000 lat później sprzedali Saraceni. Szczątki tego kolosa przewoziło 900 wielbłądów.

MAUZOLEUM

Nazwa „mauzoleum" pochodzi od imienia władcy Karii (Azja Mniejsza) — Mauzolusa. Jemu to, w 353 roku pne., wzniosła wspaniały grobowiec siostra jego i żona — Artemizja. W grobowcu umieściła prochy swego męża. Podstawa mauzoleum wykonana była z malachitu i oprawiona w marmur. Na marmurowych ścianach grobowca wyrzeźbione były wspaniałe postacie ludzi i koni. Część szczątków tego grobowca przewieziono w 1859 roku do Wielkiej Brytanii i umieszczono w Muzeum Brytyjskim w Londynie.

ŚWIĄTYNIA ARTEMIDY W EFEZIE

Efez to słynne starożytne miasto greckie w pobliżu Smyrny, którego ruiny dziś jeszcze można oglądać. W tym to Efezie w 350 roku pne. rozpoczęto budowę świątyni ku czci Artemidy. Świątynię tę uznano za jeden z siedmiu cudów świata. Miała ona 425 stóp długości i 220 szerokości, a jej budowa trwała 220 lat.

POSĄG ZEUSA NA OLIMPIE

Posąg ten był dziełem największego rzeźbiarza Grecji — Fidiasza. Został wykonany z kości słoniowej i złota. Wyobrażał Zeusa siedzącego na pięknie rzeźbionym tronie. Oprócz monet starogreckiej Elidy, na których pokazany jest wspaniały posąg Zeusa, nie ma dzisiaj innych śladów tego wielkiego dzieła Fidiasza.

LATARNIA MORSKA NA WYSPIE FAROS

Za cud starożytnego świata uznano również latarnię morską, wzniesioną na wyspie Faros u wejścia do wielkiego portu Aleksandrii. Budowę rozpoczęto za Ptolemeusza I (323—283 pne.), a ukończono w roku 247 pne. Wieża latarni o kwadratowej podstawie miała 100 stóp wysokości. Trzęsienie ziemi w XIV wieku zniszczyło całkowicie latarnię aleksandryjską.

PIRAMIDY EGIPSKIE

Piramidy egipskie, a z nich najsławniejsza piramida Cheopsa, są od wieków przedmiotem nie gasnącego podziwu i zainteresowania. Egipcjanie uważali kształt piramid za symbol życia ludzkiego. Szeroka podstawa oznaczała początek życia, zakończenie budowli symbolizowało koniec życia.

WISZĄCE OGRODY SEMIRAMIDY

Semiramida, legendarna królowa Babilonu, kazała ozdobić stolicę swego państwa wiszącymi ogrodami. Były one tak piękne, że nazwano je jednym z cudów starożytnego świata. Wspaniałe ogrody Semiramidy, zdobiące pałace królewskie, przetrwały jedynie w legendzie.

K. I.

„Odprawa posłów greckich" w Teatrze Dramatycznym w Gdyni

Prawda w antycznych kostiumach

W 400-lecie śmierci Jana Kochanowskiego (1530-1584) gdyński Teatr Dramatyczny wystawia „ODPRAWĘ POSŁÓW GRECKICH" w reżyserii **Jerzego Rakowieckiego** (gościnnie), ze scenografią Liliany Jankowskiej i muzyką **Jerzego Maksymiuka**. Sztuka trwa krótko, zaledwie nieco ponad godzinę, ale mówić na temat przedstawienia dałoby się długo. Można jednakże skwitować najnowszą gdyńską inscenizację słowami: „dobra robota" zawierając w tym sformułowaniu właściwie wszystko. I niczego ponad to dodawać w zasadzie już nie potrzeba poza kilkoma uwagami, które — mam nadzieję — zachęcą do obejrzenia kolejnej teatralnej wersji powszechnie przecież znanej tragedii mistrza z Czarnolasu.

W gdyńskim wydaniu jest ona po pierwsze oryginalna, po drugie aktualna, czy też raczej uniwersalna, po trzecie natomiast — i jest to poniekąd konsekwencją dwóch powyższych przymiotów — bardzo harmonijna i bardzo klasyczna. Jeszcze z lat szkolnych pamiętamy doskonale, że Kochanowski odwołując się do spuścizny greckich tragików skonstruował swój dramat zgodnie z zasadami obowiązującymi w tragedii antycznej, m. in. z zachowaniem trzech jedności — miejsca, czasu i akcji. Wątek zaczerpnął z III księgi „Iliady", którą notabene tłumaczył na język ojczysty, lecz ta renesansowa sztuka pełna jest aluzji do współczesnej autorowi sytuacji politycznej i obyczajowej. Czyni to z niej utwór narodowy.

Oryginalność, ponad czasowość i harmonia — to najbardziej chyba charakterystyczne cechy koncepcji przyjętej przez Jerzego Rakowieckiego. Są one przy tym mocno ze sobą związane, spójne tak dalece, że jedna warunkuje drugą. Oryginalność na przykład polega m. in. na zainscenizowaniu relacji Posła z posiedzenia Rady, unaocznienie całego, najdłuższego trzeciego epejsodion. Cenna ta innowacja wzbogacająca i dynamizująca akcję nie wyczerpuje bynajmniej dokonanych modyfikacji. W ich to wyniku słynna pieśń chóru zaczynająca się od słów: **„Wy, którzy po spolitą rzeczą władacie"**, znalazła się znacznie dalej niż w oryginale, bo aż na końcu utworu. Zamyka go zaś — w wersji Rakowieckiego urywek z „Orfeusza Sarmackiego". **„Obywatele, jakie nadzieje w sercach, zamiary wasze jakie, obywatele!"** Inscenizator nawiązał tym pociągnięciem do tradycji spektaklu prapremierowego sprzed trzech stuleci (1578), lecz o to chyba najmniej mu chodziło. Drobne i w gruncie rzeczy niewinne „poprawki" pozwoliły z pewnością na teatralizację przedstawienia, którego akcja musi się toczyć na kilku planach jednocześnie, oraz na coś, o co w przypadku utworów archaicznych nacechowanych pewną doraźnością raczej trudno: na zbudowanie płaszczyzny porozumienia ze współczesnym widzem.

POMIMO starożytnej tematyki i kostiumu „Odprawa posłów greckich" okazuje się aktualna, komunikatywna, a słowa padające ze sceny skłaniają do refleksji nad naszą teraźniejszością i przyszłością. Takie były zresztą intencje Kochanowskiego, gdy w usta jednego z bohaterów, Ulissesa włożył słynną kwestię: **„O nierządne królestwo i zgnienia bliskie"**, i gdy przedstawił burzliwe obrady Trojańczyków, ukazując — niczym w krzywym zwierciadle — warcholstwo panujące na rodzimych sejmach i sejmikach. Po latach Rakowiecki odczytuje dramat zgodnie z zamysłem autora, nie popadając na szczęście w dydaktyzm i natrętne moralizatorstwo. Mocny, przejmujący jest końcowy akcent sztuki. Aktorzy, zrzuciwszy greckie szaty stoją przed publicznością w czarnych kostiumach i rzucają jej w twarz pytanie o zamiary i nadzieje. To wystarcza w zupełności.

Nad wyraz dyskretnie sugerują też realizatorzy narodowy charakter „Odprawy" adresowanej przez Kochanowskiego do określonych odbiorców, w określonym niełatwym ówcześnie położeniu kraju. Antyczny kostium był tutaj przecież jedynie kostiumem, o czym zdają się przypominać widniejące w głębi, na manekinach, stylizowane szlacheckie okrycia, w których wkraczają na scenę panowie z Rady. Poza tym stroje utrzymane są w stylu konwencjonalnym, typowych kostiumów używanych w teatrze ateńskim — luźne szaty spływają od szyi do kostek, mają barwę białą stopniowo nabierającą ciemniejszych odcieni przybrane też są zdobieniami ((Helena). Koturnowe obuwie na nogach panien trojańskich, maski którymi osłaniają one twarze w chwilach milczenia, wysokie przybrania damskich głów, ubiory wojowników, drewniany pomost z prowadzącymi nań z obu stron schodami, zwisająca z tego podwyższenia udrapowana zasłona — to wszystko są elementy właściwe kanonowi helenistycznemu. Zestawione razem, utrzymane w jednolitej tonacji kolorystycznej, w oprawie światła, którego głównym źródłem jest naturalny płomień z ustawionego w centralnym punkcie sceny kotła, tworzą nastrój mroczny, posągowy i monumentalny. Potęguje go muzyka będąca integralnym składnikiem widowiska, współtworząca jego nastrój, podkreślająca powagę i grozę sytuacji. Rozbrzmiewa ona w pełni wtedy, kiedy milkną słowa, tak jakby muzyczne dźwięki miały podkreślić, wzmocnić ich znaczenie i wymowę. Zapewne również dzięki temu zaprezentowana w Gdyni „Odprawa posłów greckich", tak bogata w swej warstwie plastycznej i muzycznej przemawia do nas językiem zrozumiałym, daje piękne artystyczne przeżycia i skłania do głębokich przemyśleń.

W tej interesującej inscenizacji renesansowej tragedii dobrze znaleźli się aktorzy. Do bardziej udanych należą niewątpliwie niektóre z interpretacji chóru, m. in. pieśni „O białoskrzydła, morska pławaczko" i „By rozum był przy młodości". W gronie wykonawców wyróżnia się także **Stefan Iżyłowski** jako Antenor, **Małgorzata Talarczyk** — Kassandra oraz **Janusz Marzec**, którego Iketaon jest Sarmatą w każdym calu.

Anna Jęsiak

Teatr Dramatyczny w Gdyni: Jan Kochanowski, „Odprawa posłów greckich". Reż. Jerzy Rakowiecki, scenografia Liliana Jankowska, muzyka Jerzy Maksymiuk. Oprac. partii chóralnych Romana Krebsówna. Premiera 29.04.1984.

Fot. T. Link

Nigdy

OKRES względnego dobrobytu, którego szczytowe lata przypadły na przełom wieków, zakończył się dla Kaszubów w Kanadzie w latach dwudziestych, między innymi z powodu ustania masowego wyrębu i wywozu pni z obszaru Wyżyny Madawaski. Przyszedł trudny okres kryzysowy. Ziemia opuszczonych farm zarastała, budynki rozsypywały się. Okolica, nie połączona drogami z ośrodkami większych miast, była odizolowana, jakby zapomniana. Kaszubi jednak przetrwali ten kryzys. Dokupowali działki leśne i żyli głównie z wyrębu wtórnie wyrastającego lasu młodych osik i topoli, przerabianych na masę papierową. Las poza drewnem dostarczał również zwierzyny.

Do rzadko rozproszonych farm nie dochodziła elektryczność. Dla tych okolic czas jakby zatrzymał się. W połowie XX wieku osadnicy żyli jak 50 lat wcześniej.

W okres współczesny, rozpoczęty drugą wojną światową, wchodzili Kaszubi kanadyjscy jako zwarta grupa na nie uszczuplonych obszarach objętej w ciągu stulecia ziemi. W przeszłości, jak wiadomo z dokumentów, osadnicy posiadali od 5 do 15 ha oczyszczonej i uprawnej ziemi. Około 5 ha było warunkiem otrzymania tytułu własności, stanowiło więc minimum ziemi uprawnej w każdej farmie. Dziś, z wyjątkiem okolic Wilna, w farmach kaszubskich nie uprawia się takiej ilości ziemi. Służy ona przede wszystkim jako pastwisko lub też pozostawiona bez użytku ponownie zarastała lasem. Taka sytuacja jest typowa dla farm wyżyny. Rolnictwo zostało tu prawie całkowicie zarzucone. Dochód czerpią farmerzy głównie z lasu, przy czym gospodarka leśna nie jest jeszcze intensywna. Nie można też porównywać jej z systematycznym sadzeniem lasów w Polsce, gdyż zalesienie na Wyżynie Madawaski jest samoczynne — bez udziału człowieka.

PO drugiej wojnie światowej nastąpił rozwój ekonomiczny całej Kanady. W prowincji Ontario zmiany przyśpieszyła fala nowej emigracji. Przybysze, głów

Gdańskie życiorysy

Właściwie był człowiekiem naszych czasów, choć osobowość swoją kształtował jeszcze wtedy, kiedy Gdańsk znajdował się w rękach pruskich, a polskość torowała sobie drogę głównie dzięki odwadze i przemyślności tych, którzy gotowi byli za to płacić nierzadko słoną cenę. I płacili.

Patriota z Pręgowa

DOWODEM tego, że krzewiciele tych polskich idei trafiali na żyzny grunt jest choćby przykład **rodziny Bukowskich z Pręgowa, koło Kolbud, w której przyszedł na świat — w 1893 — przyszły młodzieżowy działacz polonijny, naukowiec,** profesor — między innymi Politechniki Gdańskiej, **Bronisław BUKOWSKI.**

Pomimo znacznego zniemczenia środowiska, w rodzinie rolników Wiktora i Pauliny Bukowskich z prawdziwym pietyzmem pielęgnowano wszystko co polskie. Rodzinna atmosfera bezinteresownego patriotyzmu była więc pierwszym uniwersytetem polskości prof. dr. inż. Bronisława Bukowskiego, który na trwałe zapisał się w historii nie tylko polskiej nauki.

Wyniesione z domu idee były dla młodego człowieka wzorcem przyszłego postępowania. Uczęszczając do gimnazjum, najpierw w Pelplinie, potem w Wejherowie, nawiązał ścisłe kontakty i przyjaźnie z młodzieżą narodowości polskiej o podobnych poglądach oraz ideach i dążeniach. A dążenia te to możliwie najskuteczniejsze przeciwstawianie się germanizacyjnym wpływom. **Wszyscy oni doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że najlepszą bronią w walce z zaborcą jest zdobywanie jak najszerszej wiedzy.**

Po zdaniu matury, Bronisław Bukowski bierze udział w zorganizowanym w Grudziądzu zjeździe studentów polskich z terenów Prus Wschodnich. Przypomnijmy, że to właśnie w Grudziądzu działał znany wówczas patriota i wydawca polskiej „Gazety Grudziądzkiej", Wiktor Kulerski. Ten sam, którego nazwisko bardzo ściśle związane jest także z historią polskości Sopotu. Ale to już temat do osobnego życiorysu. Grudziądzki zjazd stawiał sobie za cel, między innymi oczywiście, zaapelowanie do młodej inteligencji o włączenie się do prac społecznej i kulturalnej wśród ludu polskiego ziemi pomorskiej.

W 1913 roku Bronisław Bukowski wstępuje na Politechnikę Gdańską, gdzie postanowił studiować inżynierię budowlaną. Tutaj nawiązuje od razu kontakt z rodakami. Ale i studia, i wszelką działalność społeczną zmuszony jest przerwać wraz z wybuchem wojny światowej. Co gorsza, jako stały mieszkaniec Prus, powołany zostaje do niemieckiego wojska.

NATYCHMIAST po zakończeniu działań wojennych B. Bukowski zgłosił się, jako ochotnik, do armii polskiej, w której służył przez dwa lata. Potem wraca na politechnikę dla kontynuowania studiów. Zaraz też włącza się w nurt działania młodzieżowych organizacji polonijnych. Zostaje wkrótce prezesem Bratniej Pomocy; przez pewien czas prowadzi chór polskiego towarzystwa śpiewaczego „Lutnia"; włącza się też w organizowanie zebrań różnych towarzystw ludowych, gdzie wygłasza odczyty i pogadanki o treści patriotycznej.

Wszystko to nabiera wagi, gdy weźmie się pod uwagę tę prawdę, że politechnika była w owym czasie prawdziwym bastionem — jak się mówiło — pruskiego junkierstwa, którego wrogi

A. Wrześniewska

stosunek do wszystkiego co polskie był powszechnie znany.

Studia swoje B. Bukowski ukończył w roku 1922, jako pierwszy Polak gdańskiej uczelni technicznej. I, co istotne, zakończył je z odznaczeniem. Przez trzy lata pozostaje jeszcze w Gdańsku, po czym przenosi się do Warszawy. Uznał bowiem, że stolica zapewni mu wszechstronniejsze możliwości, zarówno na polu naukowo-dydaktycznym, jak też i w praktyce inżyniera budowlanego.

I tak związał się na kilka lat z warszawskim środowiskiem naukowym, ale jako obywatel Wolnego Miasta Gdańska nie stracił z nim kontaktu. Nie zrezygnował też ze swoich praw wyborczych. Przyjeżdża za każdym razem, żeby oddać głos na polską listę.

Podczas pobytu w Warszawie B. Bukowski, niezależnie od pracy zawodowej, prowadzi w laboratorium zakupionym za własne, skromne jeszcze środki, badania nad wytrzymałością betonu. Publikuje na ten temat szereg prac i artykułów, którymi zyskuje sobie duże uznanie zarówno w świecie naukowców, jak i wśród praktyków.

W czasie drugiej wojny światowej przenosi się, tracąc całe swoje mienie, do Gorkowic w powiecie grójeckim. Tam pracuje nad monografią z zakresu betonu i zapraw, która — po wydaniu jej w 1946, w czterech tomach — uznana została za jedyną tego rodzaju publikację w światowej literaturze technicznej. W tym czasie przygotowuje również pracę habilitacyjną. Mimo mnogości naukowych zadań znajduje czas na pracę polityczną — zajmuje się, między innymi, organizowaniem pomocy dla partyzantów z okolic Warszawy.

Do Gdańska Bronisław Bukowski przyjeżdża tuż po zakończeniu działań wojennych razem z delegacją świeżo powołanego Ministerstwa Odbudowy. I tutaj, czyli znowu w Gdańsku, podejmuje się zorganizowania Katedry Budownictwa Żelbetowego, którą potem kieruje. Jednocześnie przyjmuje stanowisko kierownika Wydziału Budowlanego w Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy. Znalazł się więc w grupie najpierwszych specjalistów, którym wypadło podnosić Gdańsk z kompletnych ruin. Nadzoruje odbudowę zabytków, obiektów przemysłowych i domów mieszkalnych.

Pracy profesor Bukowski miał mnóstwo, a jednak znajdował jeszcze czas na działalność społeczną. Będąc członkiem Polskiego Związku Zachodniego oraz Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej Ludności Autochtonicznej jeździł do odległych miejscowości gdańskich, warmińskich i mazurskich w celu propagowania i realizowania programu integracji narodowej i społecznej. Często była to praca z pogranicza syzyfowej. Nie zniechęcało to jednak profesora Bukowskiego, bowiem wierzył w słuszność sprawy. Bo profesor Bukowski, niezależnie od swych technicznych zainteresowań, w głębi duszy był humanistą. Znał zresztą kilka obcych języków, w tym i hebrajski, którego uczył się, traktując to jako swoje szczególne hobby.

Za swoje zasługi profesor dr inż. Bronisław Bukowski odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł w roku 1963 i pochowany został — zgodnie z jego własnym życzeniem — na cmentarzu w rodzinnym Pręgowie.

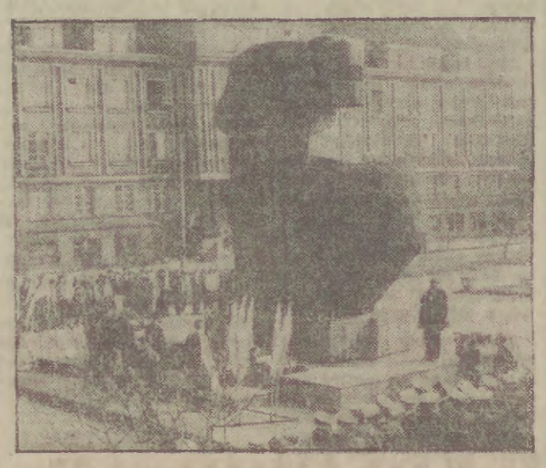

TAM POLAK Z HONOREM BRAŁ ŚLUB 3

• Dokończenie ze str. 4

stacji oraz trzech oficerów. Wańkowicz, wówczas niezbyt szczupły, uniemożliwiał nam poruszanie się przy wykonywaniu nawet najprostszych czynności, jak nanoszenie meldunków na mapę, a jego ogromna ciekawość i wścibskość utrudniały znacznie nasze działanie. Po dwóch godzinach zameldowałem o tym stanie rzeczy szefowi sztabu. Po pewnym czasie pułkownik Piątkowski odwołał do siebie pana Wańkowicza, ale tam też powtórzyło się to samo. Skierowany następnie do innych oddziałów sztabu Wańkowicz się znudził i chciał koniecznie wrócić do mnie do oddziału operacyjnego, tutaj bowiem były najciekawsze wiadomości i czynności. Gdy szef sztabu odmówił, Wańkowicz zrozumiał, że to ja jestem tego powodem. To też po wojnie w jego wspaniałej książce o bitwie pod Monte Cassino nie znalazłem opisu działalności oddziału operacyjnego sztabu naszej dywizji, ani też wzmianki o mnie. Jest natomiast opis takiego działania w 5 dywizji. Tego nie mogłem przewidzieć! Uznawałem bowiem konieczność absolutnie celowego i sprawnego działania w boju oraz usuwania wszelkich przeszkód w dążeniu do tych celów. Tak wpadłem w niełaskę u króla wojennego reportażu Wańkowicza, którego talent zasługuje na najwyższe uznanie. Nie zdawałem wtedy sobie sprawy z tego, że np. w czasie 123-letniej niewoli ducha narodowego podtrzymywali skuteczniej może więcej pisarze i artyści niż dowódcy.

W południe dnia 12 maja wiedzieliśmy już, że natarcie się załamało, a straty były szczególnie duże. Dopiero wieczorem powrócili ci, co przez dzień trzymali 593 przemieszani z Niemcami, a wytrzymali siedem niemieckich przeciwuderzeń aż do wyczerpania amunicji.

Otrzymaliśmy wtedy prawdziwy i straszny obraz tego natarcia. Ciężkie straty poniosły nasze bataliony 2 i 1, a w 5 dywizji bataliony 13, 15 i 16. Zamierzaliśmy już rano wprowadzić do dalszego działania naszą 2 brygadę, ale w południe dowódca 8 armii generał Leese wstrzymał nasze dalsze natarcia do czasu aż 13 korpus brytyjski poczyni większe postępy w dolinie Liri i przez to wpłynie na zmiękczenie obrony niemieckiej naprzeciw nas. Generał Leese ocenił, że wykonaliśmy swoje zadanie umożliwiając 13 korpusowi sforsowanie rzeki i założenie przyczółków.

Działania trwały nadal na małą skalę. Można było wreszcie rozpoznawać szczegóły ugrupowania nieprzyjaciela, co było zabronione do chwili wyruszenia natarcia ze względu na zachowanie w tajemnicy wejścia tu do akcji polskich oddziałów i przyczyniło się zapewne do powiększenia strat własnych.

DALSZE natarcie podjęliśmy dnia 17 maja. Prowadziła je teraz 2 brygada, przejmując działania i rolę 1 brygady z dni 11 i 12 maja. Na grań 593-569 nacierał teraz 4 batalion, a po stoku na Albanetę 6. Dnia 18 maja rano nasze oddziały opanowały nakazane cele. Wzięto klasztor. W czasie

tego działania znajdowałem się wraz z generałem Duchem na punkcie obserwacyjnym w Dużej Misce. Pamiętam rozmowę telefoniczną dowódcy dywizji z dowódcą 4 batalionu, który meldował, że nie ma już kim nacierać. Gdy usłyszał, że musi zdobyć grań 593-569, podpułkownik Karol Fanslau wyszedł sam do natarcia wraz ze swoim artylerzystą majorem Józefem Stojewskim-Rybczyńskim. Chwilę później zginęli oni obaj od ognia karabinów maszynowych z klasztoru, przy samym „domku doktora". Rano dnia 18 maja 5 batalion nie musiał już zdobywać klasztoru. Reszta obrońców wraz ze swoim dowódcą poddała się. Na ruinach klasztoru patrol z 12 pułku ułanów pierwszy zatknął swój proporczyk pułkowy, a patrol 5 batalionu flagę narodową. Potem trębacz, plutonowy Emil Czech, saper, odegrał hejnał mariacki.

W południe chodziłem z generałem po grani 593-569. Widziałem grozę walki, wszędzie pokrwawione kamienie i wielu poległych naszych i nieprzyjaciół. Na 593 spotkałem przebitych wzajemnie bagnetami żołnierzy polskiego i niemieckiego, jak kiedyś pod Piatkiem w 1939 roku. Widziałem także spalonych wzajemnie ogniem miotaczy płomieniami polskiego sapera, który niósł miotacz plecakowy i Niemca, którego miotacz był wkopany w ziemię. Na grani co krok ślady krwi. Doszliśmy do 569, gdzie najdalej doszedł w pierwszym natarciu major Ludwik Rawicz-Rojek, mój kolega z Krakowa. Wraz ze swoją grupą szturmową doszedł najdalej i tam zginął. Ciała poległych na 569 zrzucili Niemcy z grani w dół i zostały znalezione w załomie poniżej. W Albanecie widziałem także spalone czołgi amerykańskie, które w trzecim natarciu doszły aż tam. Po drodze oliwki bez liści i maki czerwone. Bitwa dla nas została zakończona. Zginęło w niej około 1200 naszych żołnierzy, a 3500 było rannych. Procent strat wśród oficerów był szczególnie wysoki. Działania jednak zakończyły się faktycznie dopiero po zdobyciu Piedimonte w dniu 25 maja. Walczył tam także nasz 5 batalion w składzie grupy pułkownika Bobińskiego, zastępcy dowódcy 2 brygady pancernej. Bitwa o Monte Cassino przeszła do historii i pamięci naszego narodu. Na pomniku naszej dywizji na grani 593 znajduje się napis: „Za naszą i waszą wolność, my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ziemi włoskiej ciało, a serce Polsce".

ZYGMUNT ZAWADZKI

Autor był w wojnie obronnej 1939 roku najmłodszym oficerem dyplomowanym wrześniowej armii. Był operacyjnym w sztabie 14 dywizji piechoty. Brał udział w bitwie pod Kutnem i Sochaczewem. Następnie był oficerem sztabu Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Tobruku i pod Ghazalą w 1941 roku w stopniu kapitana, a potem we Włoszech 1943–1944 we wszystkich bitwach 2 Polskiego Korpusu na stanowisku szefa oddziału operacyjnego w sztabie 3 Dywizji Strzelców Karpackich, a w roku 1945 dowódcy 5 batalionu, w stopniu majora.

Do Polski powrócił w 1947 roku, a następnie pracował w różnych instytucjach, najdłużej w przemyśle okrętowym, aż do emerytury.

Tragiczny geniusz z Montparnasse

W tym roku przypada 100 rocznica urodzin Amadeo **Modiglianiego**, wielkiego włoskiego, czy może raczej włosko - francuskiego malarza. Swe krótkie, dramatyczne życie, genialny ten artysta bez reszty poświęcił sztuce.

Amadeo Modigliani — Modi, jak zwali go przyjaciele, urodził się równo sto lat temu w toskańskim mieście Livorno, w rodzinie zbankrutowanego bankiera. W roku 1920 kiedy umierał w Paryżu jego nazwisko znane było nie licznym. Uznanie przyszło dopiero po śmierci.

Po dziś dzień nie udało się badaczom ściśle rozgraniczyć autentycznych wydarzeń z życia Modiglianiego od krążących na jego temat legend. Ale, prawdę mówiąc, nie jest to tak bardzo istotne — bowiem życie tego artysty samo w sobie było fantastyczne. Modigliani posiadał naturę prawdziwego, wielkiego artysty oraz wielu innych zalet: urodziwy, błyskotliwy, wrażliwy, bardzo inteligentny, umiał — jeśli chciał — oczarować swoje otoczenie. Ale też nierzadko bywał Modigliani agresywny, wybuchowy, wręcz nieznośny. Tragedią Modiglianiego była choroba — gruźlica; ona też stała się przyczyną jego śmierci.

Modigliani często mówił swemu przyjacielowi Jacquesowi Lupshitzowi, że pragnie *„przeżyć życie krótko, ale intensywnie"*. Dramatycznym posłowiem do jego gorzkiego losu było samobójstwo młodej i pięknej kochanki artysty, Jeanne Hebuterne, której czuły wizerunek zachował się na wielu płótnach Modiglianiego. Wyskoczyła z okna szóstego piętra następnego dnia po jego śmierci.

Trzydzieści lat później Lipshitz pisał w swoich wspomnieniach: *„mimo przedwczesnej śmierci (w wieku 36 lat) Modi potrafił zrealizować swe artystyczne zamysły"*.

Najważniejszą cechą dzieł Modiglianiego była ich niewątpliwa uroda i głęboki, przejmujący liryzm. Malował przede wszystkim portrety swych przyjaciół malarzy, znajomych z najbliższego otoczenia, portrety kobiet oraz martwe natury. Jego twórczość nosi na sobie wyraźne piętno epoki. Ale mimo to Modigliani zawsze pozostawał sobą; od innych przejmował tylko to, co odpowiadało jego rozumieniu malarstwa. Jego dzieła są tak charakterystyczne, że nie sposób ich nie odróżnić wśród setek innych.

SZCZEGÓLNYM elementem estetyki Modiglianiego była linia, co najlepiej jest dostrzegalne w serii jego rysunku, choć wyraźnie widoczne jest także w dziełach malarskich. W prowadzeniu linii osiągnął on absolutną doskonałość dzięki nieustannym ćwiczeniom. Obliczono, że artysta rysował do 150 szkiców dziennie. Postacie na jego płótnach konturowane są jedną płynną linią — od razu w całości, od końców palców po obrys głowy. Historycy sztuki często mówią w związku z tym o wpływie na Modiglianiego... Sandro Botticellego (XV w.).

To ekspresja linii konturowej nadawała obrazom Modiglianiego charakter prawie monetyczny, łagodzony jednak wielkim bogactwem palety. Kolory — czerwony — brunatny, kasztanowy, niebieski, zielony i czarny — kładzione były na płótno w charakterystyczny dla artysty sposób — krótkimi uderzeniami pędzla, w różnych kierunkach, jeden kolor na drugi. Zwracają uwagę zwłaszcza zadziwiające, świetliste, ciepłe barwy.

Modigliani potrafił w stereotypowych na pierwszy rzut oka portretach oddać ogromną różnorodność ludzkich charakterów. Twarze z jego portretów — o migdałowych oczach (często bez źrenic, jak w rzeźbie) z wyraźnymi brwiami o stylizowanych nosach i podwiniętych wargach, sprawiałyby wrażenie karykaturalnych, gdyby nie czaiła się w nich łagodność i czułość.

Jeśli chodzi o rzeźbę, znanych jest tylko 25 dzieł artysty — wiadomo jednak, że było ich o wiele więcej. W przystępie rozpaczy jeszcze w Livorno, kiedy nikt nie interesował się jego twórczością, Modi zniszczył większą część swych prac i wyrzucił je do kanału. Modigliani zajmował się jeszcze rzeźbą, po 1914 roku nie wziął już ani razu dłuta do ręki. Świat stracił w ten sposób genialnego rzeźbiarza, ale zyskał wielkiego, niepowtarzalnego malarza.

Umierał otoczony troskliwie licznego grona najbliższych przyjaciół. Dziś jego dzieła warte są miliony (dolarów) i niezwykle rzadko pojawiają się na aukcjach. Prawie wszystkie są ozdobą najwspanialszych światowych kolekcji nowoczesnego malarstwa.

Marek Rajski

„Polsza" ma już 30 lat

W kwietniu przypadał jubileusz 30-lecia wydawanego przez PA „Interpress", miesięcznika „Polsza". W ciągu tych lat pismo to kilkakrotnie zmieniało formułę, ilość wydawanych wersji językowych, szatę graficzną, ale zawsze pozostawało czasopismem przeznaczonym dla zagranicznego czytelnika, prezentującym nasz kraj tak szeroko jak to tylko możliwe.

Obecnie „Polsza" wydawana w nakładzie 230 tys. egzemplarzy trafia na rynek radziecki, gdzie cieszy się od dawna dużą popularnością, o czym świadczy chociażby korespondencja napływająca do redakcji. W roku ubiegłym przysłano tu ponad 21 tys. listów.

Pismo prezentuje m. in. polską literaturę, klasyczną współczesną, prowadzi cykle o charakterze monograficznym „Życiorysy pisane walką" (cykl 100-lecie polskiego ruchu robotniczego), „Z dziejów nauki polskiej", „Z dziejów muzyki polskiej" i inne.

Ubiegłoroczny numer październikowy poświęcony był w całości Wojsku Polskiemu i jego tradycjom z okazji jubileuszu 40-lecia LWP.

Żywa reakcja czytelników powoduje, że redakcja niejako „na życzenie" od tegorocznego numeru lipcowego wprowadza dział porad — umeblowanie mieszkań, ziołolecznictwo, kuchnia polska etc. — który drukowany będzie na tzw. rozkładówce, co przyczyni się zapewne do wzrostu, i tak dużej, popularności pisma.

(PJ)

Zdjęcie CAF — Domazy Kwiatkowski

do zguby... Kaszubi na emigracji (3)

Lata sześćdziesiąte obecnego stulecia przynoszą wiele inicjatyw cennych dla sprawy narodowej. W 1965 roku potomkowie osadników kaszubskich założyli w Wilnie Polsko-Kanadyjskie Centrum Pionierów (Polish Canadian Pioneer Centre). Na prezesa wybrano Martina Shulista. Z inicjatywy centrum pionierów doszło w 1972 roku do wystawienia na Shrine Hill pamiątkowej tablicy stanowiącej wkład polskich osadników w rozwój Kanady. W 1968 roku Polski Związek Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych złożył w wileńskim kościele prochy ofiar z Oświęcimia. Duża w tym zasługa obecnego proboszcza z Wilna ks. S. Kądziołki, byłego więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych.

Od kilku lat obserwuje się w Kanadzie renesans odrębnych kultur reprezentowanych przez wszystkie grupy etniczne. Kanada stwierdziła, że jest państwem wielokulturowym, co oznacza, że jej obywatele będąc, jak wiadomo różnego pochodzenia nie tylko mogą, ale wręcz powinni pielęgnować tradycje, które ich przodkowie do tego kraju przywieźli po to, aby złożyć się one mogły na wspólne dziedzictwo kulturowe narodu kanadyjskiego. Powołano specjalny resort, którego zadaniem jest opieka nad kulturą poszczególnych grup etnicznych, a kierował nim do 1973 roku Polak dr Stanisław Haidasz. Dużą aktywność w tym zakresie wykazało Kanadyjskie Centrum Studiów nad Kulturą Tradycyjną (Canadian Centre for Folk Culture Studies), kierowane przez dr. Carmen Roy, które postawiło sobie między innymi zadanie przeprowadzenia wielu badań szczegółowych i studiów porównawczych oraz opracowanie wielkiego atlasu kultur etnicznych Kanady.

W 1975 roku obchodzono w Wilnie stulecie osadnictwa polskiego. Odsłonięto wówczas pomnik i otwarto Muzeum Polskich Pionierów, zwane powszechnie muzeum kaszubskim, gdyż większość zbiorów dotyczy osadnictwa kaszubskiego. W kanadyjskich gazetach polskich, szczególnie w „Związkowcu" i „Kurierze Polsko-Kaszubskim" opublikowano z tej okazji wiele artykułów poświęconych osadnictwu, zwyczajom i zasługom Kaszubów dla rozwoju Ontario.

Polska emigracja stanowi w prowincji Ontario około 2 procent, w powiecie Renfrew dochodzi do 7 procent, zaś na Wyżynie Madawaski aż do 90 procent ogółu ludności. Rdzeń osadnictwa tworzą cztery gminy: Sherwood, Burns and Jones, Haparty and Richards i Radcliffe.

Dzisiejsze Barrys Bay nie ma już w sobie nic z czasów farmerskich. Jest to nowoczesne miasteczko o schludnej i czystej zabudowie. Pod względem handlu i gastronomii osada jest samowystarczalna. Zaopatrzenie stoi na wysokim poziomie, a wszystko w celu pozyskania klienta. Barrys Bay posiada zakłady usługowe związane z motoryzacją, rolnictwem i przetwórstwem drzewnym, publiczną szkołą średnią i lokalną gazetą „This Week". Osada ma dogodne połączenie autobusowe z Renfrew, Pembroke i Toronto.

Również Wilno w ostatnich latach znacznie się zmieniło. Przy szosie pokrytej asfaltem wzniesiono domy o charakterze miejskim z wszelkimi wygodami.

Mieszkańcy Wilna i Barrys Bay ulegli już — nic w tym dziwnego — daleko posuniętej kanadyjskiej asymilacji. Uważają się za Kanadyjczyków, ale nie odcinają się od kultury kraju, z którego pochodzili ich przodkowie. Wraz ze zmianą profilu ekonomicznego wzrosła zamożność ludności kaszubskiej. Miejscowi farmerzy pobudowali kabiny kąpielowe i dobrze urządzone schroniska, które są zawsze pełne turystów. Część ziemi wydzierżawili na letniska, ale nikomu ziemi nie sprzedali. Bo ziemia jest dla Kaszubów własnością najcenniejszą, której sprzedać nie wolno. Żyją więc Kaszubi w nowym świecie, przywiązani mocno do starych tradycji, które utrwalili w kanadyjskiej prowincji Ontario.

Kazimierz Ickiewicz

MIEJSCOWA inteligencja kaszubska żywo interesowała się swoim rodowodem i kulturą przodków. W Barrys Bay przykładem może być dyrektor szkoły Gloutcheske (Główczewski), czy lekarz Chopeske (Czapiewski), którzy szukają na Kaszubach w Polsce miejscowości swoich przodków i krewnych. Organizatorami licznych imprez kaszubskich są tacy popularni działacze jak Martin Shulist, Kazimierz Makurat, czy z najnowszej emigracji Paweł Brzeski. Ich działania wspierają potomkowie osadników kaszubskich — wójt gminy Hagarty Alex Shulist, asystent sekretarza generalnego konferencji katolików kanadyjskich ks. Bernard Prince i poseł do Izby Ustawodawczej Paul Yakabuski (Jakubowski).

Wał przemysł turystyczny. Opłacane od domków turystycznych podatki przynoszą korzyści władzy administracyjnej okolicznych gmin, dla farmerów zaś wzrosły dochody ze sprzedaży działek.

Nad jeziorem Wadsworth ks. Rafał Grzondziel — były kapelan wojsk polskich walczących pod Ankoną i Monte Cassino — zbudował w 195 roku kaplicę, a w zakupionej obok farmie założył wspaniały ośrodek wczasów turystycznych i obozów harcerskich. Wokół ośrodka harcerskiego zaczęto skupiać się coraz więcej Kanadyjczyków polskiego pochodzenia z Ottawy, Montrealu, Toronto i Hamiltonu. Obejmowali oni początkowo działki odmierzone przez gminy wzdłuż brzegów jezior, a gdy tych zabrakło, kupowali ziemie nad jeziorami od farmerów. Tereny nad jeziorem Wadsworth nazwano Kaszubami. Miejscowa poczta opatruje wysłane stąd listy datownikiem z nazwą urzędu „Kaszuby" i okolicznościowym stemplem z napisem: **„Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszubi"**. Nazwę „Kaszuby" nosi także restauracja Aldona Kosińskiego w Barrys Bay.

Jaki wpływ miały te zmiany na ludność miejscową? Kaszubi nie zaniechali rolnictwa, znacznie zresztą unowocześnionego. Las w dalszym ciągu stanowi poważną pozycję gospodarki. Główną jednak podstawą ekonomiczną regionu stała się turystyka i rekreacja.

Przyzwyczajeni do swych farm współcześni Kaszubi kanadyjscy nie przenoszą się chętnie do miasta. Niemniej wielu młodych ludzi opuściło rodzinne okolice powiatu Renfrew i znalazło zatrudnienie w miastach kanadyjskich i amerykańskich.

Marek Rajski

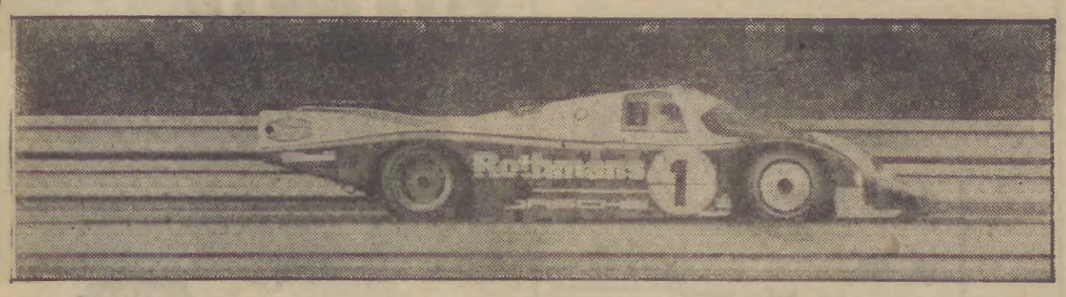

Każdy może wygrać?

W niedzielę 6 maja uwaga fanów formuły I skupiła się na Bolonii. Na torze Imola odbywał się bowiem czwarty wyścig sezonu. Inauguracja tegorocznego biegu po sławę, zaszczyty, pieniądze albo kalectwo lub śmierć nastąpiła niemal półtora miesiąca wcześniej: 25 marca w Rio de Janeiro na pętli Jacarepagua, której przedłużone zakręty zwykle stawiały przed kierowcami i ich bolidami specyficzne wymagania, przy tłumach publiczności, chciwej zwycięstwa swego pupila, krajana Nelsona Picqueta, jako pierwszy do mety dotarł wielki przegrany ubiegłego sezonu Francuz Alain Prost na McLarenie.

JESZCZE na łamach prasy dywagowano o przebiegu brazylijskiego Grand Prix, gdy kierowcy podgrzewali silniki przed startem na torze Kyalami w RPA. Tym razem zwyciężył jadący z numerem 7 Austriak Niki Lauda, tuż za nim był nr 8, kolega i rywal z zespołu McLarena, Alain Prost.

Wówczas skończyły się żarty. Kto nie chciał odpaść na samym starcie, nie mógł na Zolder — civcuit stracić dystansu. A wyścigowa ścieżka w Zolder potrafi utrudnić życie pilotom formuły I. Podwójne, esowate skręty o ostrych narożnikach, premiują najwybitniejszych specjalistów od manipulowania kierownicą i hamulcem. Toteż nikogo, kto pofatygował się na trybunę, nie zdziwiły końcowe wyniki. Kierowca Ferrari, 27-letni Michele Alboreto odniósł trzecie w swojej karierze zwycięstwo.

I wreszcie Imola w Bolonii, gdzie na zmianę ze słynnym Monza, formuła I ściga się o Grand Prix Włoch. Pretendentów zaopatrzonych w wydajne silniki typu turbo było kilku. Zwycięzcą mógł zostać tylko jeden. Ku rozpaczy tiofosich, liczących na kolejne zwycięstwo jeźdźca Ferrari, raz jeszcze zgłosił swoje aspiracje do tytułu mistrzowskiego Alain Prost na McLarenie, wyprzedzając także Francuza, ale jeżdżącego z nr. 4 w barwach Ferrari, Rene Arnoux.

Tym samym jedna czwarta emocji już za nami. Do rozegrania pozostało jeszcze 12 wyścigów: najbliższy już 20 maja w Dijon o Grand Prix Francji, ostatni, który być może jak w ubiegłym roku dopiero wyłoni mistrza, 7 października w RFN na nowym Nürburgringu o Grand Prix Europy przebiegać będzie po zboczach gór Eifel, torze krótszym i podobno bezpieczniejszym, niż jego niesławnej pamięci poprzednik.

W przedsezonowych prognozach większość ekspertów zbierających publicznie głos była zgodna: będzie to rok, w którym każdy może liczyć na zwycięstwo. Nie były to tylko kurtuazyjne wypowiedzi. Poza zespołem Kena Tyrrella, który, opuszczony przez sponsorów, pozostał przy nieco tylko udoskonalonym tradycyjnym silniku Forda Cosworth V-8, inne wprowadziły silniki turbo, co spowodowało ewidentne wyrównanie szans kierowców. A że umiejętności techniczne pilotów są mniej więcej tej samej próby, a zespoły na ogół nie narzekają na szczodrość sponsorów, równość szans w tym sezonie jest podobno wyjątkowa.

Co oznacza brak silnika turbo najlepiej wie Keke Rosberg, Fin, który w formule I jeździ od 1978 roku, a w 1982 po zwycięstwie w Dijon, drugich lokatach w Long Beach, Zolder, Österreichring, trzecich w Zandvoort, Diepholz i Hockenheim, został mistrzem świata. Rok później, mimo że wygrał Grand Prix Monaco, niewiele miał do powiedzenia. Jego Williams z silnikiem Forda zwyczajnie nie nadążał. Zaś w zgodnej opinii ekspertów właśnie Rosberg był najlepszym kierowcą ubiegłego sezonu. Po próbach w Daytona w grudniu ub. r. wyprodukowanego przez Hondę silnika turbo Rosberg powiedział: — **Oczekuję z dużym zainteresowaniem nowego sezonu, ponieważ będzie on sezonem równych szans. W takiej sytuacji zwycięży kierowca najlepszy.**

ZRÓWNANIE szans, o którym wspominał Fin w istocie dotyczy 6-7 teamów, tych rzeczywiście najbogatszych. Bez wątpienia nie tylko Rosberg wierzy w swoje kwalifikacje. Piloci McLarena — Prost i Lauda, których bolidy rozpędza TAG-Porsche ufają w swoją gwiazdę, a dotychczasowe wyniki potwierdzają, że nie są statystami. Podobnie Francuzi z Renault, którzy na ten sezon zatrudnili 34-letniego Patricka Tambaya i od 5 lat młodszego Anglika Dereka Warwicka. Z pewnością francuski potentat nie odda tak łatwo tytułu na ostatnich metrach, jak to było w roku ubiegłym.

Wówczas szampana otworzył Nelson Picquet. Trzy wyścigi przed końcem Prost, jeszcze w barwach Renault, miał nad Brazylijczykiem 14 pkt. przewagi. Ale Brabham Picqueta, popędzany mocą silnika BMW-turbo wygrał dwie z tych prób. Rozgoryczony Prost opuścił rodzimą stajnię.

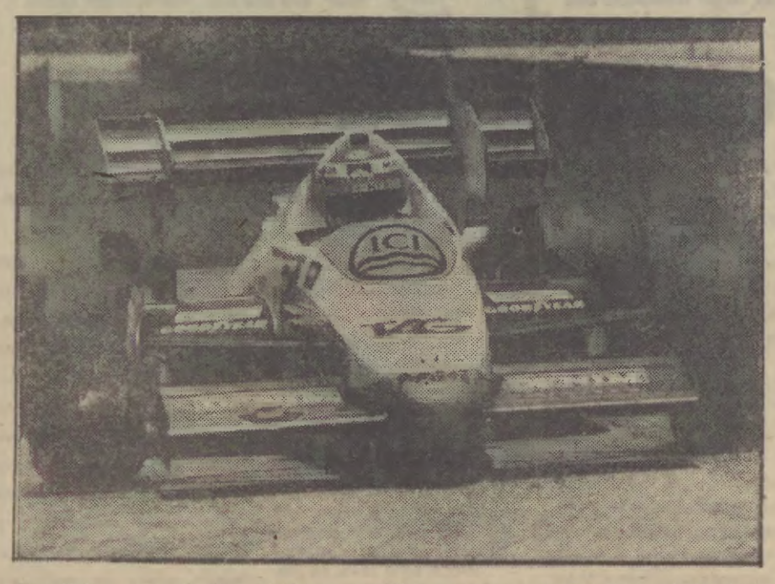

Przejście na silniki turbo oznacza detronizację Forda Cosworth, który w okresie 17-letniej supremacji na torach formuły I zapewnił swoim pilotom 155 zwycięstw. Ale zmiana ta oznacza także dużo większe wydatki. Na szczęście w tym roku prawie nikt nie narzeka na zawartość kiesy. Z kont sponsorów obficie sypną się dolary. Miliony dolarów...

I pomyśleć, że jeszcze przed II wojną światową pojazdy ścigające się o Grand Prix malowano w kolorach krajów, które repezentowały. Rząd lub narodowe konsorcja pokrywały wówczas koszty udziału w tej zabawie.

Gdy w 1968 zmieniły się zasady dyscyplinujące reklamowe wydatki, bolidy zmieniły się dosłownie w ciągu nocy. Pierwszy był Chapman. Jego Lotusa ozdobiły czerwono-żółte barwy. Mówiono wówczas, że przypomina paczkę papierosów Gold Leaf... na kółkach. Ale przykład podziałał i wkrótce wszyscy uświadomili sobie swoją handlową wartość. Powstał nowy rynek...

Dzisiaj tę kosztowną, a jednocześnie widowiskową zabawę, popycha ją naprzód pieniądze z czterech źródeł. Pierwsze to wielkie, ponadnarodowe koncerny, których produkty sprzedaje się na całym świecie: Philip Morris, Longines, Parmalat, Candy i Benetton. Nie żałują też grosza potentaci z branży motoryzacyjnej: Fiat, Honda, BMW, TAG-Porsche, Ford Renault, Alfa Romeo, którym wyniki sportowe w formule I mogą podreperować sprzedaż modeli popularnych. Źródło trzecie to producenci opon i osprzętu: Goodyear, Pirelli, Michelin, Champion, Agip, Shell. Wreszcie na torach formuły I bawią się wyścigami pojedynczy potentaci, traktując je jako hobby. Taki Walter Wolf, magnat olejowy, przed paru laty omal nie doprowadził swojego teamu do tytułu mistrzowskiego. Bisnesman z Hongkongu Teddy Yip również zgłosił swój pojazd, a David Thieme zasilał ochoczo kasę Lotusa. Kto z tego strumienia pieniędzy uszczknie w tym roku najwięcej dla siebie, nie sposób jeszcze przewidzieć. Różnice na razie są minimalne. Uznane firmy trzymają się mocno. Po za Prostem, który ma pewną przewagę, jest duża grupa kierowców, gotowych zaryzykować wiele, aby zmienić lidera.

Przed nimi dwanaście wyścigów. Trudny, prowadzący ulicami Monaco dla kierowców rozważnych, ale także niezwykle szybki, dla urodzonych ryzykantów, tor Monza w Mediolanie. Fachowcy twierdzą, że w tym roku zwycięzca może wyprzedzić następnego najwyżej różnicą 1 pkt. I właśnie dlatego, że szanse są równe, walka będzie trwać do końca i nikt przedwcześnie nie naciśnie hamulca. Chyba, że stawką będzie życie...

M. Formela

W pobliżu małego ekranu

Comme ci, comme ca

CZWARTEGO i piątego maja w Sali Kongresowej wybrana została Miss Polonia na rok 1984. Z czterdziestu jeden kandydatek zwerbowanych w regionalnych przedbiegach jurorzy (Franciszek Starowieyski — prezes, m.in. Alina Janowska, Zofia Nasierowska, Daniel Passent, Andrzej Korzyński) wybrali szesnaście panienek, które ufne i przekonane o swej urodzie zdecydowały się paradować po wybiegu w kostiumach kąpielowych, w sukienkach wieczorowych, en face i z profilu prezentować się fotoreporterom, sztucznie się uśmiechać, mrugać przyklejonymi rzęsami i nerwowo potrząsać czym się dało.

Te wszystkie atrakcje towarzyszące wyborom najpiękniejszej (z uważających się za takie) Polki w niedzielny późny wieczór. Programy drukowane w prasie zapowiadały enigmatycznie koncert rozrywkowy, kto więc przezorny poszedł wcześniej spać nie miał okazji obejrzeć filozofki Magdaleny Jaworskiej w charakterze „miski".

Niech zatem żałuje. Odważne, wspaniałe dziewczyny występowały najpierw stadnie, potem w duetach. Najlepszy okazał się duet Wojciech Mann i Krzysztof Materna zabawiający publiczność zeszłorocznym przebojem „Comment ca va". Zapowiadali też kandydatki w prezentacji — nie wiedzieć czemu nie dopuszczając ich ani razu, ani słówkiem do głosu. Widać nie dowierzali panienkom nawet w kwestii przedstawienia się z imienia, nazwiska i profesji. Dla pewności informując, że Sztokholm, do którego w nagrodę pojadą finalistki leży w Szwecji.

Kandydatki więc oblizując wargi i trzymając się pod boki biegały po schodach, w świetle mrugających reflektorów, wdzięczyły się odsłaniając biel zębów i co kształtniejsze nogi ujawniając na każdym kroku brzydki sposób chodzenia, typowy dla wielu młodych, także brak obycia i swobody.

Wreszcie zapadły werdykty; wybrano miss malowniczości (czy znaczy to, że urodę ma malowniczą, czy że była dobrze umalowana?) miss foto, dwie vicemiss i najpiękniejszą obdarowaną Fiatem 126p i złotą kasetą.

Koronacji dokonały zeszłoroczna miss Polski i przybyła specjalnie na tę okazję do Warszawy miss świata, śniada egzotyczna piękność. Obie otrzaskane już z estradą, występami, swobodne i naturalne.

Oczywiście traktując rzecz całą w kategoriach zabawy należy jej organizację i realizację od strony telewizji uznać zgodnie ze słowami refrénu piosenki comme ci, comme ca. Jako tako, bez specjalnego wysiłku i pomysłu. A szkoda, bo materiał był świetny na dowcipny reportaż, podpatrujący „kuchnię" wyborczą, okraszony występami z ładnymi dziewczynami w malowniczym tle.

Barbara Kanold

Śpiewak wiosny

WIOSNA dostarcza nam wiele wrażeń. Są wśród nich i takie, które zawsze nas wzruszają. Jednym z takich miłych, wzruszających zjawisk jest śpiew skowronka. Kto nie zna tego widoku, kiedy ptaszek, bijąc silnie skrzydłami, wznosi się prawie pionowo w górę i zataczając coraz wyżej koła, staje się prawie niewidzialnym punkcikiem. Równocześnie rozbrzmiewa dźwięczny melodyjny i donośny śpiew tego ptaka.

Koncert taki trwa nieraz kilkanaście minut i kończy się, gdy skowronek znajduje się w niewielkiej odległości od ziemi. Śpiew skowronka możemy usłyszeć w dni pogodne o każdej porze dnia. Rzadko zdarza się, żeby śpiewał jeden tylko ptak.

Na wiosnę można zmusić skowronki do śpiewu przez płoszenie ich z ziemi. Mają one bowiem zakodowany śpiew przy wzlotach w górę obojętnie z jakiej przyczyny następuje wznoszenie się. Na wet strach może być taką podnietą. Np. gdy na polu ukaże się sokół-kobuz, wszystkie skowronki natychmiast zrywają się do lotu i rozpoczynają zbiorowy koncert. Wykorzystując właściwość braku umiejętności atakowania z dołu, skowronki starają się jak najszybciej wznieść ponad wroga nie przerywając oczywiście swego śpiewu. Nie zawsze jednak udaje się taki manewr i wiele skowronków zginęło w szponach drapieżnika w momencie najbardziej wytężonego śpiewu.

Z wędrówki zimowej wracają skowronki bardzo wcześnie, bo już w lutym, względnie na początku marca. Często przypłacają życiem swój pośpiech, gdyż po ich powrocie zdarzają się temperatury poniżej zera i opady śniegu, które utrudniają zdobycie koniecznego pożywienia. Bardzo niebezpieczne są nagłe obniżki temperatury i śnieżyce. Zaskoczone ptaki nie zawsze zdążą wycofać się na południe. Giną wówczas z głodu i zimna.

Pożywienie skowronka składa się zazwyczaj z owadów. Nasiona zjada jedynie dodatkowo, połykając je w całości bez obłuskiwania. Z nastaniem cieplejszych dni poszczególne pary obierają sobie odpowiednie tereny na zakładanie gniazd. Biada sąsiadowi, który ośmieliłby się przekroczyć umowne granice. Wówczas pierwszy właściciel wszczyna zaciekłą walkę w powietrzu przy akompaniamencie śpiewu. Zdarza się, że rywale, zacietrzewieni w walce, spadają na ziemię i nadal tarzają się, aż jeden z nich osłabnie i wycofa się.

Gniazdo jest bardzo proste. Stanowi zwykle małe zagłębienie w ziemi wyłożone źdźbłami i włosieniem. Jaja w ilości od 3 do 5 niełatwo można zobaczyć, gdyż zlewają się z otoczeniem, dzięki barwom ochronnym. Ilość lęgów w roku 2—3.

Skowronki mają bardzo dużo wrogów. Najgorszym wrogiem jest niestety człowiek. Każdego roku ginie ich ogromna ilość w czasie przelotów nad Włochami i Hiszpanią. Ludność tych krajów oczekuje z bronią w ręku na nadlatujące stada, by urządzić prawdziwą masakrę. Tysiące ptaków ginie również w sidłach i sieciach. Po oskubaniu i nanizaniu na sznurek wywieszone są na straganach. Jeśli handlarze nie zdołają sprzedać, w obawie przed stratami, skowronki te służą jako pokarm dla świń.

LIGA Ochrony Przyrody już wielokrotnie zgłaszała protesty na forum międzynarodowym przeciwko tym barbarzyńskim praktykom. Niestety, dotychczas bezskutecznie. Mamy jednak nadzieję, że w końcu i w tych krajach śródziemnomorskich ochrona ptaków znajdzie zrozumienie i zastosowanie.

U nas skowronki są pod ochroną gatunkową. Ale ochrony tej nie przestrzegają: myszy, norki, chmiki, łasice, tchórze, lisy, wrony, gawrony i sroki tylko niszczą jaja i młode. Duże szkody wyrządzają też wałęsające się po polach psy i koty domowe. Postarajmy się, żeby przynajmniej te ostatnie nie niszczyły młodych skowronków. Przecież to zależy od nas.

Alfons Sikora

Jeszcze raz o ołtarzu van den Blocka

Pytania pozostały bez odpowiedzi

Stanowisko władz konserwatorskich przesłane do redakcji potwierdza tezy artykułu. Konserwator zabytków miasta Gdańska nie odpowiada na postawione pytanie: kiedy i w jaki sposób doszło do zdewastowania ołtarza, a co zrobiono aby zbytek uratować? Solidne zadaszenie wykonane nad ołtrzem, w 1945 roku, w latach późniejszych poprawiane zbija tezę konserwatora, że część zniszczeń spowodowały spadające elementy sklepienia. Nie można się też w żadnym razie zgodzić ze stwierdzeniem, że zdjęcia z 1964 roku ukazują ołtarz „bardzo silnie zniszczony". Pojedyncze odpryski w płaskorzeźbach predelli scen „Ostatniej wieczerzy" i „Chrztu Chrystusa w Jordanie", uszczerbki w jednym z czterech gzymsów nastawy, raz obite figurki, których — notabene — dzisiaj w ogóle nie ma, trudno nazwać „bardzo silnym zniszczeniem" w porównaniu z dzisiejszym stanem.

Konserwator zabytków miasta Gdańska pomija całkowicie inne nie mniej ważne kwestie poruszone w artykule jak np. niezabezpieczenie części wyposażenia, które wskutek tych zaniedbań bądź uległo zniszczeniu, jak choćby epitafium Schroedera, bądź zostało rozkradzione, co najprawdopodobniej stało się z niezwykle cenną, jedyną zachowaną szafą ścienną gotycką z XIV w., zamkiem barokowym z drzwi wejściowych, a w ostatnich niemal dniach zniknęła pamiątkowa tablica — dar dla kupców gdańskich króla polskiego Zygmunta Augusta. Chcielibyśmy wiedzieć i poinformować społeczeństwo co stało się z tymi wieloma innymi zabytkami, które „zniknęły" z św. Jana.

Konserwator twierdzi że „przypisywanie zniszczeń ekipie filmowej J. Morgensterna może być zwykłym pomówieniem". Wydaje nam się, że w sposób całkowicie obiektywny, dalecki od pomówień przedstawiliśmy opinie świadków, jak i samego J. Morgensterna, który na naszych łamach wypowiedział swój punkt widzenia.

Cieszy nas niezwykle fakt, że artykuł wywołał pozytywne skutki: ołtarz został dokładnie wyczyszczony, jego otoczenie uprzątnięte, kraty, o których wspominaliśmy, ułożone. Można więc coś jednak zrobić i to w krótkim czasie, małym nakładem sił i środków.

Mamy nadzieję, że dzisiejsze zainteresowanie ołtarzem zmusi władze konserwatorskie do energicznych działań mających na celu jak najszybsze prace nad rekonstrukcją i ratowaniem zabytku.

MAREK KŁAT

PS. Artykuł red. Marka Kłata wywołał szerokie zainteresowanie czytelników, czego dowodem liczne telefony i listy do redakcji. Tym bardziej mamy prawo domagać się szczegółowych odpowiedzi na postawione przez autora pytania — jak doszło do dewastacji ołtarza i otaczającego go wyposażenia, oraz kto ponosi za to odpowiedzialność?

REDAKCJA

Między magią a nauką (1)

„SĄ rzeczy na ziemi i niebie, o których się nie śniło filozofom" — powiedział pewien Anglik, dając nam do zrozumienia że świat może nas zaskoczyć niespodziewanym zjawiskiem, a cud może się zdarzyć i to nie raz. A tak przy okazji: co to jest cud-widomy znak sił Boskich, czy zjawiska nie mieszczące się w systemie naszych pojęć i niemożliwe do wyjaśnienia? Pytamy dalej — czy nie da się cudu wytłumaczyć w ogóle, czy tylko nasz poziom wiedzy nie jest władny tego uczynić, bo po prostu cudów nie ma?

Ugruntowany system nauki stworzył nam bardzo bezpieczny świat. Jest on zrobiony z bardzo solidnej materii, wystarczy postukać: wszędzie drewno. Podejrzewamy, że wszystko w nim da się wyjaśnić. **„życie jest formą istnienia białka, ale w kominie coś czasem zalka"** — śpiewał kiedyś popularny zespół! Ostatnio coś jakby głośniej nas straszyło zza komina niepokojącymi pytaniami, a cuda zdarzają się jakby częściej i świat naszych pojęć nie wydaje się taki bezpieczny i niewzruszony. Dotychczas wszystko było jasne: po życiu już nie ma życia, a tylko gnicie, duchy nie istnieją (lecz bardzo się ich boję, jak mówi anegdota), zmarli nie przemawiają do nas z zaświatów, bo egzystencji zaświatów nie udowodniono, kiedy chorujemy zażywamy lek, w naszym systemie dziewięć planet, wszechświat wciąż się rozszerza, energię wytwarza się mechanicznie, a nie poprzez dotknięcie ręki.

Ale ostatnio wciąż się mówi o życiu po życiu, podejrzewa istnienie dziesiątej i następnych planet w układzie słonecznym, lecz czy się poprzez nakładanie rąk, a w „nawiedzonych" domach szuka się mediów komunikujących się z „innym światem".

Możemy te wszystkie wydarzenia między bajki włożyć i **„nic się nie pokaże w samej bieliźnie"** — jak głoszą słowa cytowanej już piosenki. Ocalimy wówczas swój spokój i bezpieczny świat, solidny, zbudowany ze spoistego drewna. niebo okaże się być zrobione z chmur i pary wodnej, kamienie nam z niego nie spadają. Ocalimy spokój i bezpieczeństwo przyzwyczajeń aż do... następnego cudu.

TAKA sytuacja już się zdarzyła. Donoszono uczonym, że z nieba spadają kamienie. Sprawę zbadała komisja, przewodniczył jej **Lavoisier**, uczony znany nie tylko z tego. Stwierdzono wówczas: **„Kamienie nie spadają z nieba"**, a uczeni mieli kamień, przepraszam, „problem" z głowy. Po prostu nie było można się zajmować tym, co nie istnieje. Zahamowano w ten sposób naukę o meteorach, bo jak dzisiaj wiadomo, kamienie jednak spadają z nieba i nie tylko one, o czym kiedy indziej. Aby więc sytuacja się nie powtórzyła, może warto posłuchać pytań głosów „zza komina", czy też stamtąd, skąd rodzą się problemy.

Mówi się o dziwnych zjawiskach: **„nauka tego nie stwierdza"**, a to znaczy, że wiemy bardzo dużo, zbadaliśmy tajemnice Ziemi i biologii, uważamy, że to, co się podejrzewa, nie istnieje. No tak, nadętym osobom tak twierdzącym nie spadł jeszcze na głowę żaden kamień. Należałoby chyba mówić z pewnym zażenowaniem: nie zbadaliśmy jeszcze tego zjawiska, ale się jemu przyjrzyjmy zgodnie z naszą wiedzą i wtedy, po zbadaniu — wydamy osąd, ale nie odrzucimy go z góry, dlatego tylko, że przeczy ustalonemu systemowi pojęć obowiązujących dziś (może nie przetrwają one do jutra).

Taką zdrową postawę rasowego naukowca reprezentował polski uczony **Julian Ochorowicz** badający osoby o uzdolnieniach medialnych, kiedy autorytety wołały: **bujda. Powiedział on: „Jestem przyrodnikiem, jest to zjawisko, moim obowiązkiem więc jest je zbadać".**

A może jednak nauka zajmuje się dziwami, tylko my o tym nie wiemy? Wyobraźmy sobie wielki zbiornik — to nauka. W dnie zbiornika są małe otworki, pod spodem znajduje się warstwa piasku, płyn przelewa się przez dziurki, spora jego część wsiąka w piasek, do nas spływają pojedyncze krople, my zabiegani w codzienności z rzadka czujemy na sobie ożywcze kapnięcie. Stąd może takie oskarżenia, przydałby się ciągły strumyczek wiadomości, którego przypływ często ustaje wraz ze skończeniem nauki w szkole.

SZCZYCIMY się często światopoglądem naukowym oceniając inne poglądy jako sprzeczne ze zdobyczami rozumu, być może nie zdajemy sobie sprawy dokładnie, co się w tym terminie mieści. Aby uzyskać pewność dobrze by łoby przyjrzeć się odmiennym systemom myślenia, dawno zarzuconym, lekceważonym i potępianym, czyli — magicznemu i religijnemu. Nie będę, oczywiście nikogo przekonywać do objaśniania zjawisk przy pomocy magii, a tylko skłonić do zastanowienia się, czy wszystkie jej rozstrzygnięcia godne są odrzucenia i zasługują na pogardę.

Magów, astrologów i alchemików wyobrażamy sobie jako dziwacznych i trochę strasznych samotników zamkniętych w gotyckich wieżach i poubieranych w płaszcze ozdobione symbolami planet. Ich pracownie przypominały kuźnię demonów, w retortach bulgotał płyn mający przywracać młodość, w palenisku usiłowano ołów przerobić na złoto, a szafy były zapchane księgami horoskopów układanymi ku zadowoleniu władcy. Taki uproszczony i skrzywiony obraz funkcjonuje w powszechnej świadomości, a przecież bez ich dokonań nie powstałaby nauka chemia. Wystarczy przypomnieć alchemika Böttgera, który na dworze Augusta II odkrył tajemnicę wyrobu porcelany, by zobaczyć ich w lepszym świetle. Układanie horoskopów leżało w stylu epoki, znany astronom Kepler również się tym trudnił z powodzeniem. Astrologowie objaśniali świat na swój sposób, wówczas całościowo, choć dla nas nieskutecznie, wówczas jednak spełniali ważną potrzebę, warto o nich pamiętać.

Osławione czarownice w swoich przepisach magicznych nakazywały: „weźmij jadu ropuchy". Paskudne to stworzenie i uważamy że ten nakaz stanowił tylko niesamowity ozdobnik, by biedny delikwent bardziej wierzył w skuteczność lekarstwa. Zalecenie brzmi komicznie, lecz dwaj amerykańscy uczeni odrzucając uprzedzenia zbadali niektóre z takich receptur i stwierdzili, że pewnego rodzaju ropucha zawiera silny środek wywołujący halucynacje, użyty w mniejszej ilości powoduje inny skutek — można by tu przeprowadzić analogię do jadu żmii będącego i trucizną i lekiem. Może współczesna medycyna wzbogaci się o jeszcze jeden pomagający środek zgodnie z przepisami czarownic. Ośmieszone te zielarki nakazywały zbierać zioła podczas określonej fazy księżyca, a obecnie nieśmiało dokonuje się prób pokazujących, że zasianie rośliny podczas nowiu czy pełni wpływa na jej późniejszy wzrost. Prób takich dokonują towarzystwa parapsychologiczne. Problem polega na tym, że widzi się, jak Księżyc wpływa na wielkość roślin i pewnie na inne ich właściwości, ale nie wiadomo, co powoduje te cechy i zmiany. Wiemy więc nieomal tyle, co średniowieczne czarownice.

Wiele z takich przepisów mogło powstać jako skutek dorobku pokoleń po wielu próbach i błędach. Należało je zapamiętać. Ale jak wrazić w ludzką pamięć? Sądzę, że zadziałał tu następujący system: ujęto je w przepisy magiczne, gdyż taki był sposób myślenia ówczesnych ludzi, aby coś weszło w użycie musiało stać się magiczne lub święte, w taki sam sposób działała u ludów prymitywnych tabu — zakaz, a obecnie ujmujemy ważne prawa do zapamiętania w reguły naukowe — bo taki jest nasz sposób myślenia, a skutek identyczny, jak przed wiekami — utrafiono po prostu w typ umysłowości.

CDN.

Emma Popik

Zielnik domowy

Perz właściwy

PERZ właściwy (Agropyrum repens L.) zwany jest w wielu regionach kraju również **perzem białym, pyrnikiem, psią trawą lub psią paszą.** Żadne chyba ziele nie jest tak tępione jak właśnie perz. Daje się bowiem mocno we znaki rolnikom i działkowiczom jako chwast szczególnie natarczywy, trudny do zwalczenia.

Rośnie wszędzie — „gdzie go nie posiejesz tam wzejdzie", a walka z nim jest z tego względu niełatwa, że ma pod ziemią bardzo długie, rozłożyste, czołgające się pędy zwane kłączami. Kłącza te dochodzą nawet do kilkunastu metrów i są utrapieniem na wszelkich uprawach polowych i ogrodowych.

Ale na perz trzeba spojrzeć i z drugiej strony, a więc przychylnie jako na ziele mające duże, wielostronne właściwości lecznicze, od niedawna dopiero w pełni doceniane i uznane w świecie zielarskim. Dla ścisłości jednak trzeba wspomnieć, że lecznicze właściwości perzu odkryto już bardzo dawno — przypadkowo wprawdzie — i nie gdzie indziej, tylko właśnie na wsi. W okresach największej biedy, a zwłaszcza w czasie głodowym — na przednówku — do mąki przeznaczanej na wypiek chleba dodawano wysuszone i zmielone kłącza perzu. Chleb taki — jak się dziś orzeka — z uwagi na lecznicze właściwości perzu był pieczywem zdrowotnym.

Powracając do szerokich właściwości leczniczych perzu, uznanych już przez renomowanych zielarzy wspomnieć trzeba przede wszystkim, że kłącze tego pospolitego ziela ma działanie lekko moczopędne, regulujące przemianę materii. Dlatego też zaleca się odwar z kłączy przy stanach zapalnych przewodów moczowych, kamicy moczowej, krwawnicach i niedomogach wątroby. Odwar przynosi również dobry skutek przy nieżytach dróg oddechowych, reumatyzmie, a ponadto pobudza działalność gruczołów wydzielania wewnętrznego.

Można — rzecz oczywista — samemu zabawić się w zbieracza tego zielarskiego surowca jakim są kłącza perzu. Zbiera się je wiosną i jesienią. Najłatwiej pozyskuje się je po wybronowaniu na polach. Wybierać należy kłącze grube, mięsiste, jasne, które po starannym umyciu suszy się bądź na słońcu, bądź w suszarni.

Chmiel zwyczajny

Chmiel zwyczajny (Humulus lupulus L.) uznany jest także jako zioło lecznicze, chociaż dotychczas słynie on przede wszystkim jako surowiec do wyrobu piwa. Zarówno chmiel uprawowy, jak i ten rosnący dziko (na glebach wilgotnych i żyznych, w zaroślach, gdzie czepia się krzewów oraz pni i gałęzi drzew) ma jednakowe właściwości lecznicze. Jego szyszki działają kojąco na system nerwowy, obniżają nadmierną pobudliwość mięśni, zwalczają bezsenność.

Chmiel kwitnie dość długo, od czerwca do sierpnia a nawet września. Owocuje jasnozielonymi, pachnącymi szyszkami, które po dojrzeniu żółkną i następnie brunatnieją, a na ich łuskach zauważalne są niewielkie żółtoczerwone gruczoły wydzielnicze. Szyszki po zbiorze wraz z krótką szypułką bezzwłocznie suszymy w zacienionym, suchym, przewiewnym miejscu. Przechowuje się je w szczelnie zamkniętym naczyniu, bez dostępu światła. Tak przechowywane nie tracą swych wartości przez cały rok, mają aromatyczny, silny zapach i gorzki smak, co odczuwa się przy sporządzaniu leczniczych naparów.

tydzień w TVP

PIĄTEK

PROGRAM I

9.30 — Film dla II zmiany: „Z kronik Barchesteru" odc. 3, reż. David Giles, film produkcji angielskiej
11.55 — Wiedza obywatelska (kl. VII): Szkoła
12.50 — Wokół nas (kl. I-II): Święto Pracy
13.30 — TTR — Fizyka (sem 2): Energia elektryczna
14.00 — TTR — Biologia (sem 2): Ssaki — budowa i rozwój osobniczy
15.05 — „W szkole i w domu".
15.25 — NURT — Przygotowanie do odbioru programów PRiTV — film — artystyczna pomoc dydaktyczna
15.55 — Program dnia
16.00 — „Telekino"
16.30 — DT — wiadomości
16.40 — Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC" — kosmos
17.05 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.30 — „Z filmoteki 40-lecia" filmy Andrzeja Androchowicza — „Opowieść prezydenta" — „Budowniczy"
18.20 — Studio 37 Wyścigu Pokoju — kolarski Wyścig Pokoju 3 etap jazda indywidualna na czas w Gerze (NRD)
19.00 — Dobranoc: „Przygody Świergotka i Furkotka"
19.10 — „Na chłopski rozum"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Monitor rządowy"
20.30 — „Z kronik Barchesteru" (3) serial produkcji angielskiej
21.25 — „Zawsze po 21"
22.10 — DT — komentarze
22.35 — II ogólnopolskie spotkania estradowe „Oset 84" — „Nigdy nie byłem w San Francisco"
23.15 — Kronika Wyścigu Pokoju
23.25 — DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 — Program dnia
17.00 — DT — wiadomości — telefon „Dwójki"
17.10 — „Ludzie i ich pasje"
17.30 — „Patent"
18.00 — „Debiuty"
18.30 — PANORAMA
19.00 — „Skojarzenia" — teleturniej
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Za kierownicą"
20.15 — Spectrum nr 8
20.45 — „U Alojza" (2)
21.15 — DT — wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 — Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim „Muchy" J. P. Sartre'a w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu reż. Jacek Zembrzuski

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 — Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film produkcji hiszpańskiej „Niebieskie lato" (2) „Nie zabijajcie mojej planety"
10.30 — Historia dramatu polskiego — Stanisław Ignacy Witkiewicz „Matka" reż. — Jerzy Jarocki, wys.: Ewa Lassek, Marek Walczewski, Ewa Dałkowska, Kazimierz Kaczor i in.
11.55 — „Ocalić od zapomnienia" — „Ceglane dzielnice"
12.20 — Hobby — szukanie Obrochtowych nut
12.50 — Front niepokornych serc — scenariusz Zofia Bystrzycka i Janusz Przymanowski
14.00 — „Kościuszkowcy" — wojskowy film dokumentalny
14.30 — „Sprawa dla reportera"
15.00 — Z cyklu „Krajobraz Polski" — film dokumentalny „Kraina tysiąca jezior"
15.15 — DT — wiadomości
15.30 — „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
16.00 — „Polskie drogi" (7) — „Lekcja poloneza" — serial filmowy TP reż. — Janusz Morgenstern
17.35 — Telewizyjna lista przebojów — propozycje (2)
18.00 — Magazyn sportowy I liga piłki nożnej
19.00 — Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.10 — „Świat nad wodą" film dokumentalny węgierski
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Jak obrabować bank" — film fabularny prod. amerykańskiej reż. H. Averbach
21.35 — „Konkurs tańca disco" (3)
22.10 — „Na żywo" — program publicystyczny
22.40 — Wiadomości sportowe
22.55 — Kino Nocne — „Sukcesja" — film fab. prod. węgierskiej reż. Marta Meszaros, obsada: Isabelle Huppert, Lili Monon, Jan Nowicki

PROGRAM II

8.55 — Premiera w „Dwójce" — „Jak obrabować bank" film prod. amerykańskiej.
10.30 — NURT — Środki dydaktyczne — gra dydaktyczna — zabawa czy metoda
11.00 — NURT — Sprawdzanie osiągnięć uczniów — badanie osiągnięć szkolnych
11.30 — NURT — Przygotowanie do odbioru programów PRiTV — film — artystyczna pomoc dydaktyczna
12.00 — 22.55 Sobota w „Dwójce" hasło dnia: turystyka przed sezonem
12.00 — Wiadomości
12.10 — „5—10—15" zespół „Dom" przedstawia program dla dzieci i młodzieży
13.40 — „Muzyka dla trzech pokoleń" — program muzyczny
14.00 — „Gorąca linia" — express reporterów telewizyjnych
14.30 — „Wideoteka"
15.00 — „Inżynierska odyseja" (9) — „Targi" — serial produkcji czechosłowackiej
15.50 — „Turystyka przed sezonem"
16.00 — Raport o stanie przygotowań do sezonu turystycznego — relacje reporterów telewizyjnych z Koszalina, Gdańska, Mazur, Wrocławia i Krakowa
16.35 — „Z plecakiem i piosenką..." muzyczny relaks"
16.45 — „Dokąd i za ile na wczasy" — dyrektorzy „Gromady", „Mazur-Turistu", „Tatr", „Pomeranii" informują...
17.05 — Wakacyjne piosenki
17.15 — Prywatne biuro turystyczne
17.30 — Reportaże z Ameryki Południowej" odc. 3 „Sierra"
18.00 — Konferencja z przewodniczącym głównego komitetu turystyki Janem Cisowskim na temat tegorocznego sezonu turystycznego
18.20 — Wakacyjna piosenka
18.30 — ERRATA
19.00 — Bogowie czterech stron świata Religie Indii — Wedy i Braminizmu program z udziałem prof. Witolda Tylocha
19.30 — Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 — Moje podróże — Rodzina na wędrownym szlaku
20.15 — „Łańcut-84" (1) transmisja koncertu
21.00 — „Nieznane... a piękne" — opowieść o ciekawych zakątkach kraju
21.20 — „Łańcut-84" (2) transmisja koncertu
22.05 — Kino dorosłych „Handlarze snów" (3) film produkcji amerykańskiej

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 — Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii „Pippi Langstrump" — „Wędrówka w nieznane" (3)
10.20 — „Antena"
10.45 — „Estrada folkloru" — zespół „Krokus"
11.00 — „Poczta lotnicza" (6-ostatni) — „Odrębna cywilizacja" — francuski serial dokumentalny
12.00 — „Siedem anten"
13.00 — „Kraj za miastem"
13.25 — Telewizyjny koncert życzeń
14.10 — Dla dzieci: „Muzyka pana Szymanowskiego"
14.50 — „Satyr tańczy w opłotkach"
15.15 — DT — wiadomości
15.25 — Losowanie Dużego Lotka
15.40 — 37 kolarski Wyścig Pokoju — transmisja z zakończenia 4 etapu na trasie Zwikau — Most
17.25 — W Starym Kinie. „Profesor Wilczur" film fabularny produkcji polskiej reż. — Michał Waszyński wyst. K. Junosza-Stępowski, Józef Węgrzyn, Elżbieta Barszczewska
19.00 — Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — Hallo Szpicbródka, czyli ostatni występ Króla Kasiarzy film polski reż. Janusz Rzeszewski
21.35 — Niedziela sportowa
22.05 — Przegląd międzynarodowy
22.40 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

8.05 — „Czas reformy"
8.55 — „Profesor Wilczur" — film polski archiwalny wersja dla niesłyszących
10.30 — „Peryskop"
11.00 — 23.10 — Niedziela w „Dwójce"
11.00 — Wiadomości
11.10 — „Aerobic"
11.25 — Menuhin gra Bacha w programie: Johann Sebastian Bach koncert podwójny na dwoje skrzypiec i orkiestrę d-moll BWR 1043 „Johann Sebastian Bach" Preludium z 3 partity e-dur na skrzypce solo bwv-1006. Wykonanie Yehudi Menuhin, Leand Chen i polska orkiestra kameralna
11.55 — Godzina dla zdrowia w programie m. innymi: święto wiosny, bliżej natury, wiosenna kuracja
12.55 — Rozmowa na życzenie — Jan Tomaszewski
13.10 — Rzemiosło 84 — program publicystyczny
13.30 — Trybuna przedwyborcza
14.00 — Kalejdoskop filmowy „Kino Oko" — w programie filmy radzieckie: 1) „Siemion Remiczow — kartograf Syberii", 2) „Mangazeja"
15.00 — Kino familijne „Ojciec Murphy" — „Matt i Elżbieta" film prod. USA
15.50 — „Jutro poniedziałek" — magazyn codziennych spraw rodzinnych
16.25 — Grabieżcy kultury — Ikona (historia ikony oraz przestępstw przeciwko niej skierowanych)
16.55 — Wywiady Ireny Dziedzic
17.30 — Mądrej głowie — reklama odc. 4 kabaretu językowego Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
18.00 — „Młodość Geniusza" film biograficzny prod. ZSRR (opowieść biograficzna poświęcona młodości Awicenny, jednego z wielkich filozofów Wschodu
19.30 — Dziennik telewizyjny dla niesłyszących
20.00 — Studio sport — I liga piłki nożnej
20.45 — Teatr instrumentalny — program przedstawiający niekonwencjonalny zespół teatralny działający przy Teatrze Muzycznym w Gdyni pod kierownictwem Ryszarda „Gwarbelta", „Miska"
21.15 — Z pamiętnika szalonej gospodyni — Decyzja należy do ciebie
21.35 — Sensacje XX wieku — — „Zemsta" cz. II programu poświęconego organizacji tajnej armii — OAS
22.00 — „17 mgnień wiosny" — film radziecki reż. Tatiana Lioznowa w roli głównej Wiaczesław Tichonow

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

15.55 — Program dnia
16.00 — Spotkanie z książką
16.30 — DT — wiadomości
16.40 — „Zwierzyniec"
17.05 — „Donia" (5) — „Operacja hipopotam" — serial produkcji radzieckiej
17.30 — „Na krawędzi słowa"
17.55 — Echa stadionów
18.20 — Telewizyjny Informator wydawniczy
18.35 — Klinika zdrowego człowieka
19.00 — „Bajka o jabłoni"
19.10 — „Konto „M"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Publicystyka
20.15 — Teatr telewizji — Melchior Wańkowicz „Monte Cassino"
22.00 — DT — komentarze
22.25 — Studio Wyścigu Pokoju
22.55 — Pokój 408
23.25 — DT — 24 godziny

PROGRAM II

15.45 — Studio Wyścigu Pokoju — V etap
16.55 — Program dnia
17.00 — DT — wiadomości telefon „Dwójki"
17.10 — „Magia kina"
17.30 — Morskie horyzonty
18.00 — Filmowy świat przyrody „W głąb ciała"
18.30 — PANORAMA
19.00 — „Pokręć głową"
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — „Kalendarz historyczny" — wkład Polski w rozgromienie III Rzeszy
20.15 — „Jarmark" — magazyn rozrywkowy
21.15 — DT — wydarzenia telefon „Dwójki"
21.30 — „Portret klasy"
22.00 — „Natalie" — film fabularny produkcji CSRS

WTOREK

PROGRAM I

9.30 — „Powiat na północy" (4) „Zdarzenie", serial produkcji TV CSRS
15.55 — Program dnia
16.00 — „U przyjaciół"
16.30 — DT — wiadomości
16.40 — „Latający Holender" — „Klub Zdobywców Oceanów"
17.05 — „Michałki"
17.30 — „Męstwo" (1) serial społeczno-obyczajowy produkcji ZSRR
18.30 — „Zdążyć przed końcem" — program ekonomiczny
19.00 — „Ślimak Maciuś"
19.10 — „Układ Warszawski" — Przyjaźń 84
19:30 — Dziennik TV
20.00 — Publicystyka
20.15 — „Powiat na północy" (4) — „Zdarzenie" — serial TV CSRS
21.10 — Studio Wyścigu Pokoju
21.25 — „O skutecznym rod sposobie"
22.00 — DT — komentarze
22.25 — Seans filmowy
23.00 — „Złota Tarka 84"
23.30 — DT — 24 godziny

PROGRAM II

15.50 — Studio Wyścigu Pokoju — VI etap
16.55 — Program dnia
17.00 — DT — wiadomości — telefon „Dwójki"
17.10 — „Za kierownicą"
17.30 — „Powroty" — Darłowo 1945
18.00 — „Poszukiwania" — Ewa Iżykowska
18.30 — PANORAMA
19.00 — „Kibic doskonały" — teleturniej
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — „Gorąca linia"
20.15 — „Tarnów '83"
21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 — Sprawy ludzkie
21.50 — „Rzeczpospolita babska", kom. polska

ŚRODA

PROGRAM I

9.30 — „Tam, gdzie nikt nie ma wstępu" — dramat psychologiczno-obyczajowy prod. CSRS
15.55 — Program dnia
16.00 — Kozice tatrzańskie — film przyrodniczy prod. CSRS
16.20 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.30 — DT — wiadomości
16.40 — Krąg — magazyn harcerzy
17.05 — Tik-Tak
17.30 — Magazyn sportowy
19.00 — Wędrówki Pyzy
19.10 — Prosto z mostu
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Publicystyka
20.15 — Teatr telewizji „Przed burzą" (5) — Dyplomaci i sztabowcy
21.20 — Studio sport — finał Pucharu Zdobywców Pucharów w piłce nożnej (1)
22.05 — DT komentarze
22.25 — Finał Pucharu Zdobywców Pucharów w piłce nożnej (2)
23.15 — Kronika Wyścigu Pokoju
23.25 — DT — 24 godziny

PROGRAM II

15.50 — Studio Wyścigu Pokoju — VII etap
16.55 — Program dnia
17.00 — DT — wiadomości — telefon Dwójki
17.10 — „Ale nam to nie dane" — śpiewa Grzegorz Tomczak
17.30 — Ekonomia na co dzień — anatomia ceny
18.00 — Bestsellery „Dwójki" — problemy rynku wydawniczego
18.30 — PANORAMA
19.00 — Śpiewają: Elżbieta Rakowska oraz duet Duśka i Wojtek
19.20 — Przeboje Dwójki
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Z dymkiem cygara — z Siemianowic do Aten
20.15 — Z wizytą u Sławomira Pietrasa
20.45 — „Dookoła świata" — „Szamani w białych kitlach"
21.15 — DT — wydarzenia telefon „Dwójki"
21.30 — „24 klatki na sekundę"
22.00 — Będę czekał — radziecki film fab.

CZWARTEK

PROGRAM I

9.30 — „Kojak" — „Uważaj o co się modlisz"
15.50 — Program dnia
16.00 — Mieszkać
16.30 — DT — wiadomości
16.40 — O mnie, o tobie, o nas
17.05 — „Arabela" (11) — serial prod. CSRS
17.30 — Interstudio
17.55 — Człowiek dla człowieka — magazyn PCK
18.05 — Monte Cassino — program dok.
18.30 — Sonda
19.30 — Miś Uszatek
19.10 — „Ziemia cudów" film dok. ZSRR
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Fakty, wydarzenia, aluzje
20.15 — „Kojak" — „Uważaj o co się modlisz" — film prod. USA
21.40 — „Nikt" — film dok.
22.00 — DT — komentarze
22.25 — Pegaz
23.05 — DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 — Program dnia
17.00 — DT — wiadomości — Telefon „Dwójki"
17.10 — I ty potrafisz — program dla majsterkowiczów
17.30 — Rzeczpospolita miejska
18.00 — Krajobrazy kultury
18.30 — PANORAMA
19.00 — Klub Antoniego Piechniczka
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Gorąca linia
20.15 — Filharmonia „Dwójki" — recital Kai Danczowskiej
21.15 — DT — wydarzenia — Telefon „Dwójki"
21.40 — Kino młodych — „W wannie"

Co, gdzie, kiedy?

Teatry

GDAŃSK, Opera i Filharmonia Bałtycka, Koncert symfoniczny — w programie: J. Haendel — Uwertura do op. „Agryppina", L. v. Beethovena — Romans, W. A. Mozart — Koncert fletowy D-dur KV 314, J. Haydn — Symfonia nr 3, g. 19 Czarna Sala Studium Aktorskiego (wejście od ul. Kołodziejskiej 4). Ubu król, g. 18.
SOPOT, Kameralny, Planeta Bajka g. 18.
GDYNIA, Dramatyczny, Odprawa posłów greckich, g. 19. Muzyczny, Kompot (III próba generalna), g. 19.
ELBLĄG, Dramatyczny, Pod Akacjami, g. 18 (mała scena).

Muzea

W Gdańsku: Archeologiczne, w g. 10—15. Centralne Morskie, w g. 10—16. Poczty i Telekomunikacji, w g. 10—16. Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, w g. 10—17.
W Gdyni: Oceanograficzne, w g. 10—17. Marynarki Wojennej — skansen, w g. 10—16. Statek-Muzeum „Dar Pomorza", w g. 10—16.
W Elblągu: Państwowe, w g. 8—16.
W Kartuzach: Kaszubskie, w g. 8—15.
W Kwidzynie: Zamkowe, w g. 9—15.
W Malborku: Zamkowe, w g. 9—16.30.
W Pucku: Ziemi Puckiej, w g. 10—16.
W Starogardzie: Kociewskie, w g. 8—15
W Sztutowie: Stutthof w g. 8—18.
W Tczewie: Wisły, w g. 10—16.

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Ucieczka z Alcatraz USA, od 15 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. Studyjne-Helikon, Filmy krótkometrażowe B. Dziewiorskiego, g. 16, Kosmos, Rój, USA, od 12 l., g. 16; Co dzień bliżej nieba, pol., od 18 l., g. 18, 20, Kameralne — Żak, Zwykli ludzie, USA, od 15 l., g. 15.30, 17.45; Jak daleko stąd jak blisko, pol., od 18 l., g. 20. Drukarz, Walka o ogień, kanad.-fr., od 18 l., g. 17, 19. Gedania, Cena strachu, USA, od 18 l., g. 15.30, 17.15, 19. Watra — Dom Harcerza, Kłamczucha, pol., od 12 l., g. 15; Beata, pol., od 15 l., g. 17.
NOWY PORT, 1 Maja, Królowa pszczół, pol., od 12 l., g. 17; Haracz szarego dnia, pol., od l. 15, g. 19.
WRZESZCZ, Bajka, Był jazz, pol., od 15 l., g. 10, 14, 16, 20; Powrót Mechagodzilli, jap., g. 12, 16. Znicz, Tootsie, USA, od 15 l., g. 15, 17.30; Wejście smoka, Hongkong-USA, od 18 l., g. 20. Zawisza, Akademia Pana Kleksa, pol., cz. I, g. 16, 18; Krzyk, pol., od 18 l., g. 20.
OLIWA, Delfin, Wspólnik, fr., od 15 l., g. 16, 18.
SOPOT, Bałtyk, Poszukiwacze zaginionej arki, USA, od 12 l., g. 16, 18, 20, Polonia, Ucieczka z Alcatraz, USA, od 15 l., g. 15, 17.30, 20.
GDYNIA, Warszawa, Ucieczka z Alcatraz, USA, od 15 l., g. 10, 15, 17.30, 20. Wyspa złoczyńców, pol., g. 12.30. Atlantic, Magiczne ognie, pol., g. 15.30 (17.30, 20 Z filmem na ty). Goplana, Akademia Pana Kleksa, pol., cz. I, g. 15; Lot nad kukułczym gniazdem, USA, od 18 l., g. 17, 19.30.
OBŁUŻE, Marynarz, Poszukiwacze zaginionej arki, USA, od 12 l., g. 15.30, 17.45, 20.
GRABÓWEK, Fala, Ryś na tropie, radz., g. 14.30; Ucieczka z Nowego Jorku, USA, od 18 l., g. 16.30, 18.30.
ORŁOWO, Neptun, Parszywa dwunastka, USA, od 15 l., g. 15.30, 18.
CHYLONIA, Promień, Gangsterzy szos, kanad. od 15 l., g. 16.30, 18.30.
RUMIA, Aurora, Akademia Pana Kleksa, pol., cz. II, g. 16; Miasto kobiet, wł., od 18 l., g. 18.
OKSYWIE, Grom, Kochanica Francuza, ang., od 15 l., g. 19.30.

w woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda, Bracia Blues, USA, od 15 l.
GNIEW Pionier, Czarodziejskie dary, NRD; Tess, fr., od 15 l.
HEL, Wicher, Telegram radz., g. 17; Ostrze na ostrze, pol., od 12 l., g. 19.30; Tom Horn, USA, od 18 l., g. 21.30.
KARTUZY, Kaszub, Pierwsze miłości, wł., od 18 l.; Za siedmioma morzami, NRD.
ŁĘCZYCE, Zalesie, Rocky II, USA, od 15 l.; Jak rozpętałem II wojnę światową, pol., cz. I.
PELPLIN, Wierzyca, Soból i panna, pol., od 15 l.; Oko proroka, pol., od 12 l.
PRUSZCZ, Krakus, Rycerzyk Czerwonego Serduszka, pol., g. 16.30; Wystarczy być, USA, od 15 l., g. 18.
PRZYWIDZ Świteź, Zemsta po latach, kanad., od 15 l.; Weronika w krainie czarów, rum.
PUCK Mewa, Duch, USA, od 15 l.
SIERAKOWICE Lech, Alekino, USA, od 15 l.; Stepowy rumak, radz., od 12 l.
SKARSZEWY, Odrodzenie, Ostatni etap, pol., od 15 l.; Ślepy pelikan, radz.
STARA KISZEWA, Szarotka, Dziedzictwo, ang., od 18 l.; Robinson Kruzoe marynarz z Yorku, czech.-RFN.
STAROGARD, Sokół, Tootsie, USA, od 15 l. Sputnik, Dom pod Czerwoną Latarnią, węg., od 18 l.
ŚWIBNO, Barkas, Glina czy łajdak, fr., od 18 l., g. 18.
TCZEW, Wisła, Duch, USA, od 15 l.
WEJHEROWO, Świt, Tootsie, USA, od 15 l.
WIELE, Wanoga, Saint Jack, USA, od 18 l.; Piraci XX wieku, radz., od 12 l.
WŁADYSŁAWOWO Albatros, Tootsie, USA, od 15 l.
ZBLEWO, Gryf, Krzyk, pol., od 18 l.
ŻUKOWO, Radunia, Pierwsza miłość, fr., od 16 l.; Jak się budzi królewny, czech.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt, USA, g. 16; Pierwszy dzień wolności, pol., od 15 l., g. 18, 20, Światowid, Goście z galaktyki Arkana, jug., od 12 l.
KWIDZYN, Tęcza, Maria i Mirabela, rum.; Komandosi z Nawarony, ang., od 15 l.; Cena strachu, USA, od 18 l.
MALBORK, Capitol, Akademia Pana Kleksa, pol., cz. II; Powrót do domu, USA, od 15 l. Klubowe, Wejście smoka, Hongkong-USA, od 18 l.
BRANIEWO, Dar, Poszukiwacze zaginionej arki, USA, od 12 l.
FROMBORK, Fregata, Proces poszlakowy, jap., od 18 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Przygody Błękitnego Rycerzyka, pol.; Karate po polsku, pol., od 18 l.
GARDEJA, Wars, Kochanica Francuza, ang., od 18 l.; Jak rozpętałem II wojnę światową, pol., cz. II.
KISIELICE, Jutrzenka, Znak węża, rum., od 15 l.
MŁYNARY, Zenit, Brutalny pojedynek, rum., od 12 l.; Słowik, radz.
NOWY DWÓR, Żuławy, Con amore, pol., od 15 l.
NOWY STAW, Jurand, Śnieżyczka i Różyczka, NRD; Wierne blizny, pol., od 15 l.
ORNETA, Wrzos, Konopielka, pol., od 15 l.; Akademia Pana Kleksa, pol., cz. I.
OSTASZEWO, Nogat, Sobowtór, jap., od 15 l.; Rycerzyk Czerwonego Serduszka, pol.
PASŁĘK, Znicz, Pieśń o Rolandzie, fr., od 15 l.; Przygody Błękitnego Rycerzyka, pol.
PIENIĘŻNO, Orion, Ostatnie metro, fr., od 15 l.
PRABUTY, Mazowsze, Poszukiwacze zaginionej arki, USA, od 12 l. Relaks, Rzeczpospolita babska, pol.
STARE POLE, Zachęta, Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, od 16 l.; Szkrab, radz.
SUSZ, Syrena, Kwarantanna, radz.
SZTUM, Powiśle, Duch, USA, od 15 l.; Żywa tęcza, radz.

OPRF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.

Apteki

Gdańsk — apteka przy ul. Podwale Staromiejskie 89-90 i przy ul. Jaskółczej 16; przy al. Zwycięstwa 35; Gd.-Wrzeszcz, przy ul. Grunwaldzkiej 83; Gd.-Zaspa przy ul. Pilotów 3a; Gd.-Oliwa przy ul. Gospody 2; Sopot przy ul. Grunwaldzkiej 64; Gdynia przy ul. 22 Lipca 48 i przy al. Zwycięstwa 1

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:
Instytut Chirurgii AM, Instytut Chorób Wewnętrznych i Klinika Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.
POGOTOWIE RATUNKOWE:
Gdańsk-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49 — czynne całą dobę
— wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 41-10-00, 32-29-29, 32-36-14, 23-39-24.
Laryngolog przyjmuje w dni powszednie w g. 20—7.30; w soboty pracujące w g. 17—7.30, w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę.
Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 w dni powszednie czynne od godz. 14.30 do 7.30 — w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę — dla mieszkańców Oliwy i Przymorza, tel. 52-32-32.
Sopot, al. Niepodległości 778 czynne całą dobę
— wypadki 999
— inne tel. 51-24-58
Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 14 — czynne całą dobę.
— wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych telefon 20-00-01 20-00-02.
Ambulatorium Stomatologiczne — we wszystkie soboty, niedziele i święta w g. 10—7 (dla mieszkańców Gdyni).
Dyżury lekarzy w przychodniach we rejonizacji:
● Gdańsk, ul. Jaskółcza 1 (wejście od ul. Łakowej) — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta — cała dobę, a stomatolog w g. 10—18; w pozostałe dni lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 19—7.30.
● Gdańsk, ul. Aksamitna 1 — gabinet zabiegowy i poradnia dla dzieci chorych w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę, a w pozostałe dni w g. 19—7.30.
● Gdańsk-Morena, ul. Warneńska 7 pediatra i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 8—20.
● Gd.-Wrzeszcz, ul. Jesionowa 5 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę; stomatolog w g. 10—7.30 W pozostałe dni, lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 19—7.30: stomatolog w g. 20—7.30. W soboty pracujące — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 16—7.30; stomatolog w g. 17—7.30.
● Gdańsk-Zaspa, Startowa 1 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta g. 8—20.
● Gdańsk-Oliwa, Lumumby 8 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy dla dzieci, w wolne soboty niedziele i święta czynne cała dobę; gabinet zabiegowy dla dorosłych w g. 8—16; stomatolog w g. 10—16. W pozostałe dni — lek. ogólny, pediatra, gabinet zabiegowy dla dorosłych i dla dzieci w g. 19—7.30, a w soboty pracujące w g. 17—22
● Gdynia, ul. Warszawska 34-36 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w soboty w g. 8—16.
● Gdynia-Grabówek, ul. Ramułta 45 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w soboty, niedziele i święta w g. 10—16.
● Gdynia-Obłuże, ul. Boisko 4 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy, w soboty niedziele i święta w g. 10—16.
● Gdynia-Orłowo, ul. Wrocławska 54 — lekarz ogólny pediatra i gabinet zabiegowy w soboty, niedziele i święta w g. 8—16. Poradnia stomatologiczna, ul. Waryńskiego 30 — w soboty w g. 10—15.
WOJEWÓDZKA PORADNIA CHORÓB WENERYCZNYCH w Gdańsku, ul. Długa 84-85 czynna w dni powszednie w g. 9—14 i 19—7; w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę.
NOCNA PORADNIA „W" w Gdyni ul. 22 Lipca 44, czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, w g. 19—7
PORADNIA OKULISTYCZNA w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 6 czynna w wolne soboty w godz. 8—14.

* * *

Telefon zaufania — 31-00-00 w g. 16—6.
Telefoniczna Poradnia Językowa UG — codziennie (oprócz niedziel i świąt) w g. 13—15. tel. 41-15-15.

Dyżury

oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku, telefon 31-19-40 lub 37-03-33 w g. 8—19 — mjr M. Wałusiak; w g. 19—8 — mjr W. Gorzka.

W dniu 8 maja 1984 r. zmarła nasza najukochańsza babcia i mama
ś. † p.
ZOFIA POPOWICZ
lat 59
Pogrzeb odbędzie się dnia 11 maja 1984 r. o godz. 13.30 na cmentarzu w Orłowie.
RODZINA S-7105

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 maja 1984 r. zmarła nagle moja najukochańsza żona, nasza siostra, bratowa i ciocia
ś. † p.
HELENA BĄCZKOWSKA
Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 12 maja 1984 r o godz. 11 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Orłowie
Wyprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, bezpośrednio po mszy św. na cmentarz przykościelny.
Pogrążony w bólu i rozpaczy Mąż. G-18378

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że dnia 7 maja 1984 roku zmarł tragicznie najukochańszy syn i brat
ś. † p.
WŁODZIMIERZ ARKADIUSZ BUDNY
lat 20
Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 11 maja 1984 r. o godz. 9.00 w kościele św. Rodziny na Stogach.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 10.00 na cmentarzu Łostowickim.
Pogrążone w wielkim bólu mama i siostry G-18894

W dniu 8.05. 1984 r. zmarła nasza kochana mamusia, teściowa i babcia
ś. † p.
ROZALIA SZMAJCHEL
Pogrzeb odbędzie się 11.05 1984 r. o godz. 16.00 na cmentarzu Srebrzysko
Pogrążona w smutku rodzina G-18365

Dnia 7.05. 1984 r. odszedł nagle najdroższy mąż, ojciec i dziadek
ś. † p.
MIECZYSŁAW ŁUKASZEWICZ
lat 57
Pogrzeb odbędzie się 11.05. 1984 r. o godz. 16.00 na cmentarzu Łostowice, o czym zawiadamia pogrążona w smutku rodzina. G-18866

Koleżance mgr Stanisławie Starzyńskiej
serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu
MATKI
składają: dyrekcja, pracownicy, Rada Pracownicza, POP i organizacja związkowa Zakładu Produkcyjnego PTTK „Foto—Pam" w Sopocie. K-4793

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 maja 1984 r. zmarł nasz były długoletni, zasłużony pracownik
TELESFOR SIEMIANKOWSKI
odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami resortowymi.
Pogrzeb odbędzie się dnia 11 maja 1984 r. o godz. 13 na cmentarzu Gdynia-Witomino.
Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają: dyrekcja i współpracownicy ze Stoczni Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczaków w Gdyni. K-5816

Koleżance Annie Jeleń
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MĘŻA
składają: pracownicy, POP i dyrekcja WPT w Gdańsku. K-4772

Koledze Wojciechowi Tulińskiemu
wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu
OJCA
składają: Zarząd, Rada Nadzorcza oraz koleżanki i koledzy z Pracowni Projektowej „NAVIPROJEKT". K-4768

Koleżance Annie Klein
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają: dyrekcja i pracownicy ZKT „Bimes". K-4784

Życzliwych pamięci mojej drogiej żony i naszej najukochańszej mamusi
ś. † p.
KRYSTYNY BŁASZKIEWICZ
z domu Wardyn
zawiadamiamy, że w bolesną rocznicę Jej śmierci dnia 12 maja 1984 r. o godz. 19.00 zostanie odprawiona msza św. za spokój Jej duszy w kościele oo. Franciszkanów w Gdyni.
Mąż i córki S-6936

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8.05. 1984 roku zmarł nagle nasz ceniony pracownik i oddany kolega
STANISŁAW BARANOWSKI
Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie składają: dyrekcja Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Gdańsku oraz załoga Urzędu Telekomunikacyjnego Puck.
Pogrzeb odbędzie się 12.05. 1984 r. w Pucku. Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitalnej do kościoła parafialnego o godz. 9.00. K-4814

Iwonie Kępińskiej
wyrazy współczucia z powodu śmierci
OJCA
ś. † p.
CZESŁAWA MAŁECKIEGO
składają: koleżanki i koledzy z WPHW Gdańsk. G-18970

Pani Zofii Grzmocińskiej
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MĘŻA
składają: dyrekcja i pracownicy Okręgowego Szpitala Kolejowego w Gdańsku. G-18894

OBRONY PRAC DOKTORSKICH:

W dniu 21 maja 1984 roku o godz. 13 w sali wykładowej nr 1 Instytutu Biologii Medycznej Akademii Medycznej w Gdańsku, ul. Dębinki 1 —
odbędzie się
Publiczna obrona pracy doktorskiej
● Mgr. biol. Ireny Szarskiej — praca pt.:
„Własna modyfikacja dwutlenkowęglowych metod oznaczania objętości minutowej i wyrzutowej serca, opartych na zapisie tzw. plateau"
Promotor: Prof. dr Mieczysław Gamski.
W dniu 23 maja 1984 roku o godz. 14 w sali wykładowej im. prof. dr. Wszelakiego Akademii Medycznej w Gdańsku, ul Dębinki 7 —
odbędzie się
Publiczna obrona pracy doktorskiej
● Lek. med. Jana Kliza — praca pt.:
„Ocena filtracji kłębkowej i efektywnego przepływu osoczy przez nerki u chorych na nadciśnienie tętnicze leczonych Moduretikiem"
Promotor: Prof. dr Barbara Krupa-Wojciechowska.
Ww. prace znajdują się do wglądu w Bibliotece Głównej AM Gdańsk, ul. Dębinki 1. K-4815

MATRYMONIALNE

BIURO Matrymonialne „Ewa" Gdańsk-6, skrytka 237, tel. 47-72-42 (godz. 11-17) pomoże ci w założeniu szczęśliwej rodziny.
SAMOTNY, kawaler, rolnik, rzemieślnik, kierowca, posiadający własne samodzielnie prowadzone gospodarstwo (6 ha), pozna pannę do wspólnego prowadzenia gospodarstwa lub mającą gospodarstwo. Cel matrymonialny. Fotooferty K-4591 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny lub duże mieszkanie kupię. Oferty 6719 UPT, 81-301 Gdynia 1.
DOMEK letni nad jeziorem w Choczewie, położony na terenie wojskowego ośrodka rekreacyjnego, sprzedam. Tel. grzecznościowy 53-07-72 godz. 17-20.

MOTORYZACYJNE

NADWOZIE używane uzbrojone 125p sprzedam. Rumia-Janowo, Chylońska 7, sobota 14—16.
SILNIK 300 D kompletny sprzedam. Tel. 82-25-49 po 15. G-17323
VW 1600, 1979 r., sprzedam. Tel. 52-17-36.
MERCEDESA 220 D. rok prod. 1973, sprzedam. Tel. 51-05-80.
FIATA 125p 1500, rok 1978, pilnie sprzedam. Wejherowo, Naniecka 33.

SPRZEDAM

PIEC PG-6, wykładzinę dywanową. Tel. 32-13-55.
OVERLOCK, Shakespeare, Cormoran kołowrotki wędkarskie. Tel. 22-34-65.
PHILIPS, Celestion głośniki, wzmacniacze, statywy. Tel. 22-34-65.
STYLIZOWANY komplet okolicznościowy, ciemny — Ludwik XVI. Tel. 22-41-02.
GARSONKI tureckie plisowane, różne kolory. Tel. 56-38-65.
RECEIVER — Akai AA-1050 (wzmacniacz z radiem) 2x 60 WAT /7-70 000 Hz, możliwość podłączeń: 3 pary kolumn, 2 adaptery, 4 magnetofony. Tel. 43-02-12 godz. 8-15, 51-38-41 po godz. 18. G-17208
BRYLANT 0,27 ct., waga 3,5 g. Oferty z ceną 18682 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

LOKALE

M-2 kupię, najchętniej Sopot — Oliwa. Oferty 17196 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.
M-3 spółdzielcze, Zaspa, zamienię na M-5. Tel. grzecznościowy 56-52-90.
BYDGOSZCZ, M-4 zamienię na podobne w Trójmieście. Tel. 41-23-89.
PANNA pracująca poszukuje niekrępującego pokoju na trasie Gdynia — Gdańsk. Oferty 6774 UPT, 81-301 Gdynia 1.
POKÓJ z widną kuchnią — tylko Sopot — kupię. Poważne oferty z ceną Sopot 1 skrytka pocztowa 59.
MIESZKANIE kwaterunkowe trzypokojowe z wygodami, z małym ogródkiem, Gdynia-Grabówek, zamienię na podobne w Trójmieście. Oferty 6773 UPT, 81-301 Gdynia 1.

PRACA

DO pracy w ogrodnictwie przyjmę kobietę — rencistkę lub emerytkę. Zygmunt Siek, Kosakowo.

NAUKA

ASYSTENT udziela korepetycji: matematyka, fizyka, chemia. Tel. 52-32-48.
MATEMATYKA. Telefon 32-61-83.

USŁUGI

TELEWIZYJNE. Telefon 33-66-58.
CYKLINOWANIE, chemolakowanie podłóg. Telefon 52-16-69.
ALARMY mieszkaniowe, tapicerka drzwiowa. Tel. 20-87-94.
POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 51-76-70.
TELEWIZYJNE. Telefon 51-17-34.
POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 51-94-29.
TELEWIZYJNE. Telefon 32-18-33.
TELEWIZYJNE. Telefon 31-07-02.
TELEWIZYJNE. Telefon 23-25-33.
MONTAŻ autoalarmów. Tel. 20-29-55.
TELEWIZYJNE. Telefon 20-59-97.
TELEWIZYJNE. Telefon 32-60-66.
TV — kolor, Jowisze, inne. Tel. 57-17-23.
JOWISZ — serwis. Telefon 32-26-81.
CYKLINOWANIE, lakierowanie. Tel. 57-82-13.
ANTENY — instalacje. Tel. 53-06-09.
DREWNIANE drzwi harmonijkowe. Tel. 32-03-06.
CYKLINOWANIE, chemolakowanie. Tel. 56-20-78.
TELEWIZYJNE. Telefon 52-02-78.
CYKLINOWANIE. Telefon 23-65-19.
CYKLINOWANIE. Telefon 51-83-56.
TELEWIZYJNE. Telefon 21-82-26.
UKŁADANIE mozaiki, cyklinowanie, chemolakowanie. Tel. 57-94-65.
DRZWI harmonijkowe, żaluzje, tapicerka. Tel. 20-28-70. S-6662
ŻALUZJE — estetyczne, praktyczne. Tel. 32-50-12.
CZYSZCZENIE dywanów. Tel. 31-02-03.
PRZEPROWADZKI. Tel. 32-36-03.
DRZWI harmonijkowe i dodatkowe, tapicerka drzwi, żaluzje, zabezpieczenia. Tel. 27-38-51, 57-03-08.
SOLIDNE zabezpieczenie przeciwwłamaniowe oraz wyciszanie drzwi. Telefon 41-65-73, 41-48-59.
UKŁADANIE parkietów, mozaiki — własne, powierzone, cyklinowanie, lakierowanie. Tel. 51-26-04.
FILIA firmy „Faber" oferuje okapy nadkuchenne, suszarki łazienkowe. Tel. 32-46-53 godz. 9-12.
ŻALUZJE — kolor. Tel. grzecznościowy 52-23-39.
PRZEPROWADZKI specjalistycznym meblowozem (cały kraj). Tel. 56-62-70.
TRANSPORT. Tel. 41-73-91. G-15123
TV kolor — pogotowie. Tel. 41-40-34.
ROZSUWANE drzwi boazeryjne z drewna świerkowego, szer. 70-90 cm, sprzedam. Wejherowo, Rejtana 15 m 14. S-6636
TAPETOWANIE. Telefon 32-11-26. G-17827
INSTALOWANIE radioodbiorników, autoalarmów w samochodach, przestrajanie UKF. Sopot, Armii Czerwonej 55, tel. 51-76-97.
ZAKŁAD usług remontowo-budowlanych przyjmie do wykonania letniskowe domki drewniane typu „Wieżyca" (góralskie) w elementach lub z montażem — możliwość wykonania podpiwniczeń, garaży itp. Tel. 23-37-86 w godz. 17-20.

RÓŻNE

DOSKONALENIE jazdy samochodem. Tel. 57-13-42 godz. 10-14.
MEBLE kuchenne oferuje sklep. Gd.-Żabianka, Gospody 7 A.

Pewex
PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO „PEWEX"
ODDZIAŁ W GDAŃSKU, UL. ABRAHAMA 1 a
uprzejmie zawiadamia P.T. Klientów, że w sklepie z artykułami przemysłowymi w hali „Olivia" w Gdańsku-Oliwie, przy ul. Bażyńskiego 1 a znajduje się w bieżącej sprzedaży sprzęt RTV firm: „JVC", „Pioneer", „Sanyo", „Siemens", w asortymencie:
● gramofony, magnetofony kasetowe, wzmacniacze, recifery, tunery, eqalizery, kolumny głośnikowe,
● radiomagnetofony,
● telewizory kolorowe PAL/SECAM, zdalnie sterowane — 14,20,27-calowe,
● magnetowidy (w tym nowy model HR-D120EG),
● radioodtwarzacze samochodowe, głośniki samochodowe,
● płyty gramofonowe w dużym wyborze, kasety video i magnetofonowe,
● szafki do zestawów wieżowych.
Sprzęt AGD firm: „ARISTON", „IBERNA", „OCEAN", „CANDY", „SINGER":
● zamrażarki, lodówki, pralki automatyczne, maszyny do szycia.
Posiadaczy walut wymienialnych oraz bonów towarowych Banku PKO SA zapraszamy do naszego sklepu w godzinach od 11.00 do 18.00, telefon 52-40-13.
Sklep realizuje także zamówienia specyfikowane (wpłaty z zagranicy) i przelewy Banku PKO SA (cały kraj) na rachunek PEW „Pewex" nr konta 5.1916.6 — 677345 — 131 Bank PKO SA Oddział w Gdańsku.
Życzymy pomyślnych zakupów!
K-4041

Nie tylko dla filatelistów

W maju w wielu urzędach pocztowych będą stosowane datowniki okolicznościowe, wśród nich dwa w naszym województwie. 11 bm. w UPT Tczew 1 — datownik z okazji 60-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego

10 bm. w Tczewie młodzi filateliści uczestniczący w filatelistycznym maratonie pt. „Nauka i Technika", zwycięzcy w eliminacjach wstępnych przeprowadzonych w kołach PZF stają do półfinału okręgowego. Z tej okazji w UPT Tczew 1 będzie stosowany datownik okolicznościowy.

W UPT Katowice 14 stosowano 4 bm. datownik z napisem „150 lat Huty Metali Nieżelaznych — Szopienice".

5 bm. w UPT Swarzędz datownik upamiętnił 300-lecie miasta, w UPT Bielsko Biała — XXV Walny Zjazd SIMP, a w Chełmży — I zjad wychowanków Gimnazjum i Liceum.

7 bm. w UPT Połaniec — datownik „Rocznica Uniwersału Połanieckiego".

9 bm. w Dniu Zwycięstwa — Mogilno otrzymuje Krzyż Grunwaldu III klasy; fakt ten upamiętnia datownik okolicznościowy. W UPT Wrocław 1 datownik z napisem: „Młodzieżowy Dom Kultury im. Mikołaja Kopernika — Moja Ojczyzna", a w UPT Kraków 1. — datownik — Wystawa Filatelistyczna — Biprosta 3 — Dzień Hutnika".

12 bm. w UPT Chodzież 3 datownik z okazji V filatelistycznej wystawy staszicowskiej. I jeszcze tematyka filatelistyczna: 13 bm. w Zabotowie koło Błonia w związku z sympozjum poświęconym 30-leciu pisma PZF — „Filatelista" używany będzie odpowiedni datownik.

Również 18 bm. w UPT Hrubieszów 1 — „Dni Hrubieszowa".

19 bm. w UPT Inowrocław 1 — datownik na IX Zjazd Wojewódzki PCK. Zainteresowanym tematyką Czerwonego Krzyża i zdrowia sygnalizujemy, że po przerwie, klub PZF zrzeszający filatelistów zbierających znaczki i całostki dotyczące medycyny, krwiodawstwa itp wznawia swą działalność przy łódzkim ZO PZF i planuje spotkanie.

(t)

Jednym okiem

MÓJ ostatni tekst („Grubasy") wyraźnie i do żywego poruszył opinię publiczną. Rozdzwoniły się telefony i sypnęły listy podpisywane enigmatycznie, jak np.: „dobrze zbudowana część wybrzeżowej społeczności", „tyjący święta domie i z godnością" lub mniej wyszukanie, zwyczajnie i prostolinijnie, jak np. „grubasy".

Opinia publiczna podzieliła się na: obrażonych, zaskoczonych, zdziwionych, myślących i podejrzewających. Obrażeni na ogół telefonowali — głównie po to, aby przekazać, że „nie życzą sobie, aby w tych cholernych czasach, kiedy człowiekowi tak niewiele wolno zabierano jeszcze nieskrępowane prawo do tycia we własnym zakresie". Zdecydowana część rozmówców solidaryzowała się więc z hasłem: „Ręce precz od grubasów".

Część rozmówców używając nieparlamentarnych określeń typu: „ty zauszniku wątlaków" lub „zdechlakowy maniaku" czy jeszcze gorszych, po sądzała mnie o stronnicze trzymanie z chudymi i pytała wprost o to ile mi tamci zapłacili. Nie będę mówił, że nic, bo i tak nikt nie uwierzy. Powiem więc tylko tyle, że u podłoża mojej sympatii, skłaniającej się bardziej ku chudym, niż grubym leży racjonalne, ekonomiczne, zgodne z zasadami reformy gospodarczej myślenie. Wszak otyli zagrożeniem są dla tej reformy. Właśnie przez ich nadmierną tuszę łamać trzeba zasady reformy gospodarczej i kazać różnym zakładom szyć nierentowne koszule, marynarki, spodnie itd. No i jak tu ma nam potem wyjść ta reforma i lepsze życie? A jak nie wyjdzie, to ciekaw jestem kto wówczas będzie pamiętał, że to wszystko przez grubych. Niech każdy myśli, jak chce, ale proszę pamiętać, że ja ostrzegałem.

Prócz obrońców otyłych telefonowali także i oni, by osobiście zapytać co ja mam przeciwko jemu, grubasowi o takim to a takim nazwisku. Niektórzy pytali ponadto o adres. Jak się potem okazało — nie bez powodu. Przyniesiono mi pod drzwi dość znaczne ilości sadłopędnych artykułów żywnościowych. Noście tak dalej, a ja i tak nie zmienię swoich poglądów. Świadom obywatelskich powinności nie będę tyć.

Pozostali pisali.

Część z nich uległa zdziwieniu: „Nie wiemy, jak mogło do tego dojść, aby w naszej prasie, która może się różnym tam podobać, albo nie, znaleźć się mogły stwierdzenia sugerujące fałszowanie przez grubych obrazu naszej, kryzysowej rzeczywistości. W imieniu dobrze zbudowanej części wybrzeżowej społeczności gorąco protestujemy i oświadczamy, że robiliśmy i robić będziemy nadal co tylko w naszej mocy, aby obraz ów pogłębiać, wyostrzać i utrwalać. Podejmujemy w tym celu szereg cennych inicjatyw".

Reakcja

W odpowiedzi na tak poważny zarzut nie zamierzam twierdzić, że nie jest tak, jak twierdzą grubasy. Rzetelnie pracujących, chciałoby się powiedzieć — w pocie czoła — na nasz kryzysowy krajobrazik wcale nie tak trudno zauważyć. Oni się po prostu w oczy rzucają. Ja natomiast miałem na myśli ten jedynie fakt, iż postura, ilości i wielkość podbródków, napuchnięty kark i sterczący brzuch nie licują z sytuacją ogólną naszego kraju. I tylko tyle.

Ponadto nadeszły listy pytające i powątpiewające. Pytano przede wszystkim o to, czy to dobrze jest i odpowiedzialnie nawoływać publicznie do rozliczania grubasów z każdego grama tłuszczu. Mamy przecież — sugerowano w listach — sytuację normującą się wprawdzie, ale miejscami jeszcze trochę napiętą. Czy wobec tego zasadne jest — pytano — dalsze jej napinanie. „Po co nam dodatkowy rozrusznik? Czy mało mamy problemów drażniących i denerwujących, żeby nam tu jeszcze dodatkowe i z palca wyssane podrzucać?" — zapytywano. Podkreślano także i wytykano mi jako odosobnione to nawoływanie do rozliczania w czasach, kiedy powszechnie i usilnie szukamy wszyscy tego, co nas łączy.

Na koniec — bez tajonej satysfakcji — odnotowuję głosy solidaryzujące się ze mną. Mieszkanka Gdyni, pani Z. H. pisze: „Wiem, że moja otyłość pochodną jest ułomności mojego charakteru. W dobie kryzysu moralności słusznie walczy Pan o moralną czystość naszego społeczeństwa, o kształtowanie takich cech, jak wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu. My — zdrowa część społeczności wybrzeżowej — solidaryzujemy się w tej walce z Panem i będziemy Pana wspierali".

Ponadto były także głosy rozwijające pewne wątki zasygnalizowane jedynie w „Grubasach". I tak pan H. Z. z woj. elbląskiego proponuje, aby koszty ewentualnego pomnika ponieśli sami otyli. Po prostu należy im dorzucić jakąś jeszcze kwotę do tej, jaką muszą uiścić w ośrodkach odchudzających.

Sądzę, że przez taką wymianę poglądów wszyscy staliśmy się bogatsi o przemyślenia związane z tuszą. Każdy pozostał przy swoim, ale wziął coś zarazem z poglądów strony przeciwnej. Osobiście z przekonań moich oponentów najbardziej trafił mi do przekonania osąd zgodnie z którym tusza będzie być może jedyną oznaką dobrobytu, na którą pozwolić sobie będzie mogła większość spośród nas.

Tadeusz Wojewódzki

DZIENNICZEK 1132

Redaguje Z. JUJKA

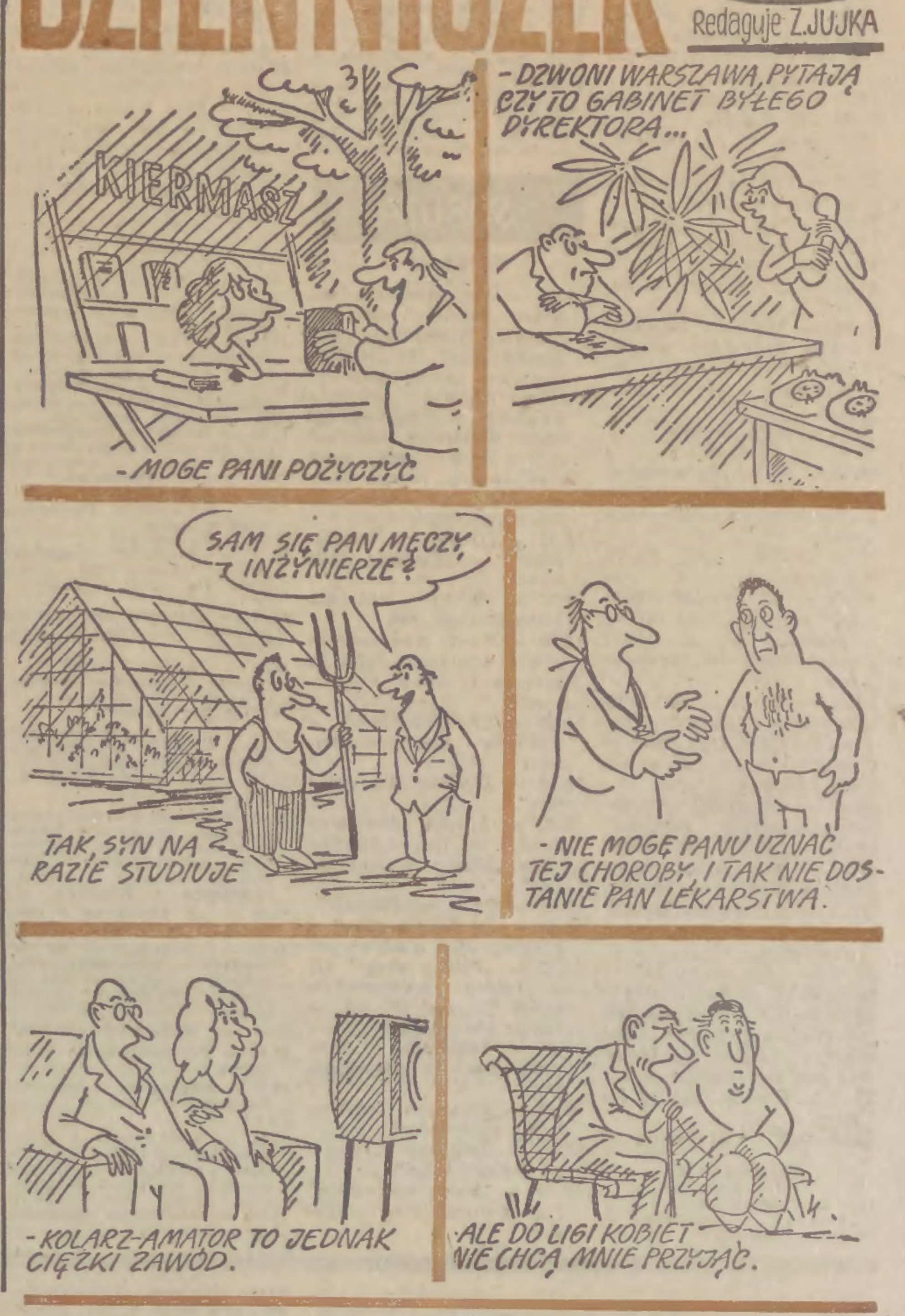

MODA

Przygotować się!

NAJWYŻSZA pora pomyśleć o lecie, które może nas lada moment zaskoczyć, jako że z pogodą nigdy nic nie wiadomo. Lato ma tę dobrą stronę, że nie trzeba rwać włosów z głowy i biadolić, że się nie ma co na siebie włożyć, bo nosi się wszystko. Tylko dla naszego samopoczucia istotne jest, żeby owo wszystko jakoś szło za modą. A to nie jest takie trudne.

Zanim rzucimy się w wir zakupów i nagabywań krawcowych, warto zrobić remanent we własnej szafie. Wiele z rzeczy ubiegłorocznych nada się na nadchodzące lato, jak choćby wszelkie szerokie spódnice, także szorty i bermudy, wielkie i maleńkie trykotki czy sukienki w stylu bieliźnianym. A przynajmniej połowa z tego, co na pierwszy rzut oka przeznaczymy na złom, podda się łatwo niewielkim, umodniającym przeróbkom.

Na przykład nijakie trykotowe podkoszulki (nijakie to znaczy ni duże, ni małe, na dodatek trochę spłowiałe). Może z nich powstać ekstra modne cudo, a to za przyczyną siatkowych wstawek. Siatki to w tej chwili szał i następnym razem będzie o nich szerzej. Na razie dobieramy się do męskiej połowy szafy, wyciągamy siatkowy podkoszulek (ostatecznie można taką siatkę zrobić szydełkiem z kordonka), przykrawamy wedle życzenia, łączymy z tamtym nijakim, farbujemy — i gotowe!

J. C.

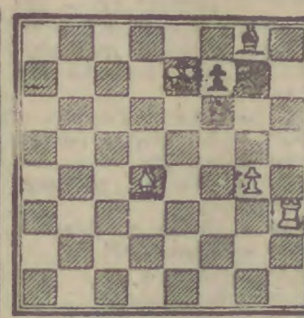

KONKURS EKSPRESOWY

ZADANIE NR 571

Mat w pięciu posunięciach. Kontrola diagramu: Białe: Ke7, Gd4, Wh3, p. g4 (4). Czarne: Kg7, Wf6, Gg8, p. f7 (4).

Zadanie S. Loyda, które publikujemy jest niezbyt trudne, ale bardzo oryginalne jak zresztą wszystkie utwory tego znakomitego problemisty.

Tę pięciochodówkę drukujemy w przededniu jubileuszu naszego dziennika. Wśród tych, którzy w ciągu trzech dni nadeślą nam prawidłowe rozwiązania rozlosujemy trzy nagrody.

KORESPONDENCYJNY TURNIEJ TELEFONICZNY

Turniej telefoniczny drogą korespondencyjną, który chcemy zorganizować pod patronatem naszej redakcji rozkręca się. Napływają nowe zgłoszenia, wszyscy czytelnicy aprobują inicjatywę naszego korespondenta pana Ryszarda Szymczaka, który zainicjował tę imprezę. Do dnia 5 maja zgłosiło się jeszcze trzech uczestników turnieju. Są to Daniel Bojarski i Adam Czarnowski z Gdańska oraz Leszek Osowicki z Oliwy. Czekamy na dalsze zgłoszenia!

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

KONKURS TELEFONICZNY

Wzorem lat ubiegłych kiedy to z powodzeniem przeprowadziliśmy błyskawiczny konkurs telefoniczny zamierzamy już w następnym tygodniu z okazji 39 rocznicy powstania naszego pisma — wielki konkurs telefoniczny. Zamieścimy na łamach „Dziennika" aż trzy ciekawe dwuchodówki. Czas na rozwiązanie trzech problemów będzie wynosił 90 minut. Dzwonić można pod numerem telefonu 31-09-44 od godziny 8.00 tuż po wyjściu „Dziennika". Wśród tych, którzy rozwiążą prawidłowo te zadania rozlosujemy pięć nagród niespodzianek.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

ZAD. 564 (Zakończenie partii Hass — Przewoźnik). Po 42.. g7-g5 43 e6 wygrywało 43.. Wc2 44 Wd2 Kg6 i przed 45.. Kh5 i g4X nie ma obrony. Nagrodę książkową wylosował Eugeniusz STRUK z Gdańska. ZAD. 565 (S. Kozłowski). 1 Wg7 + K:g8 2 Wh7— Kg8 3. g7 z lekką wygraną. Premia książkowa przypadła A. PIORUNOWI z Elbląga. ZAD. 566. 1. Gb1:g6 Wf4:h4 2. Gg6 f7+ K:f7 i 3. Wg5— g7 mat. To jest zasadniczy wariant. Jeśli 1... S:g6 to 2. W:g6+ h:g6 3. Hh8+ z szybkim matem. Nagrody — książki szachowe wylosowali: Marcin AUGUSTYN (Gdańsk) i Tomasz PANKOW — Gdynia. ZAD. 567 (W. Speckman) 1. Wa5 Hg7 2. Wag5 H:g5 3. hg5 hg5 4. Wg1 X. Premia książkowa przypadła Ireneuszowi MICHNIE. Gratulujemy!

Warcaby 100-polowe

II KONKURS ROZWIĄZYWANIA ZADAŃ „JANTAROWY KAMIEŃ"
ZADANIE 8-103

Białe zaczynają i wygrywają (1 pkt.).

Kontrola diagramu.
Białe: 11, 24, 39, 41, 43, 44 (6).
Czarne: 1, 13, 15, 21, 42, 45 (6)

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań pod adresem redakcji z podaniem numeru zadania.

V. Wirnyj — H. Wirsma
Moskwa 1984

1. 32-28 17-22. 2. 28:17 11:22
3. 37-32 12-17, 4. 41-37 6-11, 5.
46-41 8-12, 6. 35-30 20-25, 7.
32-28 18-23, 8. 40-35 23:32 9.
38:18 13:22, 10. 43-38 14-20, 11.
45-40 20-24, 12. 33-29 24:33, 13.
38:29 16-21, 14. 31-26 21-27. 15.
42-38 19-23, 16. 29:18 22:13, 17.
39-33 13-18, 18. 44-39 17-22, 19.
34-29 25:32, 20. 37:6 10-14, 21.
47-42 14-19, 22. 29-24 19-30, 23.
35:24 18-23, 24. 42-38 3-8, 25.
48-42 9-13, 26. 49-43 8-10 27.
42-37 10-14, 28. 37-32 23-29, 29.
32:21 29:20, 30. 41-37 14-19, 31.
37-32 20-24, 32. 36-31 15-20 33.
31-27 12-18, 34. 21-16 20-25, 35.
43-39 4-9, 36. 26-21 18-22, 37.
27:18 13:22, 38 21-17 22:11 39.
6:17 1-6, 40. 40-34 7-11, 41.
16:7 2:22, 42. 32-28 19-23, 43.
28-30 22-37, 44. 30-24 27-31 45.
24-19 31-36, 46. 33-28 36-41, 47.
50-45 6-11, 48. 38-32 8-12, 49.

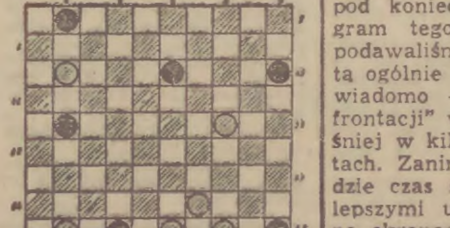

28-22 11-16, 50. 39-33 12-17 51.
22:11 16:7, 52. 32-27 41-46, 53.
19-13 9:18, 54. 33-28 46:40, 55.
45:34 7-12 i białe poddały się.

K. Pol.

Filmy stare i nowe

Maj w kinie

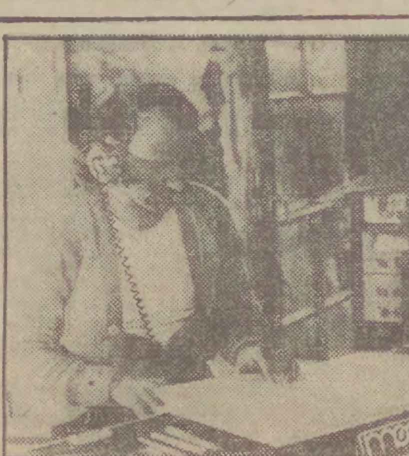

W maju czeka kinomanów sporo atrakcji. Najważniejszym filmowym wydarzeniem będą oczywiście „Konfrontacje 83" rozpoczynające się pod koniec miesiąca. Program tego przeglądu już podawaliśmy. Jest on zresztą ogólnie znany, bo — jak wiadomo — zestaw „Konfrontacji" wyświetlono wcześniej w kilku innych miastach. Zanim jednak nadejdzie czas spotkania z najlepszymi utworami świata, na ekranach kin pojawi się sporo nowych interesujących tytułów. Będą wśród nich pozycje dla dorosłych, młodzieży i dla najmłodszych, co ważne, ponieważ zbliża się ich czerwcowe święto.

Dla dzieci przeznaczone są dwa filmy, z których jeden jest już od paru dni wyświetlany w Trójmieście. Mowa o „Tropicielu" zrealizowanym w koprodukcji NRD i Mongolii, obrazie przygodowym ukazującym walki armii amerykańskiej z indiańskim plemieniem w drugiej połowie ubiegłego stulecia, gdzieś w rejonie Gór Skalistych. Film jest barwny, dubbingowany, stanowi kolejną pozycję indiańską w produkcji „Defy", w której jak pamiętamy, nakręcono m. in. „Na tropie Sokoła" i „Ulzanę — wodza Apaczów", „Wodza Seminolów". Nakręcono je nota bene — w oparciu o scenariusze **Gottfrieda Kolditza**, który jest też scenarzystą „Tropiciela".

DRUGA propozycja dla młodszych widzów nosi tytuł „**Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe**" i jest radziecką ekranizacją słynnej powieści W. Scotta. Obraz został także zdubbingowany. Jest barwny i szerokoekranowy. Dodatkową jego ozdobę (informacja ta zainteresuje być może dorosłych) stanowią towarzyszące fabule ballady dobiegające zza kadru, nadające filmowi melodyjności i właśnie balladowości. Wykonawcą tych pieśni jest sam **Włodzimierz Wysocki**.

Dla młodzieży i dorosłych gustujących w utworach sensacyjnych amerykańska „**Ucieczka z Alcatraz**" z **Clintem Eastwoodem** w roli głównej będzie zapewne obrazem bardzo interesującym. Treść filmu odwołuje się do autentycznej jedynej udanej ucieczki z Alcatraz — najlepiej strzeżonego więzienia na świecie. Wydarzenie to miało miejsce w 1960 roku i stało się tematem powieści **J. Campbella Bruce'a**, na której oparto scenariusz. Film oglądać, można właśnie w „**Leningradzie**" w Gdańsku, w gdyńskiej „**Warszawie**", sopockiej „**Polonii**" i w „**Syrenie**" w Elblągu.

W maju wchodzą również na ekrany trzy nowe filmy produkcji polskiej. Są to „**Planeta Krawiec**" w reż. **Jerzego Domaradzkiego**, „**Bluszcz**" **Hanki Włodarczyk** oraz „**To tylko rock**" — **Pawła Karpińskiego**. O „Planecie Krawiec" — dramacie psychologicznym opowiadającym autentyczną historię krawca zafascynowanego astronomią, pisałam przed paroma tygodniami szerzej.

„Bluszcz" — to także dramat psychologiczny, ale jego tematyka obraca się w kręgu problemów trzydziestoletnich kobiet, przyjaciółek z lat studiów. Na plan pierwszy wysuwa się postać dziennikarki — Kingi. Na ekranie zobaczymy: **Monikę Niemczyk, Ewę Błaszczyk, Grażynę Szapołowską, Alicję Jachiewicz, Jana Englerta** i in.

I wreszcie kolejny, jako że mamy ich ostatnio sporo w rodzimej filmowej produkcji — utwór muzyczny. Nosi on tytuł „To tylko rock", jest fabularnym debiutem **Pawła Karpińskiego**. Reżyser jest — obok **Jacka Kondrackiego** i **Andrzeja Wojnacha** — współautorem scenariusza tej opowieści o lansowaniu nowej gwiazdy piosenki i zakulisowych rozgrywkach w świecie show-businessu. W wielkim koncercie „Gradowo-Rock", wokół którego koncentruje się filmowa akcja, biorą udział popularne zespoły: Mech, Lady Pank, Jajco, Śmierć Kliniczna, Oddział Zamknięty, De Zerter, a w głównych rolach oglądamy nie mniej popularnych aktorów, m. in. **Piotra Fronczewskiego, Krystynę Jandę, Zdzisława Wardejna.**

A. J.

Na zdjęciach: Kadry z filmu „To tylko rock".

KRZYŻÓWKA

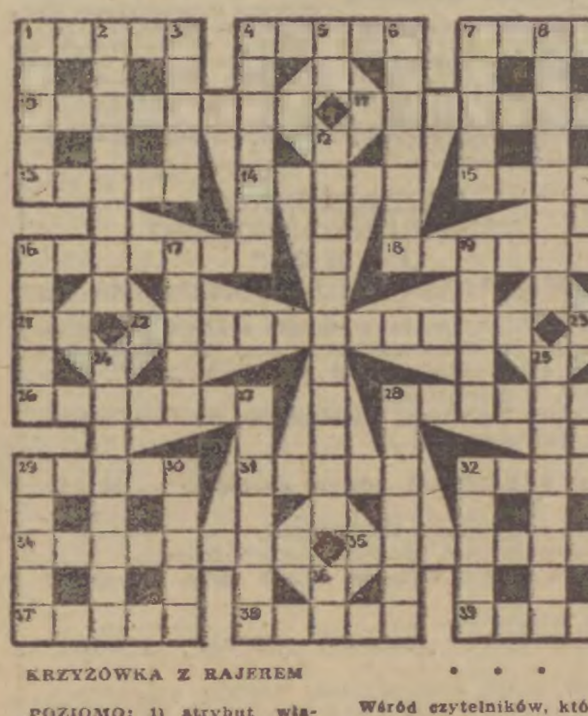

KRZYŻÓWKA Z RAJEREM

POZIOMO: 1) atrybut władzy królewskiej, 4) błękitny z papierosa, 7) gatunek nietoperza, 10) ściana basenu portowego, 11) wabik, 13) zespół społeczników, 14) grecka bogini zamieniona w skałę, 15) renoma, rozgłos, 16) zwarcie, 18) ekskomunika, klątwa, 21) nokaut, 22) osobliwy wędrowiec, tramp, 23) jednostka oporu elektrycznego, 26) prosty stołek, 28) stosunek człowieka do życia lub pewnej sfery zjawisk, 29) członek Złotej Ordy, 31) ozdoba kapelusza z czaplego pióra, 32) pieszczota, 34) daleki przodek, antenat, 35) ubranie, okrycie, 37) siłacz, mocarz, 38) w porzekadle z prawdą, 39) klika, koteria

PIONOWO: 1) krawężnik toru wyścigowego, 2) proletariusz, 3) odpowiedź na hasło, 4) dreszcze, dygotanie, 5) inicjały stróżów porządku publicznego, 6) bywa nieraz zawrotna, 7) więzienny list, 8) odważnik, 9) zamówione brawa, 12) ustawa zasadnicza państwa, wyposażona w najwyższą moc prawną, 16) przysłowiowy skąpiec, 17) w porzekadle z deszczem, 19) nominacja, 20) wojsko, 24) pojęcie oderwane, 25) kuratela, 27) trąba powietrzna, 28) żartobliwe naśladownictwo, 29) śmiałość granicząca z bezczelnością, 30) śmiałość, pewność siebie, 32) ozdoba damskiego ucha, 33) teatralna, a czasem również małżeńska, 36) 1,14.

• • •

Wśród czytelników, którzy w terminie do 22. 05. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z RAJEREM", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z SZYKIEM

POZIOMO: wodzirej, woltyżer, tymotka, kanarek, poeta, litkup, kalmus, zero, ścieżka, fale, patefon, plejada, karp, melodia, taro, zawias, gratka, sarna, przewóz, kolumna, koryntki, „Latarnik".

PIONOWO: witalizm, domator, intruz, etap, orka, tantal, zeremia, rykoszet, kierdel, schowek, okólnik, ostęp, frant, skrzypek, kompres, tomahawk, rewizor, antymon, Darwin, pralka, szyk, Akra.

Nagrody książkowe wylosowali: ZBIGNIEW FREDA, Elbląg; STEFANIA JANKOWSKA, Tczew; MARIAN TRZEWIK, Wejherowo. Książki wyślemy pocztą.

Rozwiązanie „Krzyżówki z rajerem" i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

Tydzień dla ciała i duszy

(12—18 MAJA 1984 R.)

MOTTO TYGODNIA: *„W twierdzeniach naszych wrogów o nas jest zawsze więcej prawdy niż w naszych własnych przekonaniach o sobie".*

(La Rochefoucauld)

Horoskop na najbliższy tydzień:

BARAN: czeka cię dobry tydzień, są wielkie szanse na realizację ciągle odkładanych pomysłów. Masz szanse.

BYK: wielbiciele patrzą już na ciebie krytycznym wzrokiem. Daleko tylko na doskonałej reklamie (własnej osoby) nie zajedziesz.

BLIŹNIĘTA: czy warto było się tak szarpać? Ambicja została zaspokojona, ale co dalej? Niewiele masz czasu, żeby odpowiedzieć na to pytanie.

RAK: a niby dlaczego masz się ciągle ograniczać? Od czasu do czasu przyda się szaleństwo.

LEW: teraz wreszcie musisz zrealizować swoje postanowienia. Wiesz przecież jak wiele od tego zależy.

PANNA: lirycznie, sentymentalnie, romantycznie... Niestety, nie zawsze tak będzie, jest jeszcze proza życia.

WAGA: tracisz w domu swoją pozycję. Sam wiesz, że tak musi być, jeśli nie zmienisz swojego postępowania.

SKORPION: beztroska, zwyczajna radość i po prostu dobry humor — to lekarstwo na twoje codzienne wielkie problemy. Przecież potrafisz.

STRZELEC: liczysz na inicjatywę z drugiej strony, ale powinieneś zakładać, że ta druga strona liczy na ciebie. Może więc...

KOZIOROŻEC: wszystko dokładnie ukrywasz, nikomu nie chcesz nic powiedzieć. Samemu jednak bardzo trudno poradzić sobie z wieloma problemami.

WODNIK: szukaj przyjaciela spod Bliźniąt lub Wagi. Będzie ci bardzo pomocny.

RYBY: skąd wiesz, że ostatnie wiadomości są prawdziwe? To może być tylko złośliwa plotka. Cierpliwości.

Dla rodziców:

„Skuteczność karania wiąże się z rodzajem emocjonalnej reakcji występującej po ukaraniu. Jeżeli reakcją emocjonalną jest w s t y d, to kary są skuteczne. Jeżeli natomiast reakcją na ukaranie jest z ł o ś ć lub jeśli brak jest jakiejkolwiek reakcji, to kary są nieskuteczne". (S. Mika, „Skuteczność kar w wychowaniu").

Spróbuj:

Serek pieczarkowy: trzy, cztery duże pieczarki rozetrzeć mikserem, dodać sól, pieprz, ćwierć kilograma białego sera i kubek kefiru. Dokładnie rozmieszać, doprowadzić do konsystencji białej śmietany. Tak samo można przygotować ser ze świeżym, surowym ogórkiem.

Ziemniaki inaczej: kilogram kartofli utrzeć na tarce i lekko odcisnąć. Dodać pół szklanki mąki rozmieszanej z kilkoma łyżkami mleka. Dokładnie wymieszać dodając jeszcze dwie drobno posiekane cebule, roztarty ząbek czosnku, pieprz, majeranek, sól. Wyłożyć do natłuszczonego naczynia żaroodpornego, polać łyżką stopionego masła. Piec w piekarniku ok. pół godziny. Do tego miska zieleniny i przyjęcie gotowe.

Radar:

Jeśli cierpisz na nadmierną potliwość jest na to sposób — trzeba regularnie pić napar z szałwii. Działa on świetnie także przy nieżytach żołądka, bólach brzucha. Szałwią więc nie tylko płucze się jamę ustną przy bólach dziąseł.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA - KSIĄŻKA - RUCH"

ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419. Centrala redakcji 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji 31-35-60, zastępca redaktora naczelnego 31-18-61, sekretarz redakcji 31-27-33, działy: Ekonomiczno-Morski 31-53-28, Społeczny — 31-50-41 wewn. 172 oraz 224, Miejski 31-45-17, REJSY 31-53-28, Terenowy 31-20-27, Śmiało i Szczerze 31-20-62, Sportowy 31-18-97, redakcja nocna 31-05-71, hala maszyn 31-26-51. ODDZIAŁ W ELBLĄGU ul. Łączności 3, tel. 273-26. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. ■ NAKŁAD: RSW „Prasa - Książka - Ruch" Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. BIURO OGŁOSZEŃ Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 31-35-80 oraz centrala 31-50-41 wewn. 177, ELBLĄG - Woj. Urząd Poczty, pl. Słowiański 1/2 oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne: WUP Gdańsk, ul. Długa 22/28, tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI - Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka, UPT - Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79, UPT Sopot 1, godz. 8—15.30. Nr telexu redakcji: 0512858 B GWP-PL. Nr indeksu 35001. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz urzędy pocztowe. Zam. 1381 — P-2 JD.